





Powinieneś zobaczyć jak wygląda
CMYK 50X0 na papierze Amber Graphic!

Ta reklama nie została wydrukowana na Amber Graphic. Szkoda, ponieważ o ostatecznym wyglądzie wydrukowanego koloru decyduje papier.

Dlatego postanowiliśmy stworzyć plakat przedstawiający 2106 różnych kolorów Pantone wydrukowanych ze składowych CMYK na papierze Amber Graphic. Jest to bardzo przydatne narzędzie w wyjątkowo ciekawej formie.

Zamów bezpłatny egzemplarz na stronie www.arcticpaper.com/amber (w sekcji DUMMYSHOP)

Arctic Paper Polska Sp. z o.o., tel. phone +48 22 69 77 999, info-p@arcticpaper.com



tytuł roboran



nasza okładka/ front cover

Zygmunt Rytko

Leżąc/ Lying

1999

4. okładka/ back cover

Józef Żuk Piwkowski

Most Gdański/ Gdański Bridge

2006

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo do robienia skrótów i redagowania nadesłanych tekstów. Nadesłanie materiałów do publikacji jest równoznaczne z oświadczeniem o posiadaniu praw do nich.

Unsolicited material will not be returned. The publisher has the right to edit and abbreviate the submitted texts. Anybody submitting any kind of material for publication thus certifies he/ she is the bearer of the copyrights for it.

When I arrive in a town I don't know, the first thing I do is to search for the water. I want to see the river, lake, sea, ocean, or even the canal and check whether it flows calmly, gurgles bravely or perhaps silently sneaks through the thirsty space.

The strange thing is that it took me 39 years to get to the river bank of Wisła (Vistula) in my hometown Warsaw (well, maybe I've been there at some point, but I don't really remember). Not that I avoided it purposefully, no, no. Every time I crossed the bridge in a tram (and I do it regularly, as I live in the district „on the other side of the river”) I dashed to the window to get a glance of the water, to see whether it reflects the blue sky in its eyes, or perhaps rolls gloomily dragging a layer of scabbed ice. I obsessively counted the trains on the Railway Bridge (two of them running in opposite directions bring undisturbed luck for the whole day). But I didn't make it to the river bank – perhaps because I lacked time to do so.

You'll find out why I finally got there in my text about MostArt (the art of bridge). Yet, what is important and what was the reason for this issue to appear as a summary of activities of several organizations aiming at bringing the city back to the river (or perhaps the river back to the city) – is the fact that similarly most inhabitants of Warsaw never get to their local river.

MyślePoWiśle (Think Powiśle, Powiśle being a district close to the river) – this slogan invented by people from the Viva Solec Foundation was adapted by a group of organizations which established a platform of cooperation wisla.art.pl. Its members are: Federacja Niezależnych Twórców Filmowych (Federation of Independent Filmmakers), Stowarzyszenie Makata (Makata Association), Fundacja Mosty na Rzece (Bridges over the River Foundation), Rzymskokatolicka Parafia Świętej Trójcy (Roman Catholic Parish of the Holy Trinity) and Stowarzyszenie STEP (STEP Association).

We wish to advocate more effectively for our activities and the ideas that stands behind them. Each organization has a bit different program and realizes diverse types of events, whereas our common aim is the same. The Vistula river is a true treasure for the city of Warsaw but it has been quite effectively hidden from the sight of both tourists and inhabitants. We want to prove that the river with its banks and bridges is a wonderful space for promoting art and culture. Each wisla.art.pl project is produced by artists operating in various media and it reveals to the audience an unexpected, often forgotten spot close to river. Ecology is also important to us – preventing the degradation of the river and its banks and of the natural environment. Through artistic and cultural activities we wish to draw attention to these matters as well.

In this issue, apart from the extensive documentation of the cultural season, you'll find several projects, which we believe are akin to our philosophy: they are about a certain symbiosis with Nature and about transforming the town and the river through art. And the funny pixelated line which runs through the whole issue is Vistula itself – from its source up to its estuary. Well, it seems the only thing I can do now is to appeal to you: join our joyful task of revealing the Vistula river. Think Powiśle – it's worth a try.

Klara Kopcińska

Kiedy zjawiam się w nieznanym mi mieście, od razu ciągnie mnie nad wodę. Chcę zobaczyć, jaka jest tam rzeka, jezioro, morze, ocean czy choćby kanał – czy szumi uspokajająco, bulgocze dziarsko czy też może niemal milcząco przekrada się przez spragnioną wody przestrzeń.

Ciekawe, że dotarcie nad Wisłę w Warszawie, gdzie się urodziłam, zajęło mi 39 lat (no, może byłam kiedyś, ale właściwie nie pamiętam). Nie żebym jakoś świadomie stroniła – broń boże: jadąc tramwajem przez most (a jako mieszkanka Saskiej Kępy robię to często) rzucałam się do okna, żeby zobaczyć jak wygląda, czy płynie odbijając w swoich oczach błękit nieba, czy może sunie ponuro ciągnąc ze sobą zestrupiałą warstwę lodu. Obsesyjnie liczyłam pociągi na Moście Średnicowym (dwa jadące w przeciwnych kierunkach zwiastują niezmacone niczym szczęście). Ale jakoś, żeby dotrzeć nad jej brzeg – było mi nie po drodze.

Dlaczego w końcu dotarłam – piszę dalej w tekście o MostArcie. Co ważne i dlaczego właściwie powstał ten numer, jako podsumowanie intensywnych

działań kilku organizacji, by przywrócić Wisłę Warszawie, czy też Warszawę Wiśle – to fakt, że tak samo nie po drodze jak mnie nad własną, lokalną wodę jest większości Warszawiaków.

MyślePoWiśle – pod takim hasłem ukutym przez osoby z Fundacji Viva

Solec powstała Platforma wisla.art.pl – wynik porozumienia organizacji, które m.in. realizowały tegoroczny Sezon Kulturalny nad Wisłą. W jej skład weszły Federacja Niezależnych Twórców Filmowych, Stowarzyszenie Makata, Fundacja Mosty na Rzece, Rzymskokatolicka Parafia Świętej Trójcy oraz Stowarzyszenie STEP. Chcemy skuteczniej promować nasze działania i stojące za nimi idee. Każda z organizacji ma nieco inny program, realizuje inny typ imprez – ale nasz cel jest jeden. Uważamy, że Wisła w Warszawie to skarb, ale skutecznie ukrywany przed okiem nie tylko turystów, ale i mieszkańców. Chcemy udowodnić, że rzeka, jej nabrzeża i mosty mogą być wspaniałym miejscem do prezentacji kultury i sztuki. Każdy tegoroczny projekt odkrywał przed widzami-uczestnikami nietypowe, często zapomniane miejsce nad rzeką, czy choćby warszawskie mosty, które rzadko traktuje się inaczej niż tylko jako sposób przedostania się na drugi brzeg. Ważną sprawą jest też dla nas ekologia – zapobieganie degradacji Wisły, jej brzegów i środowiska naturalnego. Poprzez działania artystyczne i kulturalne pragniemy zwrócić społeczną uwagę także na te kwestie.

W numerze oprócz bogatej dokumentacji sezonu nadwiślanego zamieszczamy kilka projektów, które wydały nam się szczególnie bliskie naszym ideom: dotyczą jedności z Naturą, a zarazem ingerencji w tkankę miasta i rzeki.

A ta dziwna szara spikselowana linia biegnąca przez numer – to Wisła, cały jej bieg od źródła po ujście. Jedyne zatem, co pozostaje mi zrobić, to zaapelować: włączcie się do zabawy w odkrywanie Wisły na nowo. Powiedzcie sobie: *MyślePoWiśle*.

Klara Kopcińska

**tytuł roboczy/
working title**
dwumiesięcznik/
bimonthly
2006.09/10 (015)
ISSN 1733 4691
nakład 1000 egz./
copies

redakcja i projekt/ editors & designers

**Klara Kopcińska
& Józef Żuk Piwkowski**

wydawca/ publisher
**Stowarzyszenie
Edukacji
i Postępu STEP**

Radziłowska 5, m. 1
03-943 Warszawa
tel. (022) 617 68 06 i 601 39 02 05
e-mail zuk@zuk.neostrada.pl

Galeria 2b
www.2b.art.pl

druk i oprawa/ print & binding
Roband

© **Klara Kopcińska, Józef Żuk
Piwkowski & autorzy/ authors**

wydrukowano na papierze/ printed on
Amber Graphic
130 g/m² (środek/ inside)
www.arcticpaper.com

Arktika 250 g/m² (okładka/ cover)
www.jakon.com.pl





Klara Kopcińska, prosto z mostu/ bridging the gap
Rafał Nowakowski, o pewnym niezrealizowanym projekcie/ an unrealized project
święto przeprawy przez rzekę/ the river crossing feast
Marek Makowski, hiszpańska niedziela na Solcu/ Spanish Sunday
Klara Kopcińska, 24 na dobę/ 24 hours a day
Jacek Bąkowski, genius loci
Klara Kopcińska, Zygmunt Rytka: jestem pomiędzy/ i'm in between
Rozmowa TR: Janusz Byszewski, zmienić gramatykę/ changing the grammar
Agnieszka Wlazeł, wisła.art.pl
Agnieszka Wlazeł, river//cities
river//cities: festiwal Tamizy/ the Mayor's Thames Festival
river//cities: festiwal na wyspie na Dunaju/ the Danube Island Festival
river//cities: seas
ludzie wisła.art.pl/ the wisła.art.pl people
podziękowania/ acknowledgments

zdjęcie/ photo by
Sylwia Kujawska



zrealizowano w ramach
Programu Operacyjnego
Promocja czytelnictwa
ogłoszonego przez Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

supported by
the Minister of Culture and Heritage

tłumaczenia/ translations by

Jacek Bąkowski
Ann Cope
Klara Kopcińska
Sylwia Kujawska
Joanna Podhajska
współpraca/ with the assistance
of John Williams

One day three w
can I say, they si
who inspired the

A bridge according to the Polish Dictionary is „a construction that serves a purpose of conducting a cross over the obstacle of water”. This dry definition in some way shows our urban way of thinking about bridges and, the inseparable in this case river. We wanted to change it. We wanted to make the bridge a structure that brings us closer to the magic place of the river. And free the river from being an obstacle that separates and make it a place where we want to come, where we want to go on a pilgrimage.

MostArt is a project that approaches the bridge issue in a very special way, through cooperation with the substance of the bridge. There is no stage there, nor any space for duplicating any preconceived products made with no connection with this specific place. The artists and visionaries let themselves be challenged by the architecture, setting, acoustics, nature, traffic and peculiarities of the bridge.



organizator/ organizer
Stowarzyszenie STEP

tekst/ text by
Klara Kopcińska

grafika/ graphics by
Klara Kopcińska
Kuba Tarkowski
Teresa Tyszowiecka-Tarkowska

duża mostrozeglalność

Zaczęliśmy myśleć o mostach. Przyznam, że kompulsywnie. Jak jeszcze można spojrzeć na most? Z rzeki? Z brzegu? Z drugiego brzegu? Ze środka? Z powietrza? Spod spodu? Z kosmosu? Co można z nim zrobić? Sfotografować? Sfilmować? Namalować? Pomalować? Ubrać? Owinąć? Zaanektować? Zagrać na nim? Przekroczyć?

Mostart to próba robienia sztuki z mostu i na moście, traktowania mostu jak dzieła sztuki i jako artystycznego narzędzia. To cykl otwartych imprez, podczas których gramy, tworzymy, bawimy się, dziwimy i zaskakujemy wzajemnie w „okolicach mostowych”, a sam MOST jest MOST WANTED.

Mostart jest projektem, który do materii mostów podchodzi w sposób szczególny – poprzez współpracę z twórczym mostu. Nie ma w nim estrad i powielania gotowych produktów, które powstały bez związku z tą, konkretną przestrzenią. Artyści i wizjonerzy mierzą się z architekturą, lokalizacją, akustyką, przyrodą, ruchem kołowym, osobliwościami mostu.

Teresa też była autorką pierwszej imprezy: KIERUNEK: PONIATOWSKI, WEKTOR: INSIDE/OUT, jak można się domyśleć w okolicach Mostu Poniatowskiego, pod mostem od strony Powiśla oraz na estakadzie łączącej przejście dla pieszych z nabrzeżem.

Hitem okazały się leżaki, które potem rozstawialiśmy gdzie się dało, a dzięki którym czas płynął jakoś wolniej, >>

... (chociaż i sojusznik): wyspa, na której miał występować Jean Claude i która prezentowała się nam tydzień wcześniej – znikła i jego rozbitkowy performance musiał się siłą rzeczy odbyć na kamiennym otoczeniu przy jednym z filarów.

prosto z mostu
bridging the gap





The idea of putting deck-chairs everywhere it was possible during the event was a hit in the jackpot, it made the time go slower and the public stayed with us longer. Straight from the beginning under the Poniatowski bridge we could see for ourselves what a proud opponent Vistula is (although it's also an ally): the island where Jean Claude was supposed to perform and which just one day before was in a perfect condition – suddenly disappeared and the shipwrecked performance had to take place on a stone reinforcement under one of the pillars. It created in me a new habit of thinking about water and, very often now I catch myself on unconscious observation of the levels of water in Vistula every time I drive by it saying to myself : „it dropped”, „it's strangely low”, or „oh, it rose!”.

DIRECTION: PONIATOWSKI; VECTOR: INSIDE/OUT, 7th July

The project creator Teresa Tyszowiecka: “as the „project starter” the event will refer to diverse forms of motion in art – from Butoh dance (Limen theatre) that moves outside the frames of time, up to le parkour (White Shoes Team clan) – art of acrobatic reaction to the architectural challenges of a big city.

The exploration of the vibrating motion of the bridge will be conducted by the „mostering” formation Wibromury (Vibrowalls).

Artists: Solonia and eReFeN will present „The Subway”. The pendulum motion of the swings will accompany the movements of the air waves on the terrace over the water, where next to the traffic sounds we'll have an opportunity to listen to MostBlask! with the following musicians: Michał Bromboszcz – cello, Maurycy Idzikowski – trumpet, Tadeusz Sudnik – synthesizers, Andrzej Turczynowicz – electric guitar, India Czajkowska – keyboard, Teresa Tyszowiecka Blask! – alt saxophone, vocals.

Chillout time will give a chance of watching the water in motion enriched by the luminous visualizations and the delights of stillness on an uninhabited island (a performance by Jean-Claude’a Denou). Kasia Justka will be responsible for the VJ-ing, Kass Jazz will present the trapezoid levitation, Klara Kopcińska will take care of the interior decoration”.

So, the point is that in order to see things, first we have to start looking. With this kind of experience we were served by Żuk Piwkowski and it was called THE ARTISTIC EVE OF THE CRUISE ALONG VISTULA.

We were sailing on a water tram that started at the Old Town stop, next to the Śląsko-Dąbrowski Bridge and on each next stop we collected the soloists. In case someone had a sea-sickness he/she could stay on one of the stops at Powiśle or Cypel Czerniakowski and listen to the music. But everyone wanted to sail what led to the situation that we had to do two tours instead of one, because the reservations for the first one were gone in the first two hours. Żuk and I have attempted something we might call our individual way of describing the Vistula area and of our place in it. >>

We mixed the film materials we made while driving along all the bridges (outside the rush hour it takes one hour and or while standing for ages in different places of the waterfront. And why was our event called The Eve of the Cruise? the reason was Żuk's birthday. I mean he was born in July, in the second part of it... Yyyy... Exactly on the 17th of July. Yyyy... Well, maybe that's enough about him – for a start.... Any questions? (that's a quote from a cult Polish movie “



bez mostentacji

a widzowie zostawali z nami długie godziny. Od razu pod mostem Poniatowskiego mogliśmy się przekonać, że Wisła to hardy przeciwnik (choć i sojusznik): wyspa, na której miał występować Jean Claude i która prezentowała się nam w całej krasie dzień wcześniej – znikła i jego rozbitkowy performance musiał się siłą rzeczy odbyć na kamiennym umocnieniu pod jednym z filarów.

We mnie wyrobiło to nawyk badania stanu wód i odtąd łapię się na tym, że za każdym przejazdem nad rzeką mówię sobie: „opadła”, „dziwnie niska”, albo „o, wzrosła”.

KIERUNEK: PONIATOWSKI, WEKTOR: INSIDE/OUT, 7 lipca

Autorka Teresa Tyszowiecka: „Jako rozruch projektu odwoła się do różnorodnych form ruchu – od Butoh (teatr Limen), który porusza się poza czasem, po le parkour (klan White Shoes Team) – sztukę akrobatycznego reagowania na wyzwania architektury wielkiego miasta.

Eksplorację ruchu drgającego mostu poprowadzi formacja mosteringowa Wibromury.

Solonia i eReFeN przedstawia „Przejście podziemne”.

Ruch wahadłowy huśtawek towarzyszyć będzie poruszeniom fali powietrznej na tarasie nad wodą, gdzie z dźwiękowymi wyzwaniami ruchu miejskiego zmierzy się MostBlask! w składzie: Michał Bromboszcz – wiolonczela, Maurycy Idzikowski – trąbka, Tadeusz Sudnik – syntezatory, Andrzej Turczynowicz – gitara elektryczna, India Czajkowska – klawisze, Teresa Tyszowiecka Blask! – saksofon altowy, wokal.

Na chilloucie można będzie śledzić ruch wodny oglądając świetlne wizualizacje i uroki bezruchu na bezludnej wyspie (performance Jean-Claude’a Denou).

VJ-ing Kasia Justka, lewitacja trapezoidalna – Kass Jazz, wystroj wnętrza Klara Kopcińska”.

No generalnie chodzi o to, że, żeby widzieć, trzeba zacząć patrzeć. Z tego gatunku doświadczeniem była druga impreza, a mianowicie ARTYSTYCZNA WIGILIA REJSU PO WIŚLE, którą wymyślił Żuk Piwkowski.

Płynęliśmy tramwajem wodnym startującym na przystanku Stare Miasto, czyli przy moście Śląsko-Dąbrowskim, a na kolejnych przystankach zbieraliśmy solistów. Jeśli ktoś cierpiał na chorobę morską, miał zatem szansę posłuchać muzyki na przystankach Powiśle lub Cypel Czerniakowski. Ale każdy chciał płynąć, do tego stopnia, że musieliśmy zrobić dwie tury zamiast jednej, bo na pierwszą rezerwacje rozeszły w ciągu jakichś dwóch godzin. Żuk i ja podjęliśmy... >>

Wystkich mostach po kolei i wia to czemu Wigilia Rejsu? Ano tak się okazało, że 17 lipca właściwie... Yyyy... Dokładnie 17 lipca, ale nie miał się zatem odbyć 17 lipca, ale



THE ARTISTIC EVE OF THE CRUISE, 16th July

Project Creator: Józef Żuk Piwkowski: During the cruise visuals are provided by the author and Klara Kopcińska while for the musical side responsible are: Tadeusz Sudnik – synthesizers, Tomasz Duda – saxophones, India Czajkowska – vocal, flute, keyboards, Bartosz Kowalski-Banasewicz – trumpets, Andrzej Stolarz – guitars. We don't have to mention the unforgettable view on Warsaw's bridges from the side of the river and all the surprises we don't expect. Why Eve – the secret will be revealed later, now we're sailing on a water tram, starting from the Old Town stop and planning to collect the soloists from the next stops. There's a (payable) bar and grill on the ship provided so no need to take sandwiches onboard.

GDAŃSKI DOMESTICATED, 27th July

Project Creator: Klara Kopcińska. Sound provided by the Impossible Sounds Studio under the supervision of Tadeusz Sudnik, with Tomasz Duda – a saxophone player. The filmmakers: Klara Kopcińska and Józef Żuk Piwkowski. The co-creator of the sound installations – Jan Pieniążek.

We mixed the film materials we made while driving along all the bridges (outside the rush hour it takes one hour and a half) or while standing for ages in different places of the waterfront. And why was our event called The Eve of the Cruise? Well, the reason was Żuk's birthday. I mean he was born *in July, in the second part of it...* Yyyy... *Exactly on the 17th of July.* Yyyy... *Well, maybe that's enough about him – for a start.... Any questions?* (that's a quote from a cult Polish movie "The Cruise"). The cruise was planned to happen on the 17th of July but because of technical reasons it had to be changed to the 16th. And that's it.

* * *

Straight from the beginning I wanted to do a banner action (which I finally did but I still think I should make another realization of it – a MEGA one!), but then I inherited „my” bridge (Gdański) after Rafał Nowakowski who, further in this issue writes about his unrealized project. I visit the Gdański Bridge very rarely and, frankly, the thought of everything there being completely different than I remembered frightened me. Even though I immediately knew what I wanted to do there.

It was supposed to happen on the bridge itself (on the tram's board) which, in full light, or in a rush hour changes into a domesticated, cozy space. A kit of shelves? A palm? A television set? Why not. If we can have it at home, why not have it in the middle of the city? Surrounded by the improvised music, running with the shopping bags, the spectators had a chance to stop and sit down in comfortable old school armchairs to finally appreciate what they've been neglecting – the images and sounds of the Warsaw's bridges that were coming from the TV set and CD player placed there.

Gdański Bridge has two faces: the higher „board” – in the moment of redecoration now – is off-putting but the lower one with the tramway is an enclave of peace: great acoustics, surprisingly wide pavements and a bike path, beautiful view on the Old Town and the trains passing by... The noise there is unearthly but in fact we can easily treat it as music.

I felt at home at this tram stop on the left river bank. I invited the inhabitants of Warsaw for a cup of coffee and home-made cookies. In a dressing gown and with hair curlers on head I was doing simple house chores: washing, sweeping, feather-dusting of the cobwebs. I was a little bit scared but it turned out that people – surprised by the change of the context of the place they knew and thought it had nothing new to offer – came in, drank coffee and water with ice, looked through the magazines, sat on my chairs and started talking to each other.

This kind of contact with the spectator – the accidental one – is for me the most valuable. I have been gradually getting more and more aware throughout my life that, as a matter of fact, I'm not at all interested in organizing festivals where somebody does something for somebody else who is going to watch it. I want the public, the passers-by to be participants in some way, at least through giving in to my game. I have a dream of breaking the routine, of making people look at their city with the fresh eyes of a tourist, because when they rush from point A to B every day they may never notice what their city is able to offer them. >>

* * *

Another „hydrotherapy” session took place on the Świętokrzyski Metal Bridge, again under Teresa's command. The event was preceded by our examination of the site. It led to climbing a pylon (about 80 meters inside of one of the „legs” of the bridge) by a lively group of people. I'm not a numbers cruncher but we spent at least ten minutes in complete darkness



można to nazwać: autorską próbę opisanego przestrzeni nadwiślanej i swojego w niej miejsca, w każdym razie miksowaliśmy materiały, które wcześniej nakręciliśmy jeżdżąc np. samochodem po wszystkich mostach po kolei (trwa to poza szczytem 1,5 godziny) czy też stojąc godzinami w różnych miejscach nabrzeża. A czemu Wigilia Rejsu? Ano tak się składa, że Żuk urodził się *w lipcu. Znaczy w połowie lipca... właściwie w drugiej połowie lipca właściwie...* Yyyy... *Dokładnie 17 lipca.* Yyyy... *No... to tyle może o sobie – na początek... Czy są jakieś pytania?* (Jak to w „Rejsie”). Rejs miał się zatem odbyć 17 lipca, ale ze względów technicznych musieliśmy go przesunąć na 16. Ot i tyle.

* * *

Ja od początku chciałam robić akcję banerową (którą zrobiłam, ale myślę, że jeszcze czeka ona na swoją mega-realizację), a „swój” most – Gdański odziedziczyłam po Rafale Nowakowskim, który dalej w numerze pisze o swoim niezrealizowanym projekcie. Na moście Gdańskim bywam bardzo rzadko i prawdę mówiąc ogarnęło mnie przerażenie na myśl, że może wszystko będzie zupełnie inne niż pamiętam. A przecież od początku wiedziałam, co chcę tam zrobić.

Rzecz miała się dziać na samym moście (a konkretnie na jego „pokładzie” tramwajowym), który jeszcze w pełnym świetle, wręcz w godzinie szczytu przemienia się w oswojoną, domową przestrzeń. Meblościanka? Palma? Telewizor? Czemu nie. Możemy mieć w domu, możemy i na moście. Wśród improwizowanej muzyki pędząc z siatami można było przystanąć, a nawet przysiąść na oldschoolowym fotelu i z telewizora lub radia posłuchać widoki i dźwięki, jakie fundują nam warszawskie mosty, jeśli tylko zechcemy je bliżej obejrzeć i uważniej posłuchać.

Gdański ma dwa oblicza: górny „pokład” – w remoncie zresztą – jest dość odpychający, ale dolny poziom, po którym jeżdżą tramwaje, to enklawa spokoju: świetna akustyka, nietypowo szerokie chodniki i ścieżka rowerowa, piękny widok na stare miasto i przejeżdżające pociągi... Hałas jest tam nieziemski, ale w gruncie rzeczy można go potraktować jak muzykę. Zadomowiłam się na przystanku tramwajowym na lewym brzegu. Zaprosiłam warszawiaków na kawę i domowe ciastka. W podomce i z wałkami na włosach wykonywałam drobne prace domowe: prałam, zamiatałam most, miotełką z piórek usuwałam pajęczyny. Trochę się bałam, ale okazało się, że ludzie – zaskoczeni tym, że nagle zmienił się zupełnie kontekst znanego miejsca, które, jak sądzili, nie ma już nic nowego do zaoferowania – przychodzili, pili kawę i wodę z lodem, oglądali czasopisma przysiadając na moich fotelikach, rozpoczynali rozmowy.

Taki kontakt z widzem – przypadkowy – jest dla mnie najcenniejszy. Coraz bardziej przekonywałam się, że właściwe w ogóle nie interesuje mnie robienie imprez, takich, gdzie ktoś coś robi, a ktoś inny tylko się przygląda. Chcę, żeby widzowie, przechodnie stawali się w jakimś sensie uczestnikami, chociażby w ten sposób, że podejmą ze mną pewną grę. Marzy mi się, żeby przełamać rutynę, żeby ludzie patrzyli na swoje miasto oczami turysty, bo kiedy codziennie pędzą z punktu A do punktu B, mogą nie zauważyć, co ich miasto ma do zaoferowania. >>

typowa polska mościność

Kolejny seans „wodolecznictwa” odbył się na Metal Moście Świętokrzyskim, znów pod dowództwem Teresy.

Imprezę poprzedziło badanie terenu, w wyniku którego wspięliśmy się prężną grupą na pylon (coś około 80 metrów wewnątrz jednej „nogi” mostu). Nieestetyczna w liczbach, w każdym razie wchodziliśmy tam dobre dziesięć minut

ARTYSTYCZNA WIGILIA REJSU PO WIŚLE, 16 lipca

Autor: Józef Żuk Piwkowski: Rejs obrazowo ubarwiają autor i Klara Kopcińska, a dźwiękowo Tadeusz Sudnik – syntezatory, Tomasz Duda – saksofony, India Czajkowska – wokal, flet, instrumenty klawiszowe, Bartosz Kowalski-Banasewicz – trąbki, Andrzej Stolarz – gitary. Nie mówiąc już o nie zapomnianym widoku na warszawskie mosty ze strony rzeki i niespodziankach. Czemu wigilia, to się okaże na miejscu, w każdym razie płyniemy tramwajem wodnym startującym na przystanku Stare Miasto, a na kolejnych przystankach zbieramy solistów. Na statku jest czynny bar i grill (odpłatne), więc kanapek nie trzeba zabierać ze sobą.

GDAŃSKI UDOMOWIONY, 27 lipca

Autorka Klara Kopcińska: Oprawę muzyczną zapewnia Studio Dźwięków Niemożliwych pod kierunkiem Tadeusza Sudnika, z saksofonistą Tomaszem Dudą. Autorami filmów są Klara Kopcińska i Józef Żuk Piwkowski, a współautorem instalacji dźwiękowych – Jan Pieniążek.



Another „hydrotherapy” session took place on the Świętokrzyski Metal Bridge, again under Teresa’s command. The event was preceded by our examination of the site. It led to climbing a pylon (about 80 meters inside of one of the „legs” of the bridge) by a lively group of people. I’m not a numbers cruncher but we spent at least ten minutes in complete darkness climbing up the winding slanting stairs. Not a bad idea for a performance event – let 200 people in, lock them from both sides and keep them in for 2 hours. Maybe one day we’ll make it...

The day of the Metal Bridge itself seemed like a Judgement Day. In my soaking shoes, in the middle of the storm I was running to a rental shop of special equipment to get an adequate generator. It still rained heavily and nothing worked. As an effect of this horrible weather there were at least two hours of delay, Teresa was ill and having a nervous break down, and the printers confused the dates. While we were hanging the fluttering in the wind, photos awarded in the competition „Taking photos of Warsaw bridges” that we organized together with “Gazeta Wyborcza” daily, the breeze was almost blowing them away from the barriers. Janek Pieniążek fought the elements too while arranging his talking machines – ant-eaters and the „Machine for Nothing” on the pavement.

And suddenly a miracle happened. The show started, A-jam Lugzi began to sing and we had a feeling that the rain had stopped. A-Jam chanted Om, and the sound he produced penetrated everything and everyone, it seemed like he was making the bridge vibrate. And then other musicians joined, they came and went away, and we just sat there safe and sound as if in some bubble that kept us intact while – what I saw later in the light of a lantern in the film material from this incredible concert – it was heavily raining all that time.

THE METALLIZATION OF ŚWIĘTOKRZYSKI BRIDGE, 11th August

Project Creator Teresa Tyszowiecka: “First lulled by the acoustic acupressure to sleep, now the Kundalini of the Bridge wakes up and starts crawling up. The therapy of sax rather than sex genre. On the bridge, using the bridge and together with the bridge will play the MostBlask Mostherapeuts. The resonance of the pylons will be investigated on the saxophones by Tomek Świtalski (also on etherophone), Amiran Chyb and Tomasz Pierzchalski (T-Love), Piotr Malak (former Tlenek Jazzu). They will be accompanied by metal, brass and wooden sounds of components of drums (Adam Sochanowicz) and the steel guitar strings (Wojtek Funkiewicz) and bass (Kuba Tarkowski) (everybody from „Miss Subway”). The sounds coming from the bridge and from the instruments will undergo a processing on Andrzej Starzyk samplers. Keyboards: Łukasz Święcicki, Bridge talk: Rastamaniek and Fotos (both from: Jasna Liryka), Vocals: Magdalena Pasierska (Me Myself and I). On the bridge’s nerves of steel will play: MosTeresa Blask!. On the Tibetan bowl: Kass Jazz. Other performers: Doppler Effect, Średnicowy Railway, Faraday’s Cage, Ricochet Echo of the Pylons.

The performers will represent the apparent dualisms that control our everyday perception of the world. The uniting rule will be personified by A-JAM LUGZI, a Tibetan monk, a student of the Kham Nalanda University, who studied phar-chin, the Six Perfections (giving, morality, patience, vigor, meditation and wisdom) for a long time. The Luminous visuals of the pylons: Jan Pieniążek, the Board decor: Klara Kopcińska, the Commander of the cameramen: Agnieszka Włazeł”.

The biggest challenge was taken up by Katarzyna Jaśkiewicz who organized a very complicated show under the Łazienkowski Bridge, from the side of Powiśle. It was a really big production. The huge stairs underneath the bridge served as benches what looked almost like an ancient theatre, and the pillars were absolutely perfect for film projections. This



>>



Kolejny seans „wodolecznictwa” odbył się na Metal Moście Świętokrzyskim, znów pod dowództwem Teresy.

Imprezę poprzedziło badanie terenu, w wyniku którego wspięliśmy się prężną grupą na pylon (coś około 80 metrów wewnątrz jednej „nogi” mostu). Nie jestem mocna w liczbach, w każdym razie wchodziliśmy tam dobre dziesięć minut w ciemnościach po kręconych schodach w dodatku nieco skośnie ustawionych. Niezły pomysł na imprezę – wpuścić tam 200 osób, zamknąć z obu stron i potrzymać ich tam 2 godziny. Może kiedyś zrealizujemy.

Sam dzień Metal Mostu wydawał się dniem sądnym. W rozmoczonych butach w środku burzy biegałam pod gołym niebem w wypożyczalni wśród sprzętu ciężkiego, żeby pobrać odpowiedni generator, potem lało równo, potem wszystko szło nie tak i w efekcie koszarnej pogody miało co najmniej 2 godziny opóźnienia, Teresa była chora i miała załamanie nerwowe, drukarze pomylili terminy. W wietrze wieszaliśmy na balustradzie łopoczące fotografie wyróżnione w konkursie „Fotografujemy warszawskie mosty”, który realizowaliśmy we współpracy z „Gazetą Wyborczą”. Janek Pieniążek na chodniku walczył z żywiołami ustawiając swoje gadające maszyny – mrówkojady i „Maszynę do niczego”.

I nagle stał się cud. Rozpoczęła się impreza, zaczął śpiewać A-ja Lugzi i mieliśmy wrażenie, że deszcz ustał. A-Jam omawiał, a dźwięk, który wydawał, przenikał wszystkich i wszystko, wydawało się, że wprawia most w wibrację. Potem dołączali kolejni muzycy, przychodzili i odchodzili, a my tkwiliśmy w jakiejś bańce, do której żywioły nie miały dostępu. Dopiero przeglądając materiał filmowy z tego niezwykłego koncertu, zauważyłam, że w świetle latarni widać intensywną ulewę, która cały czas trwała.

METALIZA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO, 11 sierpnia

Autorka Teresa Tyszowiecka: Dzięki akustycznej akupresurze uśpiona Kundalini Mostu budzi się i zaczyna pełznąć wzwyż. Terapia z gatunku sax not sex. Na moście, mostem i z mostem zagrają Mosterapeuci MostBlasku. Rezonans pylonów zbadają na saksofonach Tomek Świtalski (również na eterofonie), Amiran Chyb i Tomasz Pierzchalski (T-Love), Piotr Malak (dawny Tlenek Jazzu). Towarzyszyć im będą blachy perkusji (Adam Sochanowicz) i stalowe struny gitary (Wojtek Funkiewicz) i basu (Kuba Tarkowski) (wszyscy z Miss Subway). Dźwięki mostu i instrumentów ulegną obróbce w samplerach Andrzeja Starzyka. Klawisze: Łukasz Święcicki, Mowa mostowa: Rastamaniek i Fotos (oba: Jasna Liryka), Wokal: Magdalena Pasierska (Me Myself and I). Na stalowych nerwach mostu, zagra Mosteresa Blask!. Na misie tybetańskiej: Kass Jazz. Wystąpią również: Efekt Dopplera, Kolej na Średnicowym, Klatka Faraday’a, Echo rykoszetowe pylonów. Wykonawcy reprezentować będą pozorne dualizmy, które rządzą naszym codziennym postrzeganiem świata. Zasadę jednoczącą uosobi A-JAM LUGZI, mnich tybetański, adept uniwersytetu Kham Nalanda, który przez wiele lat studiował phar-chin – Sześć Doskonałości, a więc szczodrość, etykę, cierpliwość, koncentrację, radosny wysiłek oraz mądrość. Świetlny wizaż pylonów: Jan Pieniążek, Wystrój pokładu: Klara Kopcińska, Dowódca operatorów filmowych: Agnieszka Włazeł.

ustaw mostrość

Chyba największego wyzwania podjęła się Katarzyna Jaśkiewicz, robiąc skomplikowaną imprezę pod mostem Łazienkowskim od strony Powiśla. To była naprawdę duża produkcja. Schody pod mostem okazały się wspinalnymi ławami, niczym w antycznym teatrze, a filary mostu wymarzonymi ekranami do projekcji. Także ten mocno wykreowany

>>





* * *

The biggest challenge was taken up by Katarzyna Jaśkiewicz who organized a very complicated show under the Łazienkowski Bridge, from the side of Powiśle. It was a really big production. The huge stairs underneath the bridge served as benches what looked almost like an ancient theatre, and the pillars were absolutely perfect for film projections. This well-prepared in advance project fitted the atmosphere of the place incredibly well.



THE SCALAR BRIDGE – ŁAZIENKOWSKI, 23rd August

Project Creator: Katarzyna Jaśkiewicz: „The event has a character of an interactive improvisation between the musicians, performers, the VJ, lighting, acoustics, public and the scenery. The harmony within different components gives space for the manifestation of synergy and symbiosis of the elements. The actions will take place inside of a well-defined structure stretched on a scale realistically relating to the universe. The evening will start at 19:11 by Playing Music for the Sun. The soothing atmosphere of the Hydrotherapy sessions served during the „7 Main Bridges” series will satiate the senses of those who decide to come and enjoy the nature, art and the unique atmosphere of the big scale architecture meeting with the meridian of the pure energy of the city – the river. On the wave of the setting sun the MostBlask band will play, Teresa Tyszwiecka together with Piotr Malak and Tomek Świtalski (also on eterophone) will play on saxophones, and Tadeusz Sudnik and Andrzej Starzyk will process the sounds in the electronic mixers assisting the Sun at 19:44 during its crossing over to the other bridge on the scale of colors, sounds and temperatures. After the Sun and the Moon disappear under the line of horizon, the tuning of the New Moon will be started by three remarkable musicians: Włodzimierz Kiniorski, Tadeusz Makaruk and Tadeusz Sudnik. Their musical tissue will put us into multimedia performance “The Scalar Bridge” or “The Cosmic Game”. Four elements will play on the fifth one (or for the fifth one) which is the Human Being – in cosmos. The Solar System and the constellations visible on the ecliptic and... maybe something more, serve as a game board. The rules are shaped by the principles of physics, angular relations between planets, scales, waves and fractals, Fibonacci sequence and other. Evolution of the Human Being takes place against the background of the flowing time while the next points of the Cosmic Plan manifest themselves through consciousness that develops on the third rock from the Sun. The Human Being gains knowledge and power over the elements but will it be enough for the omnipotence that shines in the peak point of the Cosmic Plan? Egoism and Vanity threaten with a catastrophe, intelligence and spiritual insight lead out of chaos. In the „workshop” of evolution we constitute the most progressive link on the Earth. The fate hangs in the balance in the next turning points. On the 23rd of August in 2006 at 21:11 there will be a conjunction of Sun and Moon, what means that in the Solar System there will be a straight line between Sun, Moon and Earth produced in the first degree of Virgo – creating stellium – a grouping of matter together with other planets of the center of Solar System ruled by Lion. Does it change anything? Let’s check it out on the spot. We will also have an opportunity to listen to a duo called ‘Lady Aarp’ – a Celtic harp brought together with electronic flavors coming from a laptop and then we’ll have ‘Drive Crew’ dj-sets. After the dusk Kasia Justka will fill the space with the images of a visual installation modulated through her vj-mixer, creating in this way a crucial layer of the project. The elements: Fire – Beta Nycz; Air – Kasia Zawistowska; Earth – Judyta Turan; Water – Ewa Solonia; Human Being – Kasia Jaśkiewicz. Costumes for the 5 performers – Kasia Gruszka and Marta Mojnowska in cooperation with Kasia Jaśkiewicz, Kasia Kostiuik and Agnieszka Rybak. The costumes and make up of zodiac signs were possible due to the support of the Active Studio of Theatre and Film Techniques – www.charakteryzacja.pl Kasia Justka – co-organization of the project, video installations, film materials. VJ-ing – www.paniK.pl, Graphics – Krzysztof Grzybacz, Photography – Wiktor Gutt www.atelier-foto.com, Studio of photography – Jurek Lipiecki, Slides – Jan Pieniążek and Adam F/X, Lighting and sound – Jarosław Żwirblis. The scenario writer, director and choreographer– Katarzyna Jaśkiewicz www.krystallaser.eu, Producer – Agnieszka Wlazel and the Association for Education and Progress STEP Radio of Positive Vibration – an artistic internet project will transmit the events from the ŁAZIENKOWSKI BRIDGE live”.

>>

* * *

Agnieszka Wlazel was the last one to create an event, this time under the Śląsko-Dąbrowski Bridge on the right river bank. In the crazy wind that blew the burning torches out, the musicians played wrapped in shawls. The show of the dancers with the background view on the Old Town though, were worth experiencing this thermal shock that the last day of August



* * *

Chyba największego wyzwania podjęła się Katarzyna Jaśkiewicz, robiąc skomplikowaną imprezę pod mostem Łazienkowskim od strony Powiśla. To była naprawdę duża produkcja. Schody pod mostem okazały się wspaniałymi ławami, niczym w antycznym teatrze, a filary mostu wymarzonymi ekranami do projekcji. Także ten mocno wykreowany projekt wspaniale wpisał się w zastane miejsce.

MOST SKALARNY – ŁAZIENKOWSKI, 23 sierpnia

Autorka Katarzyna Jaśkiewicz: Wydarzenie ma charakter interaktywnej improwizacji pomiędzy muzykami, performerami, VJ-em, światłem, akustyką, publicznością i otoczeniem. Współgranie różnorodnych elementów wytwarza pole dla manifestacji synergii i symbiozy elementów. Działania odbędą się wewnątrz ściśle określonej struktury rozpiętej na skali realnie odnoszącej się do kosmosu. Wieczór rozpocznie się po 19:11 Ganiem do Słońca. Kojąca atmosfera seansów Wodolecznictwa serwowanych w cyklu „7 Mostów Głównych” nasyci tych, którzy chętnie opuszczą mury, by cieszyć się naturą, sztuką i niepowtarzalną atmosferą wielkoskalowej architektury w zetknięciu z meridianem czystej energii miasta – rzeką. Na fali zachodzącego Słońca zagra grupa MostBlask Teresy Tyszwieckiej, która wraz z Piotrem Malakiem i Tomkiem Świtalskim (również na eterofonie) udźwiękowi most saxofonowo, a Tadeusz Sudnik i Andrzej Starzyk przeskalują dźwięki w elektronicznych mikserach asystując Słońcu o 19:44 w przeprawie na drugi brzeg po skalach barw, dźwięków i temperatur.

Gdy Słońce i Księżyc znikną pod linią horyzontu, strojenie do Nowiu rozpocznie trzech wybitnych muzyków: Włodzimierz Kiniorski, Tadeusz Makaruk i Tadeusz Sudnik. Ich muzyczna tkanka wprowadzi nas w multimedialne widowisko Most Skalarny czyli Kosmiczna Rozgrywka. Cztery elementy/żywyoty zagrają na piątym (lub o piąty), którym jest Osoba, czyli człowiek w kosmosie. Plansze rozgrywki stanowi Układ Słoneczny i konstelacje widoczne na ekliptyce i... może coś jeszcze. Reguły kształtują zasady fizyki, relacje kątowe między planetami, skale, fale i fraktale, sekwencja Fibonacciego i inne. Ewolucja Osoby odbywa się na tle przepływającego czasu, kiedy to kolejne punkty Kosmicznego Planu manifestują się poprzez świadomość rozwijającą się na trzeciej od Słońca. Osoba zdobywa wiedzę i władzę nad żywiołami, czy to wystarczy dla omnipotencji, która świeci w szczytowym punkcie Kosmicznego Planu? Egoizm i pycha grożą katastrofą, inteligencja i duchowy wgląd wyprowadzają z chaosu. W warsztacie ewolucji stanowimy najbardziej progresywne ogniwo na Ziemi. Losy ważą się w kolejnych punktach zwrotnych. 23.08. 2006 o godzinie 21:11 nastąpi koniunkcja Słońca i Księżycza, czyli w Układzie Słonecznym powstanie linia prosta pomiędzy Słońcem, Księżycem a Ziemią w pierwszym stopniu Panny tworząc stellium czyli zgrupowanie materii wraz z innymi planetami centrum Układu Słonecznego znajdującymi się we Lwie. Czy to coś zmienia? Sprawdźmy na miejscu. Usłyszymy również koncert duetu Lady Aarp – harfa celtycka i elektroniczne smaczki z laptopa oraz sety dj-skie drive crew. Od zmierzchu Kasia Justka zapełni przestrzeń obrazami instalacji wizualnej modulowanej poprzez jej vj-mixer, tworząc w ten sposób bardzo istotną warstwę projektu. Żywyoty: Ogień – Beta Nycz; Powietrze – Kasia Zawistowska; Ziemia – Judyta Turan; Woda – Ewa Solonia; Osoba – Kasia Jaśkiewicz. Kostiumy 5 performerek – Kasia Gruszka i Marta Mojnowska we współpracy z autorką projektu oraz Kasia Kostiuik i Agnieszka Rybak. Kostiumy i charakteryzacja zodiaków powstały dzięki wsparciu Aktywnego Studium Plastycznego Technik Teatralno-Filmowych www.charakteryzacja.pl. Kasia Justka – współorganizacja projektu, videoinstalacje, materiały filmowe. VJ-ing www.paniK.pl, grafika – Krzysztof Grzybacz, Foto – Wiktor Gutt www.atelier-foto.com, Studio fotograficzne Jurek Lipiecki, Slajdy Jan Pieniążek i Adam F/X, Światło i dźwięk Jarosław Żwirblis, Scenariusz, reżyseria, choreografia – Katarzyna Jaśkiewicz www.krystallaser.eu, Producent – Agnieszka Wlazel i Stowarzyszenie Edukacji i Postępu STEP. Radio Pozytywnej Wibracji – czyli internetowo-artystyczny projekt, będzie transmitowało wydarzenia na MOŚCIE ŁAZIENKOWSKIM.

>>

darmowy mosting

Jako ostatnia – pod mostem Śląsko-Dąbrowskim na prawym brzegu Wisły – działała Agnieszka Wlazel. W szalonym wietrze, który zadmuchiwał pochodnie i znicze, muzycy grali owinięci chustami. Widok na Stare Miasto i występ tancerzy na jego tle były jednak warte termicznego szoku, który zafundował nam ostatni dzień sierpnia. Na filarach pojawiały się

Agnieszka Wlazeł was the last one to create an event, this time under the Śląsko-Dąbrowski Bridge on the right river bank. In the crazy wind that blew the burning torches out, the musicians played wrapped in shawls. The show of the dancers with the background view on the Old Town though, were worth experiencing this thermal shock that the last day of August surprised us with. On the pillars – the words – thoughts about the place of a river in a city appeared, and underneath the photos-photomontages – the fragments of the urban strategies concerning Vistula from different years hung. Interestingly enough, Vistula has always seemed to be one of the priorities.

WARSAW STRAIGHT FROM / UNDERNEATH THE BRIDGE, ŚLĄSKO-DĄBROWSKI BRIDGE, 31st August

Project Creator: Agnieszka Wlazeł: start: 20:00, the dialogue of brass instruments with percussion instruments begins. The dancers continue, everything is finished with a jam session – we invite musicians with instruments more or less 'musical' to play together.

Communication bridge between people – Word / Image / Sound Formation

information > transformation > deformation

Artistic attempt to answer the question – am I saying what I'm thinking and do you hear what I'm saying or do you hear what you want to hear?

The personal context, interpersonal, but also social, by all means connected with Vistula and Warsaw. The project consists of the photography exhibition and a conversation between musical instruments and human bodies. Everything UNPLUGGED, emphasizing the atmosphere of the place – the bank of Vistula from the side of Praga, the beach with a beautiful view on the Old Town and the interesting construction of the Śląsko-Dąbrowski Bridge. Bring warm cloths, mineral water and torches.

Artistic concept: Agnieszka Wlazeł

Dance: Beata Urbańska and Karol Urbański

Drums: Iza Kowalewska and Ryszard Bazarnik; Brass Instruments: Teresa Tyszowiecka Blask!, Jan Harasimowicz, Amiran Chyb

Photographies: Agnieszka Wlazeł, Sylwia Kujawska, Józef Żuk Piwkowski

Words: Agnieszka Wlazeł.

>>



Jako ostatnia – pod mostem Śląsko-Dąbrowskim na prawym brzegu Wisły – działała Agnieszka Wlazeł. W szalonym wietrze, który zdmuchiwał pochodnie i znicze, muzycy grali owinięci chustami. Widok na Stare Miasto i występ tancerzy na jego tle były jednak warte termicznego szoku, który zafundował nam ostatni dzień sierpnia. Na filarach pojawiały się słowa – myśli o miejscu rzeki w mieście, a pod zdjęciami-fotomontażami wisiały fragmenty strategii miejskich z różnych lat – dotyczące Wisły. Ciekawe, że Wisła prawie zawsze znajdowała się wśród priorytetów.

WARSAWA PROSTO Z/SPOD MOSTU, MOST ŚLĄSKO-DĄBROWSKI, 31 sierpnia

Autorka Agnieszka Wlazeł: start: godzina 20, zaczynają instrumenty dęte w dialogu z perkusyjnymi, kontynuują tancerze, wszystko kończy jam session – do wspólnego grania zapraszamy muzyków z instrumentami bardziej lub mniej muzycznymi.

Komunikacyjny most międzyludzki – Formacja Słów / Obrazów / Dźwięków

informacja > transformacja > deformacja

Artystyczna próba odpowiedzi na pytanie – czy ja mówię to, co myślę, i czy ty słyszysz to, co ja mówię, czy to, co chcesz usłyszeć?

Kontekst osobisty, międzyludzki, ale także społeczny, jak najbardziej związany z Wisłą i Warszawą.

Na projekt składają się wystawa fotograficzna oraz rozmowa na instrumenty muzyczne i ludzkie ciała.

Wszystko UNPLUGGED podkreślające atmosferę miejsca – praski brzeg Wisły, plażę z pięknym widokiem na Stare Miasto i interesującą konstrukcję Mostu Śląsko-Dąbrowskiego.

Zabierzcie ze sobą ciepłe ubranie, wodę mineralną i latarki.

Koncepcja artystyczna: Agnieszka Wlazeł

Występują: Taniec: Beata Urbańska i Karol Urbański

Bębny: Iza Kowalewska i Ryszard Bazarnik

Instrumenty dęte: Teresa Tyszowiecka Blask!, Jan Harasimowicz, Amiran Chyb

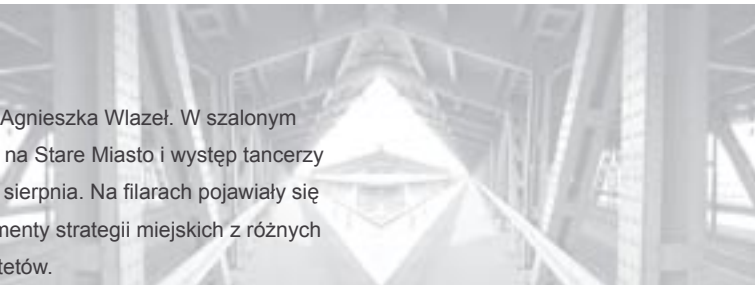
Fotografie: Agnieszka Wlazeł, Sylwia Kujawska, Józef Żuk Piwkowski

Słowa: Agnieszka Wlazeł.

mostawa obywatelska

Aura uniemożliwiała już działania nad brzegiem rzeki, wiatr niechybnie strąciłby nas do Wisły. I mimo, że mogłoby to być piękne zakończenie sezonu – nie zdecydowaliśmy się. Czekal nas już tylko PoST mosT, czyli multimedialna symulacja doświadczenia MostArtowego, w klubie PracoVnia. Orkiestra MostBlasku z solistami grała długo w noc przed ekranem

>>



MOST BAKO 22-
bawla ***

The weather finally made any further actions on the river bank impossible, the wind would definitely soon throw us into Vistula. And even though it could have been a spectacular ending of the season – somehow we didn't make up our minds to stay there longer. There was now only Post most waiting, a multimedia simulation of the MostArt experience in the PracoVnia club. The MostBlask orchestra with the soloists played long during the night next to the on-screen presentation of the films from the events.



PosTmosT, 28th September

project creator Teresa Tyszowiecka: "video: Laguna Górska, Marcel Wieteska, Klara Kopcińska, Artur Ledziński

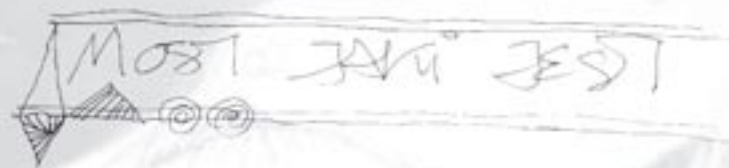
audio: Funkiewicz – electric guitar, Sochanowicz – drums, Tarkowski – bas, Fotos and Rastamaniek – postmost talk, Amok – guitar/didgeridoo, Andrzej Starzyk – sound mo/n/ster, MissMiss – Tibetan bowls, saxophones: Tomek Świtalski – new pillows, MetalBlask! – old pillows, and Laguna – modern didgeridoo. Karaoke Choir of the Radio of Positive Vibration.com and Guests.

The evening is transmitted live by RPW.com.pl.

The suggested length of dresses: below-the-knees. Party of 'BLask Negatiff' type".

* * *

We've experienced something absolutely incredible. We're looking at our river, our bridges now and we still have new ideas. Teresa is dreaming of a water opera, Kasia has already started working on a new performance, Agnieszka wants to do a dance performance, Żuk – projections on the spans, and I, I still want to domesticate the bridges. Each of us has found his method of working with the bridges. And, as Kasia Jaśkiewicz says, we all hope MostArt will live long on the bridges of Warsaw and throughout the world.



* * *

Aura uniemożliwiała już działania nad brzegiem rzeki, wiatr niechybnie strąciłby nas do Wisły. I mimo, że mogłoby to być piękne zakończenie sezonu – nie zdecydowaliśmy się. Czeakał nas już tylko Post mostT, czyli multimedialna symulacja doświadczenia MostArtowego, w klubie PracoVnia. Orkiestra MostBlasku z solistami grała długo w noc przed ekranem z obrazami różnych imprez mostowych.

Post mortem, 28 września

autorka: Teresa Tyszowiecka: „video: Laguna Górską, Marcel Wieteska, Klara Kopcińska, Artur Ledziński, audio: Funkiewicz – git.el, Sochanowicz – drums, Tarkowski – bas, Fotos i Rastamaniek – mowa postmostowa, Amok – git.el, didgeridoo, Andrzej Starzyk – sound mo/n/ster, MissMiss – misy tybetańskie, saxofony:

Tomek Świtalski – nowe poduszki, MetalBlask! – stare poduszki, oraz Laguna – nowoczesne didgeridoo. Chór

Karaoke Radia Pozytywnej Wibracji.com i Goście

wieczór transmituje na żywo RPW.com.pl. sugerowana długość sukien: za kolana.

impra z gatunku BLask Negatiff”.



* * *

Przeżyliśmy coś niezwykłego. Z mostalgią patrzymy na naszą rzekę, na nasze mosty i wciąż mamy nowe pomysły. Teresie marzy się opera wodna, Kasia już pracuje nad nowym performancem, Agnieszka chce zrobić przedstawienie taneczne, Żuk projekcje na przęsłach, a ja chcę dalej udomawiać mosty. Każdy z nas znalazł swój sposób na most. I jak mówi Kasia Jaśkiewicz, mamy nadzieję, że MostArt długo jeszcze będzie trwał na mostach Warszawy i całego świata.

mostscriptum







In 2006, it suddenly started to be loud about the Vistula river in Warsaw. Even politicians mentioned it during their election campaigns. Throughout the summer within the framework of „The 7 Main Bridges” initiative, lots of great, colorful and original artistic events were organized. Concerts, performative arts, film projections... In this article though I'd like to write about one unrealized project...

1. The Bridge and the Book

The Gdanski Bridge is quite an unusual construction for Poland as well as for other countries. Incredibly narrow, the shortest of Warsaw bridges is at the same time two-storey (on the higher level there's a multilane, on the lower – two tramways). The bridge also functions as a tunnel with an expressive, industrial grate of riveted metal beams. When you get there you feel like inside of a long cage, a bit like in a steel corridor suspended over the river. On one side of the river we've got the picturesque panorama of the Old Town, on the other – the scenery of the almost wild, green Vistula in its lower current.

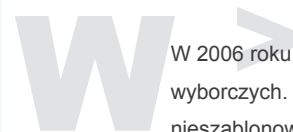
The bridge is one thing and its area is another. The construction emerges from the green riverside of Warsaw and disappears on the green river bank of Praga. What's more, the steel grate corridor starts and finishes with authentic tunnels that lead through the riverside mounds. In the tiled, yellowed of old age tunnels there's light beaming out of the trams passing by, the sunlight peeping into the dusty interior... If this wasn't enough, we have another bridge nearby, a railway bridge, constructed in a similar way. So we have two parallel bridges, two tunnels that connect two river banks, and between them – an open space, the third tunnel. Could anyone imagine a setting that would be so beautiful and suitable for street art? But what topic could we choose for such a lovely scenery?

Actually it was enough for me to simply start connecting things that had been surrounding me for a long time with each other, and 'the little stones' that were lying in front of my eyes finally made an incredibly beautiful mosaic.

There is one text that has always fascinated me by its dramaturgic possibilities and an incredible vividness of vision. I mean the “Tibetan Book of the Dead”, one of the most well-known guidebooks for dying and at the same time for visiting the celestial spheres. The original title of the book is “Bar-do tos Grol”, where Bar-do is the zone in-between, a “transitional zone”. Here, according to the book, a man goes after death until his next incarnation. While staying there he sees the Wheel of Samsara, also called the Cycle of Existence or the Path of Transmigration. But before that he sees the blinding light of Dharmadatu Knowledge – the road to the final liberation and dissolving in Nirvana. Hardly anybody is enlightened enough to let himself dissolve in this light and that is why the Six Realms of the Wheel of Samsara appear before the dead traveler, and they are much lower and “heavier”. And so, the dead person sees >>

the White Form of the Body – the Hell Realms represented by Buddha Vagrasattva, the Yellow Form of the Human Realm with Buddha Ratnasambhava, The Animal Realm, The Heavenly Realms, the Hungry Ghosts with Amitabha and the Green Asura Realm represented by Buddha Amoghasiddi.

It's not the end though: After the text about the Self-liberation from Bar-do Moment of Death through listening, there are



W 2006 roku nagle jakby cała Warszawa wyległa nad Wisłę. Nawet politycy wspominali o niej podczas swoich kampanii wyborczych. Przez całe lato, w ramach inicjatywy *7 Mostów Głównych* odbyło się mnóstwo wspaniałych, barwnych, nieszablonowych imprez artystycznych. Koncerty, performance'y, pokazy filmów... W tym artykule chciałbym jednak opisać pewien projekt, który ostatecznie nie został zrealizowany...

1. Most i Księga

Most Gdański jest konstrukcją dość niezwykłą na skalę Polski, a może i świata. Niezwykle wąski, najkrótszy z warszawskich mostów, jest jednocześnie dwupoziomowy (na górze wielopasmowa jezdnia, dołem ciągną się dwie nitki torów tramwajowych). Tym samym most jest jednocześnie tunelem, z ekspresyjną, industrialną kratownicą nitowanych metalowych belek. Kiedy już znajdziesz się na miejscu, czujesz się trochę jak w długiej klatce, trochę jak w stalowym korytarzu zawieszonym ponad nurtem rzeki. Z jednej strony rozciąga się malownicza panorama Starówki, a z drugiej – widok na niemal dziką, porośniętą Wisłę w jej dolnym biegu.

Most to jedno, a jego otoczenie to druga sprawa. Konstrukcja wylania się z zielonego brzegu Warszawy i znika na zielonym brzegu Pragi. Co więcej, stalowy korytarz kratownic zaczyna się i kończy autentycznymi tunelami, które prowadzą poprzez nabrzeżne nasypy. W wykafelkowanych, pożółkłych już ze starości tunelach rozbłyskuje światło przejeżdżających tramwajów, światło słoneczne zaglądające do zakurzonego wnętrza... Jakby tego było mało, zaraz obok biegnie drugi most, kolejowy, podobnie skonstruowany. Mamy więc dwa równoległe mosty, dwa tunele, które łączą dwa brzegi – a pomiędzy nimi otwarta przestrzeń, trzeci tunel. Czy można wyobrazić sobie piękniejszą i bardziej odpowiednią scenografię dla sztuki ulicy? Tylko jaki temat wybrać do takiej oprawy?...

W zasadzie wystarczyło tylko połączyć kamyki leżące od dawna przede mną, żeby otrzymać piękną mozaikę. Istnieje pewien tekst, który od dawna fascynuje mnie swoimi możliwościami dramaturgicznymi i niezwykłą plastycznością wizji. Chodzi o *Tybetańską Księgę Umarłych*, jeden z najbardziej znanych podręczników umierania, a jednocześnie dokładny przewodnik po zaświatach. Tytuł *Tybetańska Księga Umarłych* w oryginale brzmi *Bar-do tos Grol*, gdzie Bar-do odnosi się do strefy pomiędzy, „przestrzeni pośredniej”, „międzybytu”. W tej „międzystrefie” znajduje się człowiek po śmierci, a przed nowym wcieleniem. Wówczas to staje przed nim sześć sfer bytu (samsary), w których może się odrodzić. Najpierw jednak jawi się oślepiające światło Wiedzy Dharmadatu – droga do ostatecznego wyzwolenia i rozpuszczenia się w Nirwanie. Jednak mało kto jest na tyle oświecony, aby bez lęku pogрузić się w tym świetle, dlatego w dalszej drodze wylaniają się coraz niższe, „cięższe” sfery koła bytu, samsary. I tak po kolei zmarły widzi Białą Sferę Zespołu Ciała, Dziedziny Piekielnej, reprezentowaną przez Buddę Wadżrasattwę, Żółtą Sferę Doznań Dziedziny Ludzkiej z Buddą Ratnasambhawa, Czerwoną Sferę Zespołu Świadomości, Dziedzinę Głodnych Duchów, uosabianą >>

przez Amitabhę, wreszcie Zieloną Sferę Zespołu Wytworów, Dziedzinę Asurów, nie-bogów, reprezentowaną przez Buddę Amoghasiddi.

To jednak nie koniec. Bowiem po tekście o Samowyzwoleniu poprzez słuchanie z Bar-do Chwili Śmierci, następują teksty na temat Samowyzwolenia z Bar-do Dharmaty i Samowyzwolenia z Bar-do Życia. Przed zmarłym jawią się coraz bardziej

o pewnym
niezrealizowanym
projekcie
about a certain
unrealized
project

tekst/ text by
Rafał Nowakowski
performer, poeta/ performer, poet

zdjęcia/ photos by
Zygmunt Rytko:
Przestrzeń neuronowo-optyczna/
Neuron-optical Space, 1993-4
Żywioły/ Elements, 1997
Wodaczas/ Watertime, 2006



the White Form of the Body – the Hell Realms represented by Buddha Vagrasattva, the Yellow Form of the Human Realm with Buddha Ratnasambhava, The Animal Realm, The Heavenly Realms, the Hungry Ghosts with Amitabha and the Green Asura Realm represented by Buddha Amoghasiddi.

It's not the end though. After the text about the Self-liberation from Bar-do Moment of Death through listening, there are texts about the Self-liberation from Bar-do Dharmata and Self-liberation from Bar-do Life. The dead man can see more of the lower beings, he has more vivid and colorful visions and sees more of avatars of Buddha and Devi, the female demons and finally countries and continents where the soul travels shape- and weight-free. With the right knowledge and awareness the dead man can choose the most appropriate incarnation for himself.

Can you imagine a better place to put this Book on stage then a bridge that looks like a tunnel that resembles a metal corridor? The steel umbilical cord plaited of metal beams and spans suspended over the river's current and thus linking two green riversides. And the flashing light from the outside world of the two opposite river banks at the entry and at the exit of that tunnel...

2. The status of death in theatre

The problem is in that the "Tibetan Book of the Dead" is not a kind of book we're used to. It's not a self-contained gathering of information like an encyclopedia, but rather a guidebook that makes sense only in the right place and situation. We can create this inner world while reading or listening. That is why the idea of putting this holy historical text on stage comes to mind somehow intuitively.

Obviously, only equally unique interpretations can match up to such text. The unrivalled example can be the performance of Elision Ensemble in 1995, a theatre group from Australia that imitated the metaphysical structure of "liberation through listening". The project lasted seven days and nights in two-hour sets that presented "the unlimited amount of ego projections between death and rebirth". Also in its time structure the performance transcribed the symbolic physical death phases (according to Tibetan medicine) – the first part was happening during sunset, the next one in the evening, then at night and so on until the last one in the sunrise. It will be difficult for anyone to come up esthetically and intellectually to the high level of competence and enthusiasm this project presented. If someone is interested in its details here's the website where you can find out more about it: <http://www.elision.org.au/projects/bardo/perth.html>.

As we can see we have to approach metaphysical texts with great caution and artistic awareness if we want to put them on stage. It's not enough to simply (though effectively) illustrate the visions of Tibetan monks. After the researches done by Jerzy Grotowski, Eugenio Barba and the others we just cannot plainly produce such texts for >>

the stage. Only the actors' trainings would have to take several months of intensive work. The more so because we're dealing here with the 'art of dying' practiced and perfected for several millenniums. Of course "The Tibetan Book of the Dead" presents a special vision of the world, also of death, still in a few points (like for example preparing for death) is similar to traditions of other cultures. While reading about the demons and angry deities it would be difficult not to associate

przez Amitabhę, wreszcie Zieloną Sferę Zespołu Wytworów, Dziedzinę Asurów, nie-bogów, reprezentowaną przez Buddę Amoghasiddi.

To jednak nie koniec. Bowiem po tekście o Samowyzwoleniu poprzez słuchanie z Bar-do Chwili Śmierci, następują teksty na temat Samowyzwolenia z Bar-do Dharmaty i Samowyzwolenia z Bar-do Życia. Przed zmarłym jawią się coraz bardziej konkretne, niższe sfery bytu, coraz barwniejsze wizje, coraz większa liczba awatarów Buddy i Devi, żeńskich demonów, wreszcie kraje i kontynenty, po których podróżuje dusza, pozbawiona ciężaru i kształtu. Przy odpowiedniej wiedzy i świadomości, zmarły może wybrać najbardziej odpowiednie dla siebie wcielenie.

Czy wyobrażacie sobie lepsze miejsce na zainscenizowanie tego tekstu, niż most, który wygląda jak tunel, który wygląda jak metalowy korytarz? Stalowa pępowina zapleciona z metalowych belek i przęseł, zawieszona nad nurtem rzeki i łącząca dwa zazielenione brzegi. A u wlotu i wylotu błyskające światło zewnętrznego świata dwóch przeciwległych stromych brzegów rzeki...

2. Pozycja śmierci w teatrze

Problem w tym, że *Tybetańska Księga Umarłych* to nie książka, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni, nie zamknięty zbiór wiadomości, jak encyklopedia, ale raczej przewodnik, który nabiera sensu w odpowiednim miejscu i sytuacji. Czytając czy słuchając, stwarzasz ten wewnętrzny świat. Dlatego jakby intuicyjnie nasuwa się idea teatralizacji tego świętego, historycznego tekstu.

Oczywiście podobny tekst musi znaleźć równie oryginalne interpretacje. Niedosięgnionym wzorem jest performance zespołu Elision Ensemble z Australii, zrealizowany w 1995 r. Ich projekt starał się odwzorować metafizyczną strukturę „wyzwolenia przez słuchanie”. Dlatego całe przedsięwzięcie trwało siedem dni i nocy, w dwugodzinnych częściach, które ukazywały „nieskończoną liczbę projekcji ego pomiędzy śmiercią a odrodzeniem”. W swoim układzie czasowym naśladował również symbolicznie fizyczne fazy śmierci (według medycyny tybetańskiej), a więc pierwsza część rozgrywała się o zachodzie, następna wieczorem, potem w nocy i tak dalej, aż do ostatniej, którą realizowano w godzinie świtu. Trudno przeskoczyć rozmach estetyczny i intelektualny tego projektu. Jeśli ktoś jest żywiej zainteresowany jego szczegółami, podaję adres internetowy: <http://www.elision.org.au/projects/bardo/perth.html>.

Jak widać, do inscenizacji tekstu metafizycznego, trzeba podchodzić z dużą ostrożnością i artystyczną świadomością. Nie wystarczy łopatologiczne (choć efektowne) zilustrowanie wizji tybetańskich mnichów. Po poszukiwaniach teatralnych Jerzego Grotowskiego, Eugenio Barby i innych nie można tego tak po prostu zaadaptować na scenę. Same treningi aktorskie wymagałyby kilku miesięcy intensywnej pracy. Tym bardziej, że mamy do czynienia z doskonałą >>



Pounda: najpierw podnieciłaby dusze do metafizycznego lotu, a potem delikatnie by je ukoila. Może więc wszystko rozpracować samą ekspozycją świetlną? Ponieważ zmarły widzi najpierw białe światło, a potem pięć podstawowych kolorów, jak w promieniu światła rozszczepionym przez pryzmat, może rozwiązać wszystko instalacją świetlno-dźwiękową? Tym bardziej, że kolory mieszają się coraz bardziej, aż tworzą konkretne obrazy światów, kontynentów, gór

the stage. Only the actors' trainings would have to take several months of intensive work. The more so because we're dealing here with the 'art of dying' practiced and perfected for several millenniums. Of course "The Tibetan Book of the Dead" presents a special vision of the world, also of death, still in a few points (like for example preparing for death) is similar to traditions of other cultures. While reading about the demons and angry deities it would be difficult not to associate them with the medieval danse macabre, and the avatars themselves (which are emanations of the dead man's mind) with the loa of Haitian voodoo. Even in our days similar techniques of internal exploration have occurred. Let us just mention the psychedelic experiments done by Timothy Leary or the "death position" used in magic of chaos that rapidly becomes more and more popular nowadays, – a method of meditation invented by Austin Orman Spare – a British magus and artist.

3. Global vision

On the other hand, we all know that the path of searching leads to... a shut room. At least Grotowski proved it with his theatre during the last meeting with his audience in Teatr Polski in Wrocław.

So maybe we should concentrate on the vividness, the sensual, visionary aspects of the text that describes so intensely and dramatically the ways of the inner self?

If, for instance, by using specific curtains we could divide the space of the bridge into five parts and give each of them to different artists?

If the "hero" of the Book doesn't recognize the moment of his death could we load our Everyman with a dummy that would resemble his dead body to make him carry it all the way along the tunnel, passing by all the Realms of the Wheel of Samsara?

And if the avatars of Buddha are specters of his own mind could we make giant double-dolls (because Buddha always appears in a sexual embrace with his wife) that would look like our Everyman? Two-meter dolls that would walk along... yeah, there's no pavement on Gdanski Bridge, only the wooden boards that cover the spaces between the trajectory... Unfortunately, the vision starts to collide here with the reality of the bridge that is old, not safe enough and incredibly busy. Stopping the tramway traffic for the time of the performance would be absolutely impossible...

So maybe we should resign from the theatre of spectacular play of vivid colors on the tramway and concentrate more on the stage management? The more so because there is this scene that is constantly repeated in the Book: the dead man has a confrontation with a huge frightening figure that is an emanation of his own mind. He shouldn't fight with it, nor escape from it but blend with it, he should recognize himself in the vision of the Buddha shaking >>

the hook of mercy. Why not to show just the scenes of this confrontation? Let's say five sequences of a fight based on some martial arts presented as pantomime. And the audience would cross the bridge in the trams and suddenly find themselves just in the middle of the war of street gangs...

Or we could try to grasp the essence of the text – the metamorphosis of the reader. In this case the essence would be the



od tysiącleci „sztuką umierania”. Oczywiście *Tybetańska Księga Umarłych* przedstawia szczególną wizję świata, a więc i śmierci, a jednak w kilku punktach (jak choćby przygotowanie umierającego) jest zbieżna z tradycjami innych kultur. Czytając przegląd demonów i gniewnych bóstw, trudno nie skojarzyć ich ze średniowiecznym danse macabre, a samych awatarów (które są w końcu emanacjami umysłu zmarłego) z loa haitańskiego wudu. A przecież i w naszych czasach pojawiły się podobne techniki eksploracji przestrzeni wewnętrznej. Wystarczy przywołać psychodeliczne eksperymenty Timothy'ego Leary albo „pozycję śmierci” z coraz bardziej popularnej magii chaosu – metodę medytacji wynalezioną przez brytyjskiego maga i artystę Austina Ormana Spare'a.

3. Wizja globalna

Z drugiej strony wiadomo, że droga poszukiwań wiedzie do... zamkniętego pokoju. Tego przynajmniej dowiódł Grotowski ze swoim teatrem podczas ostatniego spotkania z widzami w Teatrze Polskim we Wrocławiu.

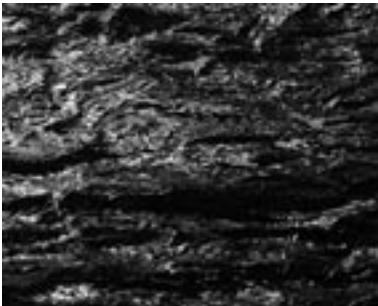
Może więc jednak należałoby się skupić na plastyczności, zmysłowej wręcz wizyjności tego tekstu, który w tak barwny i dramatyczny sposób opisuje przestrzeń wewnętrzną? Gdyby na przykład podzielić przestrzeń mostu kurtynami na pięć części, a każdą część oddać do dyspozycji innemu plastykowi? Skoro „bohater” Księgi nie rozpoznaje momentu swojej śmierci, może obarczyć główną postać, Everymana, manekinem podobnym do jego własnego trupa, którego taszczyłby przez całą długość mostu, przemierzając kolejne sfery bytu? A skoro awatary Buddy są zjawami jego umysłu, może opracować gigantyczne dwuosobowe lalki (bowiem Budda zawsze pojawia się w seksualnym uścisku ze swoją małżonką), podobne do manekina, jakiego nosi Everyman? Dwumetrowe lalki, które chodziłyby po... no właśnie, na Moście Gdańskim w zasadzie nie ma nawierzchni, są tylko drewniane deski wyłożone między torami tramwajowymi. Tutaj niestety wizja koliduje z rzeczywistością tego mostu, który jest stary, nie dość zabezpieczony, a poza tym niesłychanie ruchliwy. Na czas samego performance'u należałoby przecież zatrzymać ruch tramwajowy, co jest rzeczą praktycznie niewykonalną...

A więc może zrezygnować z porażającego teatru barw na jezdni tramwajowej i opracować jakiś pomysł reżyserski? Tym bardziej, że w Księdze powtarza się jedna sytuacja: zmarły staje do konfrontacji z ogromną, porażającą postacią, która jest emanacją jego własnego umysłu. Nie powinien z nią walczyć, ani uciekać przed nią – ale stopić z nią, w Buddzie potrząsającym hakiem miłosierdzia rozpoznać samego siebie. Dlaczego więc nie pokazać samych scen tej konfrontacji? Powiedzmy pięć pantomicznych sekwencji walki opartych na pewnych sztukach walki. A widownia przejeżdżałaby tramwajami przez most i nagle znajdowałaby się w samym środku wojny gangów ulicznych...

Albo spróbować uchwycić istotę tekstu, którą jest przemiana samego czytającego. W tym wypadku istotą byłaby przemiana widzów, jak w alchemicznym teatrze Artauda. Akcja podziałalaby zupełnie jak poezja w postulatcie Ezry >>

Forma napisu doprowadziłaby duszę do metafizycznego lotu, a potem delikatnie by je ukoila. Może więc wszystko rozpracować sam... Ponieważ zmarły widzi najpierw białe światło, a potem pięć podstawowych kolorów, jak w pryzmacie rozszczepionym przez pryzmat, może rozwiązać wszystko instalacją świetlno-dźwiękową? Tym samym światło i dźwięk zająłby się coraz bardziej, aż tworzą konkretne obrazy światów, kontynentów, gór





the hook of mercy. Why not to show just the scenes of this confrontation? Let's say five sequences of a fight based on some martial arts presented as pantomime. And the audience would cross the bridge in the trams and suddenly find themselves just in the middle of the war of street gangs...

Or we could try to grasp the essence of the text – the metamorphosis of the reader. In this case the essence would be the audience's transformation like it used to be in the alchemic theatre of Artaud. The action would make such an effect as poetry in Ezra Pound's postulate: first it would elate the souls, urge them to a metaphysical flight and then delicately soothe them. Maybe everything could have the same lighting? Or maybe just the opposite, we could fix the whole scenario by simple means of using only light and sound solutions on the stage? The dead man sees the white light first and then five of the basic colors split through a prism, and then the colors mix with each other until they create the visions of the world, continents, mountains, roads where his soul travels... That's why on the other side of the bus stop on the little square where I can see this lovely sunset – there should be a concert with some impressive visualizations because the soul still hovers around, through the blizzards, through the crossroads until it finally reincarnates into someone again...

4. Local vision

That's what the public at the Gdanski Bridge should see and feel. This would be an ideal. But what is the reality? Street theatre is a street theatre, something between circus and a children's play. Personally, after watching some of the performances of street theatres I have come to the conclusion that they haven't got much to offer. And they are stuck in conventionality right from their foundation.

But only during my visits on-site I realized that such larking about doesn't have any sense. To be able to bear the weight of the subject of death and suffering the performance should be most simple, intimate in its tenor and means of expression – the monologues whispered into the ears, delicate, almost transparent banners fluttering along the barriers of the bridge...

At the same time the fast movement of trams, cars and passers-by surrounded me and it was not a mystical motion at all... And opposite me there was this other bridge, close but unattainable. The trains passed by with the mechanical intrusiveness, the cars' searchlights scratched the stony pylons, and some dark void between both bridges gurgled gloomily. All in all during the performance it would be best to turn away from the plot and look at these trains and feel the silence between the two bridges. Yes, that's the place where I'd like to be during any event. I would also invite other people to look at the movement of the water and the constant, even though motionless, tension in its construction (the railway because of its specific support system moves non-stop imperceptibly). >>

And in such a way, standing on Gdanski Bridge but turning my back on it, looking into the dark wet void between the steel beams I suddenly realized that I won't do any performance there. Because the performance was already taking place. All the time. In the tension between the bridges. In the mysterious and painful haunting, visiting and passing each other of the empty or full, ugly or pretty trains. In the lights that sometimes exposed and sometimes hid the bridges. In the water that



Pounda: najpierw podnieciłaby dusze do metafizycznego lotu, a potem delikatnie by je ukoila. Może więc wszystko rozpracować samą ekspozycją świetlną? Ponieważ zmarły widzi najpierw białe światło, a potem pięć podstawowych kolorów, jak w promieniu światła rozszczepionym przez pryzmat, może rozwiązać wszystko instalacją świetlno-dźwiękową? Tym bardziej, że kolory mieszają się coraz bardziej, aż tworzą konkretne obrazy światów, kontynentów, gór i dróg, którymi wędruje dusza zmarłego... Dlatego po drugiej stronie na przystanku i niewielkim skwerku, skąd widać wspaniale zachód słońca, mógłby odbyć się koncert z efektownymi wizualizacjami, bo dusza krąży nadal bo świetcie, przez śnieżyce i rozdroża, póki nie wcieli się gdzieś w kogoś...

4. Wizja lokalna

Tego wszystkiego powinni zaznać widzowie na Moście Gdańskim. To byłby ideał. Ale jak wygląda prawda? Teatr uliczny to teatr uliczny, coś pomiędzy cyrkiem a przedstawieniem dla dzieci. Osobiście, po obejrzeniu kilku przedstawień teatrów ulicznych stwierdziłem, że nie mają zbyt wiele do zaoferowania. Tym bardziej, że grzęzną w konwencjonalności już z samych założeń.

Jednak dopiero na miejscu, podczas licznych wizji lokalnych dotarło do mnie, że podobna szopka nie ma najmniejszego sensu. Aby udźwignąć ciężar tematu, śmierć i cierpienie, przedstawienie powinno być maksymalnie proste, intymne w wymowie i w środkach. Monologi szeptane do ucha, delikatne półprzezroczyste proporce, powiewające wzdłuż barierek mostu...

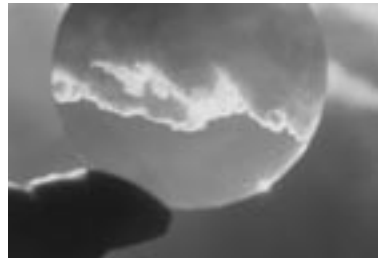
Tymczasem dokoła kotłował się ruch wcale nie mistyczny: tramwaje, samochody, przechodnie... A na przeciwko widniał ten drugi most, bliski ale nieosiągalny. Pociągi przejeżdżały wciąż z mechaniczną natrętnością, szperacze samochodowych reflektorów drapały kamienne pylony, a między oboma mostami bulgotała mroczna przestrzeń. W sumie podczas przedstawienia najfajniej byłoby odwrócić się od akcji i patrzeć na te pociągi i na milczenie, ciszę pomiędzy dwoma mostami. Tak, właśnie tutaj chciałbym być podczas jakiegokolwiek wydarzenia. Tutaj zaprosić ludzi, aby patrzyli na ruch wody i ciągle, choć nieruchome napięcie konstrukcji (most kolejowy umieszczony jest na wózkach – konstrukcja niedostrzegalnie porusza się non stop).

I tak stojąc na Moście Gdańskim, odwrócony od niego plecami, wpatrując się w mroczną i wilgotną pustkę pomiędzy stalowymi belkami, nagle w duchu stwierdziłem, że żadnego przedstawienia nie zrealizuję. Ponieważ przedstawienie już tam się rozgrywa. Przez cały czas, w napięciu między tymi mostami, w tajemniczym i bolesnym nawiedzaniu i mijaniu się pustych czy pełnych, brzydkich czy ładnych pociągów, w światłach, które czasem eksponują, czasem ukrywają mosty. W wodzie, która wciąż pod nimi przepływa i która odbija obraz obu konstrukcji.

Europejskie i buddyjskie wizje świata różnią się diametralnie, choćby pod tym względem, że dla nas są to jedyne odwiedziny na tym świecie, podczas gdy dla Tybetańczyków odchodzimy i powracamy wciąż przez całą wieczność. >>

Dlatego te dwie tradycje to nie są dwa brzegi, które można połączyć mostem. To dwa biegnące obok siebie mosty.

Każdy z nas przeżył jakąś śmierć. O ile jednak pewien warszawski buddysta nie zawahał się rozesłać internetem wiersz na temat śmierci swojej matki, ja po prostu nie mógłbym, fizycznie nie mógłbym umieścić w scenariuszu ani słowa na temat śmierci swojego brata. A co powiedziałby buddyści o śmierci w wypadku samochodowym, po którym trudno byłoby



And in such a way, standing on Gdanski Bridge but turning my back on it, looking into the dark wet void between the steel beams I suddenly realized that I won't do any performance there. Because the performance was already taking place. All the time. In the tension between the bridges. In the mysterious and painful haunting, visiting and passing each other of the empty or full, ugly or pretty trains. In the lights that sometimes exposed and sometimes hid the bridges. In the water that flew underneath and reflected both constructions.

European and Buddhist visions of the world differ radically. In relation to life and death for instance, we consider ourselves to be born into this world and die only once, while for the Tibetans we come and go continuously throughout the whole eternity. That's why these two traditions are not two river banks that can be joined with a bridge. They are just two bridges that run next to each other.

Each of us must have had an experience of death in some way. However, unlike one Warsaw Buddhist who didn't hesitate to send via internet a poem about the death of his mother – I couldn't, just physically wouldn't be able to include in the script anything about the death of my brother. What would the Buddhists say about the death in a car accident, if it was hard to find even an ear of the deceased afterwards? But "The Tibetan Book of the Dead" was written long before the human genius created several-ton trucks that can crush somebody into a mash, slowly or fast. Simply, on his way from home to the post office.

In "The Plans", one of the prose poems from "Paris Blues" ("Le Spleen de Paris") by Baudelaire, the hero during his walk along the city looks into different windows. Every time he imagines a different life he could live with his lover behind each of the windows. Finally, he decides that if everything can be lived in daydreams there's no purpose in making the plans come true. It's the same for me, as a poet – every idea is perfect until it is realized. Every step towards realization is a step backwards from the ideal, from the unattainable dream.

But the fact that this project wasn't realized doesn't mean that it can't be realized. If anybody finds this idea luring and attractive, he or she is allowed to use it with my absolute blessing. Maybe YOU can do something unique, unrepeatable? I'd like to invite everyone to take bits and pieces for themselves out of this vision. Art is like love and the good, the more you give it, the more of it there is.

In the Greek mythology the bridge is a dangerous object. The Lete River separates life from death. During WWII Wisła river separated the devastation of Warsaw by the German Army from the Soviet Army which did nothing but watch. The 20th century – the century of civilization. Devastation of the city that had been developing through ages lasted two months... unconceivable scale. We should learn to look at the most difficult moments in our own history in order to gain the respect

Dlatego te dwie tradycje to nie są dwa brzegi, które można połączyć mostem. To dwa biegnące obok siebie mosty.

Każdy z nas przeżył jakąś śmierć. O ile jednak pewien warszawski buddysta nie zawahał się rozesłać internetem wiersz na temat śmierci swojej matki, ja po prostu nie mógłbym, fizycznie nie mógłbym umieścić w scenariuszu ani słowa na temat śmierci swojego brata. A co powiedzieliby buddyści o śmierci w wypadku samochodowym, po którym trudno byłoby nawet znaleźć ucho zmarłego? Ale *Tybetańska Księga Umarłych* powstała, zanim geniusz ludzki wymyślił kilkutonowe ciężarówki, które są w stanie rozgnieść człowieka na miazgę, powoli lub szybko. Ot tak, po drodze z domu na pocztę.

W „Planach”, jednym z poematów prozą *Paryskiego splinu* Baudelaire'a, bohater podczas spaceru przez miasto zagląda do różnych okien. I za każdym razem wyobraża sobie inne życie, jakie mógłby wieść ze swoją kochanką za jednym z tych okien. W końcu jednak stwierdza, że skoro można przeżyć wszystko w marzeniach, po co realizować te plany? Tak samo dla mnie, jako poety, każdy pomysł jest idealny, dopóki nie zostanie zrealizowany. Każdy krok w stronę realizacji to odejście od ideału, niedoścignionego marzenia.

Jednak to, że projekt został niezrealizowany, nie znaczy, że nie może być zrealizowany. Jeśli ktokolwiek uzna tę ideę za pociągającą i atrakcyjną, niech korzysta z niej do woli. Może Wam się uda zrobić coś niepowtarzalnego? Zapraszam wszystkich do odcinania dla siebie jakiegokolwiek kawałka tej wizji. Ze sztuką jest jak z miłością i z dobrem, im więcej jej dajesz, tym więcej jej jest.

W mitologii greckiej most jest najniebezpieczniejszą drogą. Rzeka Lete oddziela życie od śmierci, a może od raj. Wisła oddzielała niszczenie Warszawy dokonywane przez wojska niemieckie od przyglądającej się armii sowieckiej. Wiek XX, wiek cywilizacji. Zniszczenie rozwijającego się przez wieki miasta kultury w dwa miesiące, to niepojęta skala. Trzeba nauczyć się spojrzeć w twarz upiórom własnej historii, żeby móc zdobyć szacunek zranionych.

zdjęcia na następnej stronie
photos on next pages >>

Klara Kopcińska
Józef Żuk Piwkowski



In the Greek mythology the bridge is a the most dangerous way to go. The Lete River separates life from death. During WWII Wisła river separated the devastation of Warsaw by the German Army from the Soviet Army which did nothing but watch. The 20th century – the century of civilization. Devastation of the city that had been developing through ages lasted two months... unconceivable scale. We should learn to look at the most difficult moments in our own history in order to gain the respect of those who were wounded.

The „Bridges on the River” Foundation was conceived in order to give this Polish-German dialogue an European scale. Both interweaving projects – implemented in Warsaw and in Berlin – are made possible due to the patronages of the city of Warsaw and city of Berlin, the partnerships of both Presidents and support of the institutions responsible for new cultural relationship between these two countries.

In Warsaw, the implementation of the project included the creation of a sound and light sculpture „The Świętokrzyski Bridge” by Hans Peter Kuhn, which was presented between May 17 and June 4, when the culmination of the project took place. A photography exhibition „The ways, the limits to be crossed” with pictures from Berlin and Warsaw was organized, a bridge of boats with fire was created, and a „Tango Dialogue” between a German and a Polish couple of dancers was performed on the oldest boat in Warsaw in the middle of the river. On a stage built on the water, Leszek Możdżer, musician and composer, gave a concert, accompanied by a group of Polish and German jazz musicians: Susan Weinert (guitar), Martin Weinert (bass), Hardy Fischötter (drums), Piotr Wojtasik (trumpet), and Maciej Sikala (saxophone).



W mitologii greckiej most jest najniebezpieczniejszą drogą. Rzeka Lete oddziela życie od śmierci, a może od raj. Wisła oddzielała niszczenie Warszawy dokonywane przez wojska niemieckie od przyglądającej się armii sowieckiej. Wiek XX, wiek cywilizacji. Zniszczenie rozwijającego się przez wieki miasta kultury w dwa miesiące, to niepojęta skala. Trzeba nauczyć się spojrzeć w twarz upiorom własnej historii, żeby móc zdobyć szacunek zranionych. Fundacja „Mosty na Rzece” powstała, by nadać temu polsko-niemieckiemu dialogowi europejską skalę. Projekt „Wirtualny most na Wiśle” realizowany w Warszawie, i równoległy w Berlinie realizowane były dzięki patronatowi miast Warszawy i Berlina, partnerstwu prezydentów obydwu krajów oraz wsparciu instytucji odpowiedzialnych za nowe kulturalne kontakty pomiędzy obydwooma krajami.

Realizacja projektu w Warszawie polegała na stworzeniu świetlno-dźwiękowej rzeźby „Most Świętokrzyski” autorstwa Hansa Petera Kuhna w dniach od 17 maja do 4 czerwca, kiedy to nastąpiła kulminacja projektu. Zrealizowano wystawę fotograficzną „Drogi, granice do przekroczenia” – zdjęcia Berlina i Warszawy, powstał most płonących statków i „Dialog Tango” między niemiecką i polską parą na dachu najstarszego warszawskiego statku – na środku rzeki. Na scenie zbudowanej na wodzie pod Mostem Świętokrzyskim w głównym koncercie projektu wystąpił Leszek Możdżer jako muzyk i kompozytor, grając wspólnie z niemieckimi i polskimi muzykami jazzowymi: Susan Weinert (gitara), Martinem Weinertem (bass), Hardym Fischötterem (prekusja), Piotrem Wojtasikiem (trąbka), Maciejem Sikalą (saksofon).



święto przeprawy przez rzekę the river crossing feast

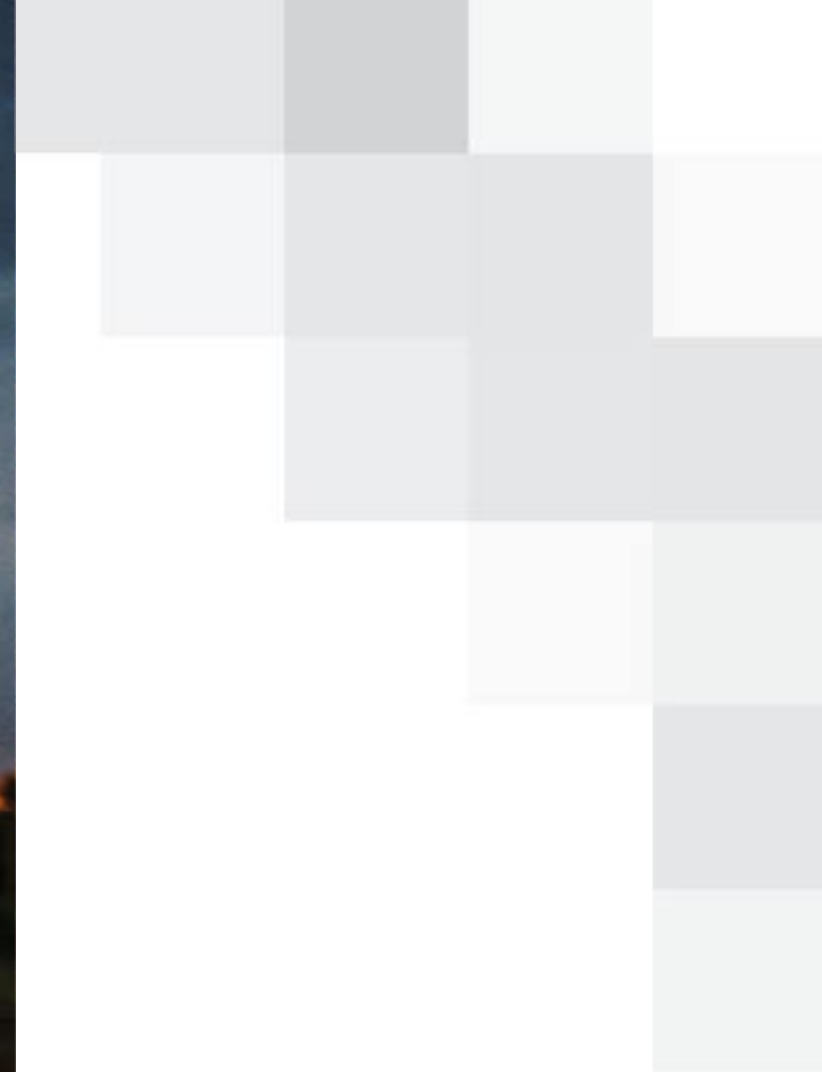
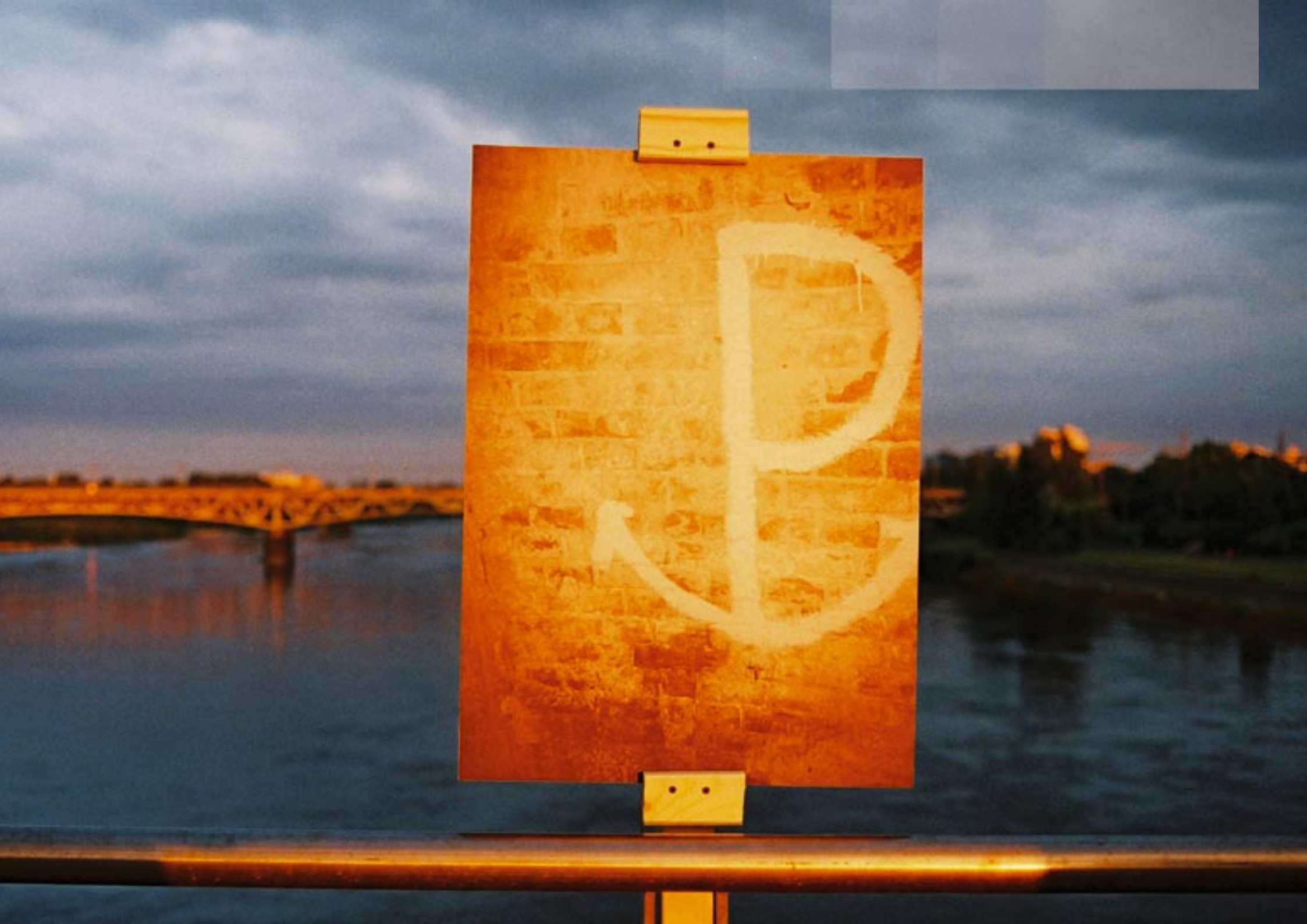
www.fmnr.org

Most Świętokrzyski
17.05-4.06.2006

organizator/ organizer
Fundacja Mosty na Rzece

zdjęcia tu i na następnych stronach/
photos here and on the next pages
>>

Krzysztof Wojciechowski



na tej stronie >>

W procesji odpustowej wokół Rynku Solecckiego, w trakcie której niesiona była według zwyczajów hiszpańskich mała kopia figury Jezusa Nazareńskiego, uczestniczyli hiszpańskojęzyczni seminarzyści z Peru i Ekwadoru.

this page >>

Seminarists from Peru and Equador participated in the procession with the small copy of the Figure of Jesus – following Spanish tradition.

<< na poprzedniej stronie

Przy hiszpańskim winie i kuchni, w słońcu SOLca oglądaliśmy LOS PAYOS – najwyższej klasy wykonawców muzyki flamenco.

<< previous page

Wining and dining in the SOLec sun, we watched top flamenco performers.

Thinking Powiśle

Although adding vigour and excitement to the areas of Warsaw situated upon the Vistula can be done in many different ways, any option chosen must involve the residents of Powiśle District. Without their participation, any venture seeking to enliven the river banks is bound to take the form of a landing operation carried out by the performers and their audience; a spectacular but short-lived project. In many towns and cities world-wide, the areas in the immediate proximity of rivers have a distinct atmosphere and style. More proletarian and hardly downtown in character, they are usually free of the affectation and pretence typical of other urban areas. A good example of such an unofficial district with a long tradition is certainly Powiśle, with Solec Street as its historic nucleus. The idea of organising a SPANISH SUNDAY ON SOLEC STREET originated from sheer curiosity: a desire to explore the Solec of long ago, and to reveal the spirit of this street, generally unknown despite the area having a reputation for being quite spirited.

Spain on Solec Street

The oldest historic building in the area is located in Rynek Soleccki [the Salt Market], a market place unknown even to the most experienced taxi drivers in Warsaw. It can be found at the very end of Solec Street, separated from the Vistula by Wisłostrada Lane. It is a Baroque church of the Holy Trinity with other buildings previously occupied by the Trinitarians. Members of this religious order came here from Spain at the end of the 17th century. The church, modelled on one in Madrid, was built on what is now Lope de Vega Street. Preserved in its main altar is the oldest example of Spanish religious art to be found in Warsaw: a statue of Jesus of Nazareth, the holy Patron of Christian captives redeemed from the Muslims by the Trinitarians. It was the members of this order who transferred to Solec certain Iberian customs such as dressing the statue and adorning it with wigs made of human hair. There are many tales and stories relating to this figure. According to one of them, it would have been profaned by heathens in Constantinople had it not been for a Polish captive who threw it into a well. Miraculously, it got to the Vistula River from there, and then to Warsaw. According to the legend, everybody believed they had witnessed a miracle, and this is exactly what it will need these days to make the Vistula people-friendly and perfectly ordinary again. A handsome Spanish track, a religious order established to redeem Christian captives, and the proximity of the Vistula, which has earned Solec Street its name, as salt from the mine at Wieliczka was transported along the river and stored in the area: what can be made of these? How can it be transformed to infuse new life into a district marked by drowsiness, and notoriously inactive?

We Are Going to Organise a Fiesta on the Vistula, Or Viva Solec Street!

Our experimental project to rejuvenate tradition was based on imagination rather than historical facts: of those who lived on Solec Street before WWII only five or so were still alive, and source materials that could serve as a starting point were scarce. The problem was to find a way to win the participation of the locals, no longer accustomed to celebrating anything and sharing a common space in the urban landscape with their fellow residents. We were greatly aided in our efforts >>



next page >>

Recently, the Spanish tradition to clothe Jesus of Nazareth statue has been in process of restoration. In former times the figure used to have lots of clothing but they were irrevocably destroyed during the last war. This year, the Holy Trinity parish sponsored a long, navy-blue, gem-studded robe with a pattern from 17th and 18th Century. The money for the robe was collected by the members of VIVA SOLEC Foundation. On the photo bishop Tadeusz Pikus (a Spanish University graduate) celebrates the Pardon Mass in the company of Spanish priests with the participation of parishioners and Spanish Pastoral Ministry that meet in Solec every Sunday. This initiative also aims at associating this place with Spanish culture.



Od kilku lat przywracana jest hiszpańska tradycja ubierania figury Jezusa Nazareńskiego w szaty. Dawniej figura posiadała całą garderobę, która została bezpowrotnie zniszczona w czasie wojny. W tym roku parafia Św. Trójcy ufundowała drugą szatę koloru granatowego wysadzaną szlachetnymi kamieniami z wzorem z XVII/XVIII w. Na szatę kwestowali członkowie Fundacji VIVA SOLEC. Na zdjęciu bp Tadeusz Pikus (absolwent hiszpańskiej uczelni) celebruje główną Mszę Odpustową w towarzystwie hiszpańskich księży z udziałem parafian i duszpasterstwa hiszpańskojęzycznego, które spotyka się w każdą niedzielę na Solcu. To również inicjatywa mająca na celu związanie tego miejsca z kulturą Hiszpanii.

Myślę PoWiśle

Warszawę nad Wisłą można ożywiać w różny sposób. Nie wypada jednak zapominać o samych mieszkańcach Powiśla. Bez nich każdy pomysł rewitalizacji brzegów Wisły będzie skazany jedynie na efektowny, ale krótkotrwały desant artystów i publiczności. Dzielnice nadrzeczne w wielu miastach mają swój odrębny klimat i styl. Często bardziej proletariackie, mniej wielkomiejskie, ale za to bez udawania i zbędnego naśladownictwa innych miast. W Warszawie taką dzielnicą z tradycjami jest bez wątpienia Powiśle, którego historyczne jądro stanowi Solec.

Pomysł HISZPAŃSKIEJ NIEDZIELI NA SOLCU zrodził się właśnie z ciekawości tego dawnego Solca, leżącego dziś na uboczu, o którym wszyscy wiedzą, że ma swojego ducha, ale niewielu potrafi powiedzieć, co to za *spiritus*?

Hiszpania na Solcu

Najstarszy zabytek architektoniczny zachował się na Solcu w miejscu zwanym Rynkiem Solecckim, którego lokalizacji nie znają nawet najbardziej doświadczeni kierowcy taksówek. Tutaj kończy się ulica Solec odcięta od Wisły przez Wisłostradę. W tym miejscu znajduje się barokowy kościół Św. Trójcy z trynitarским kompleksem zabudowań klasztornych. Trynitarze przybyli tutaj z Hiszpanii pod koniec XVII w., sam kościół zbudowany na wzór madryckiej świątyni przy ul. Lope de Vega przechowuje w głównym ołtarzu najstarszy zabytek hiszpańskiej kultury religijnej w Warszawie – hiszpańską figurę Jezusa Nazareńskiego, patrona wykupywanych przez trynitarzy niewolników chrześcijańskich. Iberyjskie zwyczaje, m. in. ubieranie figury w szaty i naturalne włosy, zostały zaszczerpione przez trynitarzy na warszawskim Solcu. Z figurą związanych jest wiele legend i opowieści. Jedna z nich opowiada o tym, iż figura, aby uniknęła profanacji niewiernych, została wrzucona w Konstantynopolu do studni przez polskiego jeńca i w cudowny sposób przedostała się tutaj ... Wisłą! „Cud na Wiśle!” – wołają ludzie w legendzie, a nam przecież potrzeba dzisiaj cudu, żeby Wisła znowu stała się miejscem przyciągającym ludzi...

Mamy zatem: interesujący wątek hiszpański, nieistniejący zakon od wykupu niewolników i bliskość Wisły, której Solec zawdzięcza swoją nazwę, dzięki transportowanej rzeką i magazynowanej tutaj soli z Wieliczki. Co z tym zrobić? W jaki sposób wykorzystać ten potencjał sennej dzisiaj dzielnicy?

Robimy nadwiślańską fiestę, czyli viva Solec!

Eksperyment wskrzeszania tradycji oparł się bardziej na wyobraźni niż historycznych wskazówkach, bowiem tak naprawdę niewiele zachowało się materiałów stanowiących podstawę naszych działań, a przedwojennych mieszkańców Solca można policzyć na palcach jednej ręki. Jak więc włączyć w miejską imprezę mieszkańców odwykłych od wspólnego świętowania i przebywania razem w przestrzeni miasta? Z pomocą przyszedł nam pomysł wykorzystania zanikającego już polskiego zwyczaju odpustu parafialnego, który wychodził daleko poza liturgię w kościele i dawał sposobność do wielu działań kulturalnych (o takich odpustach Warszawa już dawno zapomniała). >>

Odpust z festiwalem muzyki hiszpańskiej to recepta na włączenie nawet najbardziej opornych i pasywnych mieszkańców nadwiślańskiej dzielnicy.

Koncerty LOS PAYOS (flamenco) i NOCHE DE BOLEROS oraz pokaz warszawskich szkół tańca flamenco zapewniły publiczności dawkę muzyki hiszpańskiej w wersji popularnej, ale na najwyższym poziomie. Scena na Rynku Solecckim,

hiszpańska niedziela na solcu spanish sunday at solec market

www.fiesta-solec.pl

Rynek Soleccki, 11.06.2006

organizator/ organizer

Fundacja Viva Solec

Rzymskokatolicka Parafia Świętej

Trójcy

Roman Catholic Parish of the Holy

Trinity

tekst/ text by

Ksiądz Marek Makowski

zdjęcia/ photos by

Krzysztof Wojciechowski

Maciej Wódkiewicz

by the concept of a parish fair, a custom now almost extinct in Poland. Traditionally, it went far beyond the fixed patterns of the liturgy, and encouraged a variety of activities and events both religious and secular in character (these too have long been forgotten in Warsaw). We decided that a parish fair and a concert of Spanish music were something even the most reluctant and passive residents of Powiśle would not be able to resist.



Udział Orkiestry Dętej PODSTOLICE z Wieliczki w procesji odpustowej nadał jej charakter widowiska. Orkiestra zdobywała nagrody w wielu prestiżowych konkursach. W jej repertuarze są również utwory kompozytorów hiszpańskich.

The participation of the PODSTOLICE Brass Band from Wieliczka during the procession of pardon lent it a character of a spectacle. The orchestra had won many prizes in prestigious competitions before. In its repertoire it also has tunes by Spanish composers.

by the concept of a parish fair, a custom now almost extinct in Poland. Traditionally, it went far beyond the fixed patterns of the liturgy, and encouraged a variety of activities and events both religious and secular in character (these too have long been forgotten in Warsaw). We decided that a parish fair and a concert of Spanish music were something even the most reluctant and passive residents of Powiśle would not be able to resist.

And right we were, indeed. The two concerts by LOS PAYOS (a flamenco ensemble) and NOCHE DES BOLEROS, and a performance prepared by flamenco schools operating in Warsaw provided the audience with a huge dosage of first-rate Spanish music, even if of its most popular variety. Plac Solecki, its function usually reduced to that of a car park (unfortunately, this is the lot of most squares in Warsaw), was transformed into a regular market place with stalls offering Spanish food and, as could reasonably be expected, candyfloss and all sorts of sweets. Taking part in the book fair were many Warsaw-based publishers: the growing popularity of this event is certainly one of our satisfactions. Altogether, it was a wonderful opportunity for the local people to experience the taste of common collective celebration, a tradition no longer cultivated in Powiśle.

Launched four years ago, this project has been re-enacted annually with much success. Every year since 2002, thousands of people visit Rynek Solecki, many of them coming from quite remote areas of Warsaw and its environs. Of particular importance is the fact that this initiative helps develop a new tradition for the local people. By taking part in the event, they can regain their identity as residents in the area, add new components to the *genius loci* of Solec Street, and discover the true spirit of the place while drinking Spanish wine with paella.

This project seeks to educate the public by presenting Spanish cuisine and historical performances. Part of it are art contests for kindergarten and primary school pupils, stimulating the participants' imagination and providing them with an opportunity to come into contact with Polish and European culture. In 2006, their pictures, inspired by Trinitarian legends or presenting their images of Spain, were exhibited on the railings around Holy Trinity Church. Along with large print copies of old Trinitarian drawings, they served as a colourful background for the event.

What had began as a fiesta eventually turned into a family picnic. The young ones could stay up late just like adults, as they had many attractions to chose from: a performance by a children's ensemble PASKUDY, a regular playground, games from the Middle Ages, oversize toys for kids and a raffle. Needless to say, the latter was a must on this occasion: nothing can be more inspiring than the possibility of winning an air ticket to Spain, a Spanish language course, or other valuable prizes.

The salt factor was further accentuated by the PODSTOLICE brass band from Wieliczka: the place of origin of the valuable salt that used to be shipped through Warsaw. The fifty-six members of the band took part in the procession, and then gave a concert, which may have initiated a new stage in the mutual relations of Warsaw, Cracow and Wieliczka. For us, this idea is not merely a joke: we have already made plans to establish closer co-operation with the region, and would very much like to organise the Day of Salt (Soli Dej) in the Salt Market. >>

For Connoisseurs

For those not fond of popular entertainment, the organisers prepared a concert of Spanish classical music performed by ARS NOVA and PRAETER RERUM SERIEM. It is generally known that every kind of music requires appropriate surroundings. The interior of Holy Trinity Church with the statue of Jesus of Nazareth known as Cautivo (this is a Spanish



Miejscowe tradycje i udział mieszkańców Solca sprawiają, że Hiszpańskiej Niedzieli na Solcu nie da się dowolnie kopiować, jak sieciowych restauracji w różnych punktach miasta.

Local traditions and the participation of inhabitants of Solec make the Spanish Sunday in the Warsaw Solec district impossible to be duplicated like for instance the corporate networks of restaurants in different parts of the city.

Odpust z festiwalem muzyki hiszpańskiej to recepta na włączenie nawet najbardziej opornych i pasywnych mieszkańców nadwiślańskiej dzielnicy.

Koncerty LOS PAYOS (flamenco) i NOCHE DE BOLEROS oraz pokaz warszawskich szkół tańca flamenco zapewniły publiczności dawkę muzyki hiszpańskiej w wersji popularnej, ale na najwyższym poziomie. Scena na Ryнку Soleckim, stoiska z kuchnią hiszpańską, kiermasz książki (zgromadził już kolejny raz kilkanaście warszawskich wydawnictw!) oraz charakterystyczne dla tego typu imprez stoiska z watą cukrową, słodyczami itp. zamieniły plac pełniący na co dzień jedynie funkcję parkingu (jak niestety większość placów Warszawy) w prawdziwy rynek, gdzie ludzie mogli doświadczać zapomnianego na Powiślu smaku wspólnego świętowania.

W efekcie powstał projekt z sukcesem realizowany od 4 lat, który na Rynek Solecki przyciąga tysiące ludzi nawet z odległych podwarszawskich miejscowości i, co bardzo istotne, kreuje nową tradycję dla samych gospodarzy dzielnicy, którzy czynnie uczestnicząc w tym wydarzeniu odzyskują swoją powiślańską tożsamość, sami dookreślają, na czym ma polegać solecki *genius loci*, popijając paellę hiszpańskim winem odkrywają smak miejscowego *spiritus*.

Ten projekt to edukacja społeczna poprzez kuchnię hiszpańską i happeningi historyczne. Konkursy plastyczne dla dzieci, poruszają wyobraźnię i dają konkretne możliwości kontaktu z kulturą polską i europejską. W projekt włączone zostały bowiem powiślańskie przedszkola i szkoły podstawowe, których dzieci tworzyły prace plastyczne na podstawie legend trynitarskich i własnych wyobrażeń o Hiszpanii. Z prac powstała wystawa na parkanie kościoła Św. Trójcy, stanowiąca wraz z wielkoformatowymi reprodukcjami dawnych trynitarskich rycin kolorowe tło dla całej imprezy. W ten sposób fiesta przekształciła się w piknik rodzinny, gdzie również dzieci znalazły możliwość zabawy do późnych godzin wieczornych: koncert zespołu dziecięcego PASKUDY, plac zabaw, „dmuchańce”, gry średniowieczne i oczywiście loteria, bo nic tak nie rozpala wyobraźni, jak możliwość wygrania biletów lotniczych do Hiszpanii, kursów języka hiszpańskiego czy innych cennych nagród rzeczowych.

Solecki charakter hiszpańskiej niedzieli podkreślał przemarsz w procesji i koncert 56-osobowej Orkiestry Dętej PODSTOLICE z Wieliczki, miejsca skąd płynęła do nas niegdyś drogocenna sól. Może to nowy rozdział w kontaktach Warszawy z Wieliczką i Krakowem? Na razie to żart... ale już planowana jest ściślejsza współpraca z tym regionem i marzy się nam Dzień Soli (Soli Dej) na Ryńku Soleckim.

Dla koneserów

Tych, którzy nie lubią ludycznych uciech, organizatorzy skusili na koncert hiszpańskiej muzyki klasycznej w wykonaniu ARS NOVA i PRAETER RERUM SERIEM. Każda muzyka wymaga oprawy, którą gwarantuje >>

Odpowiednia przestrzeń dla wystawy Requiem 1583 Tomasza Luisa de Victoria we wnętrzu kościoła św. Trójcy z figurą Jezusa Nazareńskiego w postaci hiszp. Cautivo – niewolnik, ponieważ ma związane ręce) w tle, znalazło klimat, którego hiszpańska muzyka nie mogła znaleźć nigdzie indziej. Nie pierwszy to koncert muzyki hiszpańskiej w tym miejscu i nie ostatni. W tym roku w tym miejscu m.st. Warszawy doceniła walory tego miejsca przyznając dotację na cykl



Nastrojowa muzyka w wykonaniu Magdy Navarette z zespołem NOCHE DE BOLEROS sprawiła, że Rynek Solecki stał się w tym dniu miejscem niezwykle klimatycznym.

The romantic music by Magda Navarette with the group NOCHE DE BOLEROS filled the Solec Marketplace with an incredible character.



W trakcie Hiszpańskiej Niedzieli na Solcu miały miejsce dwa happeningi historyczne: najpierw walkę stoczyli rycerze chrześcijańscy z muzułmańskimi. Chrześcijanie przegrali i zostali wzięci do niewoli, dlatego drugi pokaz historyczny przedstawiał redempcję trynitarzy, czyli wykup jeńców chrześcijańskich z rąk Maurów. Przy okazji takich redempcji wykupywano także dewocjonalia, które padły łupem muzułmanów. Najsłynniejszym wykupionym wizerunkiem jest statua Cristo de Medinaceli z Madrytu, którego hiszpańską kopią jest figura solecka. Jak mówi legenda, wagę, na której postawiono ciężką figurę, aby uzyskać za nią odpowiednią ilość złota przeważył w cudowny sposób tylko jeden pieniążek.

For Connoisseurs

For those not fond of popular entertainment, the organisers prepared a concert of Spanish classical music performed by ARS NOVA and PRAETER RERUM SERIEM. It is generally known that every kind of music requires appropriate surroundings. The interior of Holy Trinity Church with the statue of Jesus of Nazareth known as Cautivo (this is a Spanish word denoting a captive; the figure has its hands tied) was perfect setting for the Spanish Requiem composed by Tomas Luis de Victoria in 1583. That this was an ideal location for performing Spanish religious music had been discovered on previous occasions; since then, more concerts have been held, and new events can be expected: having recognised the unique qualities of the place, the authorities of Śródmieście District have awarded a grant for a series of concerts Spanish Music on Solec Street.

The Locals By the River

Although Rynek Solecki is situated in the immediate proximity of the Vistula, the majority of residents of Powiśle never cross the barrier of Wisłostrada. If they ever see the river, it is always from the windows of their flats. Well aware of that, we would not feel entirely successful if we failed to persuade the locals to come nearer to the Vistula: apparently their great grandparents would spend much more time by the river.

Particularly worth mentioning therefore was an event held on the day preceding the main festival. Several hundred people (mostly living in the Solec district) arrived at Holy Trinity Church to enact the miraculous arrival of the statue of Christ. By no means big, it was an extremely valuable initiative, and a good try-out for any full-scale performances on the river that may be projected in the future. In addition, it proved successful in terms of involving various local companies. It should be stressed that financial contributions were not the only proof thereof, although money comes in short supply as usual when many bright new projects are awaiting realisation. A table football contest for teams composed of sons or fathers, organized by a large insurance company ING NN, which has its premises in Solec district, was one of the many examples of the concept of general merrymaking put into practice.

Last but not least, our venture would certainly have been less of a success had it not been for the assistance offered by Spanish government agencies (Instituto Español SIN FRONTERAS, the head office of Spanish Tourism Bureau in Warsaw, and the Instituto Cervantes there). This, as well as the fact that the event was attended (as is already traditional) by His Eminence the Spanish Ambassador, were signs that our activities are visible and relevant having not only a local dimension. In our opinion, the Spanish project on Solec Street can serve as a good opportunity for the Warsaw municipal authorities to promote and enhance the network of relationships and contacts that had been used to build European unity even before the origin of the idea of the European Union.

During the Spanish Sunday in the Warsaw Solec district there were two historical happenings organized: first there was a battle between the Christian and Muslim knights. The Christians lost and were taken captive, that is why the second historical performance presented the redemption of Trinitarians – repurchase of Christian prisoners from the Moors' hands. During such redemptions devotional articles captured by Muslims were purchased too. The most famous repurchased image is Cristo de Medinaceli statue from Madrid, and the figure standing in Solec is its Spanish copy. According to the legend, the scales where the heavy statue was put on to get an adequate amount of gold for it was tipped miraculously by only one coin.



u góry/ above
LOS PAYOS
poniżej
Duma powiślańska – wolontariusze Fundacji VIVA SOLEC założonej przez parafię Św.Trójcy to głównie mieszkańcy Solca.
below
Our pride. Volunteers of the VIVA SOLEC Foundation started by the Holy Trinity parish are mainly the inhabitants of the Solec district.



odpowiednia przestrzeń. Hiszpańskie Requiem 1583 Tomasza Luisa de Victoria we wnętrzu kościoła św. Trójcy z figurą Jezusa Nazareńskiego Wykupionego (hiszp. Cautivo – niewolnik, ponieważ ma związane ręce) w tle, znalazło klimat, którego hiszpańska muzyka sakralna nie znajdzie nigdzie indziej. Nie pierwszy to koncert muzyki hiszpańskiej w tym miejscu i nie ostatni. Dzielnica Śródmieście m.st. Warszawy doceniła walory tego miejsca przyznając dotację na cykl koncertów „Hiszpańska muzyka na Solcu”, dzięki czemu dźwięki iberyjskich kompozytorów rozbrzmiewają w soleckim kościele coraz częściej.

Mieszkańcy nad rzeką

Chociaż Rynek Solecki leży w bezpośredniej bliskości Wisły, to jednak większość mieszkańców Powiśla zasadniczo nie przekracza tej bariery, jaką stanowi Wisłostrada. Wisłę ogląda się z okien domów. Pozostałby więc pewien niedosyt, gdyby nie udało się przyciągnąć mieszkańców nad samą rzekę, gdzie nasi przodkowie zapewne spędzali więcej czasu. Dlatego na uwagę zasługuje także amatorski happening zorganizowany na Wiśle w wigilię imprezy. Kilkaśet osób (głównie mieszkańców samego Solca) uczestniczyło w plenerowym odtworzeniu legendy o cudownym przybyciu figury z kościoła Św. Trójcy Wisłą. Małe, ale cieszy. To jednak tylko sondowanie pomysłu zrealizowania w przyszłości wielkiego przedstawienia na rzece. Cieszy również sukces włączenia się do współpracy lokalnych firm i instytucji, i nie chodzi tu tylko o pieniądze (choć ich będzie jak najwięcej, bo pomysłów jest dużo...). Zorganizowanie w trakcie imprezy przez dużą firmę ubezpieczeniową ING NN (mającą na Solcu swoją siedzibę) zawodów gry w „piłkarzyki” dla teamów ojców i synów, to tylko drobny przykład podchwycenia pomysłu wspólnej zabawy. Nie bez znaczenia jest dla nas także poparcie i zaangażowanie oficjalnych instytucji hiszpańskich (Instituto Español SIN FRONTERAS, Biuro Turystyki Państwa Hiszpańskiego TURESPAÑA w Warszawie oraz Instituto Cervantes w Warszawie), a także zwyczajowa już obecność ambasadora Królestwa Hiszpanii, są dla nas znakiem, iż to, co robimy, ma znaczenie nie tylko w wymiarze lokalnym. Także dla władz Warszawy ślady Hiszpanii na Solcu mogą być promocją naszych europejskich kontaktów, które budowały zjednoczoną Europę jeszcze na długo przed powstaniem obecnej idei Unii Europejskiej.



Pokaz warszawskich szkół tańca flamenco.
The show by Flamenco Dance Schools in Warsaw.

The Open Art Festival 'WISŁOSTRADA' is a unique, international, cultural event that presents different genres of art. It takes place in the areas of the Vistula (Wisła) river in Warsaw. Two previous editions of the festival were organized on the Czerniakovski cape (Cypel Czerniakowski) and on the bank of Vistula in 2005 and 2006.

The WISŁOSTRADA project gives space for artistic expression to artists from Poland, other countries of UE and Ukraine.

Festiwal Sztuki Otwartej WISŁOSTRADA to unikalowe, międzynarodowe wydarzenie kulturalne, łączące propozycje artystyczne z różnych dziedzin sztuki w jednym miejscu – nad Wisłą. Dwie edycje festiwalu w roku 2005 i 2006 odbyły się na Cyplu Czerniakowskim i nabrzeżu Wisły w Warszawie.

WISŁOSTRADA to projekt prezentujący dokonania artystów z Polski, innych krajów UE oraz Ukrainy. To jedyny festiwal



The Open Art Festival WISŁOSTRADA is a unique, international, cultural event that presents different genres of art. It takes place in the areas of the Vistula (Wisła) river in Warsaw. Two previous editions of the festival were organized on the Czerniakovski cape (Cypel Czerniakowski) and on the bank of Vistula in 2005 and 2006.

The WISŁOSTRADA project gives space for artistic expression to artists from Poland, other countries of UE and Ukraine. As an only interdisciplinary festival in Warsaw, it unites music, theatre, film and all other visual arts. The main aim of the project is art promotion and initiating a creative, international dialogue in such an exceptional place as Vistula's bank is. The presence of a river next to the festival is an attractive symbolic representation of communication that art aims at. Vistula becomes means of an original, cultural transmission.

The basis of the Open Art Festival WISŁOSTRADA is bringing out all the diversity of arts. Through uniting theatre, film, dance, music, painting, street art, installation, performance and graffiti it depicts the interdisciplinary and global character of art creation that doesn't separate different art genres but only unites them.

This year's edition of the project took place between the 23rd and 25th of June 2006. There were three scenes for musical performances and several areas for the plain air theaters, installations and graffiti makers what contributed to creation of the feeling of a specific 'little art town' on the bank of Vistula.

One of the stars playing this year were Zion Train sound system, who (like Dreadzone) are considered to be pioneers of the future dub which is a combination of reggae roots and the electronic club music. We could also listen to some well-known, respected Polish bands like Mazzolleum from Gdansk (founded by Jerzy Mazzoll); Kinior&Makaruk – a unique combination of jazz improvisation and electronica inspired by contemporary music; Masala Sound System – a collective of djs with the hottest world dance music; Kochankowie Gwiazdnych Przestrzeni – with the famous reggae, dub and drum'n'base musicians from Warsaw; Stage of Unity, a legendary reggae group. The public was also enchanted by the etno-ambient sound distilled by Ogrody Alamut. As far as electro and dance hall is concerned there were the following djs and sound systems: Dj Codec, Eastwest Rockers, Singledread, Natural Dread Killaz, Love Sen-C Music and more.

MAKATA Theatre from Warsaw together with Klinika Lalek from Wolimierz performed with their premiere show of „Syrenada”. The public could also see the shows of „Cadillac” by Usta Usta Theatre from Poznan, „Penelopa” by International Company Project from Greece, and also productions by Mauna Kea Theatre from Slovakia and Voskresinnia Theatre from Lvov.

The space of the Vistula's area ('the little art town') was visually taken care of by Grupa w Słładzie, and the collective of independent artists who created graffiti images live. >>

The artistic presentations were accompanied by drum workshops led by Masala Sound System and fire dance workshops by Mauna Kea Theatre from Slovakia.

There were 200 artists who took part in the festival. They came from Poland, France, Great Britain, Hungary, Czech Republic, Slovakia and Greece. The festival happened to be a very popular event among the Warsaw's public. Everyday



Festiwal Sztuki Otwartej WISŁOSTRADA to unikatowe, międzynarodowe wydarzenie kulturalne, łączące propozycje artystyczne z różnych dziedzin sztuki w jednym miejscu – nad Wisłą. Dwie edycje festiwalu w roku 2005 i 2006 odbyły się na Cyplu Czerniakowskim i nabrzeżu Wisły w Warszawie.

WISŁOSTRADA to projekt prezentujący dokonania artystów z Polski, innych krajów UE oraz Ukrainy. To jedyny festiwal interdyscyplinarny w Warszawie, łączący muzykę, teatr, film oraz działania plastyczne. Głównym celem festiwalu jest promocja sztuki oraz zainicjowanie twórczego, międzynarodowego dialogu nad Wisłą. Działania festiwalowe mają za zadanie podkreślenie atrakcyjności rzeki jako szlaku komunikacyjnego oraz oryginalnego przekaznika kultury.

Festiwal Sztuki Otwartej WISŁOSTRADA opiera się na różnorodności form. Łączy różne środki wyrazu, teatr, film, taniec, muzykę, sztuki plastyczne oraz stara się zaprezentować interdyscyplinarny i globalny charakter sztuki, która nie dzieli, lecz łączy różne środki i gatunki.

Tegoroczna edycja projektu miała miejsce w dniach 23.06 – 25.06.2006. W miasteczku festiwalowym nad Wisłą stanęły trzy sceny muzyczne, ponadto, w otwartej, nadwiślańskiej przestrzeni wyznaczono miejsca dla teatrów plenerowych, instalacji przestrzennych i graffiti.

Gwiazdą tegorocznej edycji festiwalu był m.in. Zion Train – pionierski zespół i sound system future dub, należący, obok takich grup jak Dreadzone, do pionierów i największych światowych gwiazd działających na styku reggae roots i nowoczesnej elektronicznej muzyki klubowej. Wystąpiły również znane polskie grupy muzyczne, m.in. Mazzolleum z Gdańska, formacja założona przez Jerzego Mazzolla; Kinior&Makaruk z unikatowym projektem muzycznym na styku jazzowej stylistyki improwizacji oraz elektronicznych brzmień inspirowanych muzyką współczesną; kolektyw dj'ów – Masala Sound System grający najgorętszą muzykę taneczną z regionów całego świata; Kochankowie Gwiazdnych Przestrzeni – znana i uwielbiana przez warszawską publiczność koalicja muzyków znajdujących korzenie w różnych gatunkach muzycznych, od reggae po dub i drum'n'base; a także Stage of Unity, legendarna już formacja reggae. Publiczność zachwyciły również brzmienia etno-ambientalne grupy Ogrody Alamut. Na scenie electro i dance hall wystąpili DJ i sound systemy, m. in. Dj Codec, Eastwest Rockers, Singledread, Natural Dread Killaz, Love Sen-C Music.

Warszawski Teatr MAKATA wraz z Kliniką Lalek z Wolimierza pokazały premierę spektaklu „Syrenada”; publiczność festiwalu zobaczyła również spektakl „Cadillac” Teatru Usta Usta z Poznania, przedstawienie „Penelopa” w wykonaniu International Company Project z Grecji, a także produkcje Teatru Mauna Kea ze Słowacji oraz Teatru Voskresinnia ze Lwowa. >>

Plastyczno-przestrzenne wizje rozwinęła na terenie miasteczka festiwalowego Grupa w Słładzie, oraz kolektyw niezależnych artystów tworzących na oczach publiczności obrazy graffiti. Prezentacje artystyczne zostały wzbogacone o cykl warsztatów bębniarskich prowadzonych przez Masala Sound System oraz warsztatów tańca z ogniem prowadzonych przez Teatr Mauna Kea ze Słowacji.

wisłostrada

www.makata.org

Cypel Czerniakowski

23-25.06.2006

organizatorzy/ organizers

Stowarzyszenie Artystyczne Makata/

Art Association Makata

Mazowieckie Centrum Kultury

i Sztuki/ Mazovian Centre for

Culture and Art

projekt finansowany przez/ financed by
Biuro Kultury Miasta Stołecznego
Warszawy/ Bureau of Culture of the
City of Warsaw

Międzynarodowy Fundusz
Wyszehradzki/ International Visegrad
Trust
Western Union

zdjęcia z archiwum organizatorów
photos from the organizers' archive

The artistic presentations were accompanied by drum workshops led by Masala Sound System and fire dance workshops by Mauna Kea Theatre from Slovakia.

There were 200 artists who took part in the festival. They came from Poland, France, Great Britain, Hungary, Czech Republic, Slovakia and Greece. The festival happened to be a very popular event among the Warsaw's public. Everyday WISLOSTRADA was visited by about 3000 people: young, students, Warsaw's residents and tourists.

The Honorary Patronage over the project was kindly taken by the President of the City of Warsaw, the ambassador of Ukraine, the Check's Republic Center and the Slovak Institute.

In 2007 the Open Art Festival WISLOSTRADA will be a sailing experience on barges that will go down the Vistula river towards Kazimierz Dolny, throughout Warsaw to Plock. Concerts, performances, film projections and any artwork making will take place all along the track of Vistula and on a barge – stage.



The photo we can see on the previous page was taken at the beginning of the roll. Not enough light for a proper exposure created this beautiful yellow spot on the left side of the photo. The photographer is Wiktor Gajewski, one of the participants of the marathon „24 frames in 24 hours” that was organized as a part of the Off/On Festival. Maybe he will be mad at me that I have chosen this technically „broken” photo, but for me it embodies the subtle play between chance and intention, so



Plastyczno-przestrzenne wizje rozwinęła na terenie miasteczka festiwalowego Grupa w Sądzie, oraz kolektyw niezależnych artystów tworzących na oczach publiczności obrazy graffiti. Prezentacje artystyczne zostały wzbogacone o cykl warsztatów bębniarskich prowadzonych przez Masala Sound System oraz warsztatów tańca z ogniem prowadzonych przez Teatr Mauna Kea ze Słowacji.

W festiwalu wzięło udział około 200 artystów z Polski, Francji, Wielkiej Brytanii, Węgier, Czech, Słowacji i Grecji. Festiwal cieszył się dużą popularnością wśród warszawskiej publiczności. Każdego dnia WISLOSTRADĘ odwiedziło około 3 000 osób – młodzieży, studentów, mieszkańców Warszawy oraz turystów odwiedzających miasto.

Honorowy patronat nad projektem objął Prezydent miasta st. Warszawy, ambasador Ukrainy, Czeskie Centrum oraz Instytut Słowacki.

W roku 2007 Festiwal Sztuki Otwartej WISLOSTRADA popłynie barkami w dół Wisły z Kazimierza Dolnego przez Warszawę do Płocka. Koncerty, spektakle, projekcje filmowe oraz działania plastyczne będą odbywały się na terenach nadwiślańskich w miastach na szlaku Wisły oraz na barce – scenie.



Tę osobę nie udało się znaleźć na zdjęcie z początku rolki. Nie wszystko się naświetliło prawidłowo, stąd ta piękna żółta plama. Fotograf Wiktor Gajewski, jeden z uczestników maratonu „24 klatki na dobę”, zorganizowanego w ramach Off/On Festivalu. Może się zdziwi, że wybrałam akurat to technicznie zepsute zdjęcie, ale dla mnie uosabia ono subtelny grę między przypadkiem a intencją w przypadku fotografii.





The photo we can see on the previous page was taken at the beginning of the roll. Not enough light for a proper exposure created this beautiful yellow spot on the left side of the photo. The photographer is Wiktor Gajewski, one of the participants of the marathon „24 frames in 24 hours” that was organized as a part of the Off/On Festival. Maybe he will be mad at me that I have chosen this technically „broken” photo, but for me it embodies the subtle play between chance and intention, so important in the art of photography.

In 2006 I took and seen more photos of Warsaw than throughout all my life and I feel that I should write something about it.

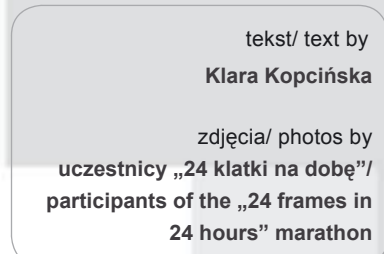
During the spring, our friend Łucja who keeps the world’s best hostel „Oki Doki”, decided to refurbish the reception area. Żuk Piwkowski had an idea of making something of a kind of a perspective photowallpaper for this place, with a characteristic but original photo of Warsaw. Together with Krzysztof Wojciechowski we walked round the city to find something characteristic (not Palace of Culture though) and finally – even though Krzysztof took many other great photos – it turned out we had to choose the Mermaid, because nothing else is characteristic. And the Mermaid is a very splendid lady, so everything was fine.

And then, „Warsaw through a Lens”, as it would be called in the old magazine „Stolica” or „Ekspres Wieczorny”, stayed with me for the whole summer. First, we led the open-air workshops called „The Spirit of the Place” together with Żuk and Jacek Bąkowski, then workshops accompanying „MostArt”, and later on during „Off/On Festival” I managed to take part in the marathone mentioned above. All these experiences convinced me that Warsaw is not a postcard-type of city and it’s not Miss Photo either, but still all these photos are... fascinating.

„The City Tissue” is a new term. In case of Warsaw, this tissue is not very thick. During the summer Warsaw has got a wonderful feature, even though some people perceive it as a fault – it’s NOT a tourist town – and I just adore summer in the city, without the traffic jams and crowds, it amuses and seduces me.

The time spent on the Vistula’s river bank in search of the „Spirit of the Place” was the quintessence of my feelings. With a group of very talented young people we explored the areas situated next to Vistula, The Poniatowski Bridge, Gdański Bridge, Śląsko-Dąbrowski Bridge, Grota Bridge ... The tasks were diverse but it was not about making a pretty card or winning World Press Photo, but about starting to „think with the project”, eliminating things not belonging to the project, changing our way of thinking and our attitude towards the explored space and, finally about defining ourselves within it. We had made sure that after the project we won’t be the same as before. We also searched for other trails – and I managed to make it in every sense of the word. Under the Poniatowski Bridge, on the side of Praga, the iron remains of the pre-war bridge come out straight from the ground (if the level of water is low) >>

is low) looking like a spine of a dragon. I found there amazing diversity of the prints of feet, paws, claws and leaves, what shows the richness of traces crossed here also metaphorically. As a result of these actions many compact sets of photos were created – „Me and the Bridge”, meditative photos (made in one place without changing the position of the camera), photos depicting the co-existence of culture and nature...



To, co widzimy na poprzedniej stronie, to zdjęcie z początku rolki. Nie wszystko się naświetliło prawidłowo, stąd ta piękna żółta plama z lewej. Autorem jest Wiktor Gajewski, jeden z uczestników maratonu „24 klatki na dobę”, zorganizowanego w ramach Festiwalu Off/On. Może będzie zły, że wybrałam akurat to technicznie zepsute zdjęcie, ale dla mnie uosabia ono subtelność grę przypadku i celowości, tak istotną w przypadku fotografii.

W roku 2006 zrobiłam i widziałam więcej zdjęć Warszawy niż w całym swoim życiu i czuję, że powinnam coś o tym napisać.

Wiosną nasza koleżanka Łucja, która prowadzi najwspanialszy na świecie hostel Oki Doki, postanowiła przearanżować recepcję. Żuk Piwkowski wpadł wtedy na pomysł, żeby zrobić tam coś w rodzaju perspektywicznej fototapety z charakterystycznym, ale niebanalnym zdjęciem Warszawy. Wraz z Krzysztofem Wojciechowskim krążyliśmy po mieście, żeby znaleźć to coś charakterystycznego (nie miał to być Pałac Kultury) i w końcu – chociaż Krzysztof zrobił kilka świetnych zdjęć – okazało się, że trzeba wybrać Syrenkę, bo nic innego nie jest charakterystyczne. Syrenka jest baba na schwał, więc niby wszystko w porządku.

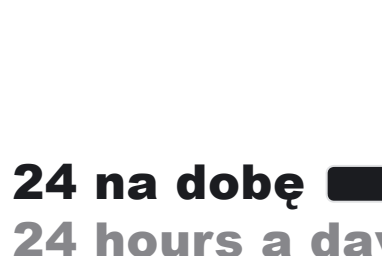
A potem z „Warszawą w obiektywie”, jakby to nazwano w dawnym piśmie „Stolica” czy „Ekspres Wieczorny”, miałam do czynienia przez całe lato. Najpierw prowadziliśmy z Żukiem i Jackiem Bąkowskim plener „Duch miejsca”, potem warsztaty w ramach „MostArtu”, a potem jeszcze podczas „Off/Onu” udało mi się wziąć udział we wspomnianym maratonie.

Wszystkie te doświadczenia utwierdziły mnie w przekonaniu, że Warszawa nie jest miastem widokówek, nie jest też Miss obiektywu, a mimo to wszystkie te zdjęcia są... fascynujące.

„Tkanka miasta” mówi się ostatnio. W przypadku Warszawy tkanka ta nie jest zbyt gęsta. Warszawa latem ma cudowną cechę, choć niektórzy uważają to za wadę – nie jest miastem turystycznym – ja akurat uwielbiam lato w mieście. Latem miasto, bez korków i tłumów, mnie bawi i kusi swoim rozpalonym ciałem, mogę się po nim włóczyć godzinami.

Czas spędzony nad brzegiem Wisły w poszukiwaniu „Ducha miejsca” były kwintesencją tych moich odczuć. Z grupą bardzo zdolnych młodych ludzi eksplorowaliśmy tereny nad Wisłą, Most Poniatowskiego, Gdański, Śląsko-Dąbrowski, Grota... Zadania były różne, ale chodziło nam nie o to, żeby zrobić śliczną pocztówkę czy zdobyć World Press Photo, ale o to, żeby zacząć „myśleć projektem”, żeby eliminować to, co do projektu nie należy, żeby zmienić swoje myślenie i swój stosunek do poznawanej przestrzeni, wreszcie, żeby jakoś się wobec niej określić. Chcieliśmy przekonać się, że po zakończeniu pleneru nie będziemy już tacy sami jak przedtem. Szukaliśmy też innych tropów – mnie udało się to dosłownie. Pod Mostem Poniatowskiego, po stronie praskiej, gdzie spod ziemi przy niskim stanie wód wylażą niczym kręgosłup smoka żelazne szczątki przedwojennego mostu, znalazłam taką różnorodność odcisków stóp, >>

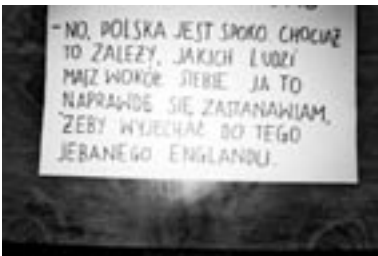
łap, nog, łisci – powstało wiele przedstawiania. Potem, zgodnie z niebyłym pewną swojego starodawnego



Joanna Płoszaj

Agnieszka Wlazet

24 na dobę 24 hours a day



Damian Karaś



looking like a spine of a dragon. I found there an amazing diversity of the prints of feet, paws, claws and leaves, what shows the richness of traces crossed here also methaphorically. As a result of these actions many compact sets of photos were created – „Me and the Bridge”, meditative photos (made in one place without changing the position of the camera), photos depicting the co-existence of culture and nature...

After that, according to the rules of the marathon „24 frames in 24 hours” I was given a roll of film and I went on doing the hourly shots, not feeling very confident with my old school Canon that was kept in a cupboard for some time. Unfortunately as soon as I got the camera loaded, the flu caught me and the photos I took mostly present my legs as I lie on a sofa with my slightly bored children clustered around me.

Now, when I'm trying to make a choice out of the photos of the marathon I feel terrible too but for another reason. I have to make a choice and I just can't. These photos, even though good individually, make an incredible impression en mass. Maybe it's the question of the foehn wind coming or my hormones going crazy, but they (the photos) just move me so much.

When several dozen years ago an artist or some other creative person made a new project, he usually dreamt about doing something unique, special, that nobody else would do. It was a long time ago when I came to the conclusion that taking into consideration today's era of globalization and the magnitude of the world's population it's rather optimistic to know that in this mass of people it's possible to find such human beings who... do things similar to us, with whom we still have some mental connection, mutual aesthetics and sensitivity. And when I look at the photos of the participants of the workshops and those from the „24 shots in 24 hours” I have the same feeling: that I have met friends. Of course everyone did something different, although some motives repeat themselves, but all these photos are very intimate. No matter if they depict work, street, home or some more touristic places in Warsaw – they have no element of posing or pretentiousness. If we tried to judge Warsaw by the things seen by the photographers – in majority amateurs – there would be no banal postcard found but only the very personal, private relation with the city they live in. Taking a camera into your hand wakes up the need, or even the necessity of watching things more closely. There is sense of humour in the photos, there are traces of absurds, contrasts and unusual forms. There are places and things known and completely unexpected new discoveries. There are every day activities that we just have to do (very interesting observations on the subject of diets of the project participants!), people close to us, our families, our animals or even the plants on our window-sills – so shyly peeping from outside the window on the photo number one. We can see old people shuffling with canes and young bike riders – the combinations of things modern and nostalgic, the later disappearing, luckily not too fast. On these photos we can see the neglected and provincial Warsaw that we live in every day. It seems like nobody is bothered by it. We don't want to have it on postcards, we prefer to be with Warsaw on friendly terms.

OFF/ON is a cultural event, which aims at bringing together amateurs, art students and professionals by combining film, music and photography in ways which will inspire the interest and enthusiasm both of the artists and public. Introducing other disciplines such as dance, theatre or visual arts makes this event complex and more attractive.

The congenial atmosphere enables participants to exchange their experiences and ideas during open forums and other



Maciej Wagner



łap, nóg, liści – pokazujących jak wiele szlaków się tutaj krzyżuje, dosłownie i metaforycznie. W wyniku tych działań powstało wiele spójnych zestawów zdjęć – „Ja i most”, zdjęć medytacyjnych (zrobionych w jednym miejscu bez przestawiania aparatu), zdjęć pokazujących współistnienie kultury i natury...

Potem, zgodnie z regułami maratonu 24 na 24, „pobrałam” rolę z filmem i niezbyt będąc pewna swojego starodawnego canona, który od jakiegoś czasu leży w szafie, ruszyłam robić co godzinę zdjęcie. Niestety tak się złożyło, że tuż po tym jak załadowałam aparat, dopadła mnie grypa i zdjęcia przedstawiają głównie moje nogi, jak leżę na kanapie otoczona kłębiącymi się i nieco znudzonymi dziećmi.

Teraz, kiedy próbowałam dokonać wyboru zdjęć z maratonu, czułam się potwornie, ale z innego powodu. Musiałam wybrać i po prostu nie umiałam. Te zdjęcia, choć dobre indywidualnie, w masie robią wrażenie niesamowite. Może idzie halny, albo moje hormony szaleją, ale wydały mi się strasznie wzruszające.

Już dawno doszłam do wniosku, że o ile jeszcze kilkadziesiąt lat temu, artysta czy inny człowiek, który coś tworzył, marzył o tym, żeby zrobić coś unikalnego, wyjątkowego, na co nikt inny by nie wpadł, to przy dzisiejszej globalizacji i wielkości populacji na świecie, raczej cieszy fakt, że w tej masie ludzi można znaleźć takich, którzy... robią rzeczy podobne do nas, z którymi mamy jakąś wspólnotę myśli, estetyki i wrażliwości. I kiedy patrzę na zdjęcia zarówno uczestników warsztatów, jak i „24 klatek”, mam wrażenie, jakbym spotkała przyjaciół. Oczywiście każdy robił co innego, choć niektóre motywy się powtarzają, ale wszystkie te zdjęcia wydają się niezwykle intymne. Nieważne, czy prezentują pracę, ulicę, dom, czy jakieś bardziej turystyczne miejsca w Warszawie – nie mają w sobie nic z pozy. Jeśli oceniać Warszawę widzianą przez tych wszystkich fotografów, w większości amatorów, to znów nie ma tu ani jednej widokówki, ale widać bardzo osobisty, prywatny stosunek ludzi do miasta. Wzięcie do ręki aparatu jak zwykle wyzwala potrzebę, a wręcz konieczność, bliskiego przyglądania się. Jest w tych zdjęciach humor, są tropione absurd, kontrasty, niezwykle formy. Są miejsca i rzeczy znane i zupełnie nieoczekiwane odkrycia. Są też czynności codzienne, które siłą rzeczy wykonujemy (bardzo ciekawe spostrzeżenia na temat diety autorów!), ludzie, z którymi jesteśmy blisko, nasze zwierzęta, czy choćby rośliny na parapecie – tak nieśmiało zaglądające przez okno na zdjęciu numer jeden. Widać dużo starych ludzi człapiących z laseczkami i młodych, zwłaszcza na rowerach, rzeczy nowoczesne i nostalgiczne – już zanikające, ale na szczęście nie za szybko. Widać z tych zdjęć, że Warszawa, ta, w której żyjemy na co dzień, jest miastem dość zaniedbanym i prowincjonalnym. Wydaje się jednak, że nikomu to nie przeszkadza. Nie chcemy jej na pocztówkach, wolimy z nią być na ty.

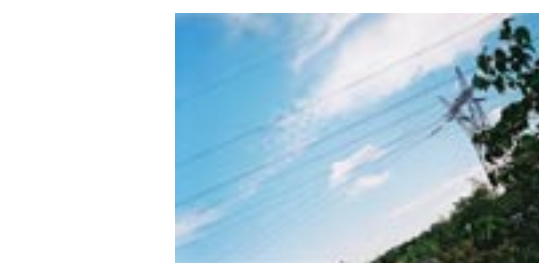
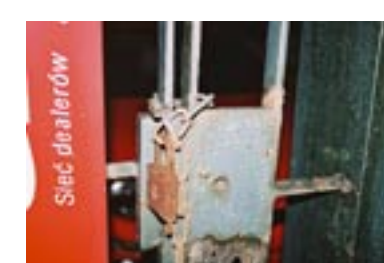
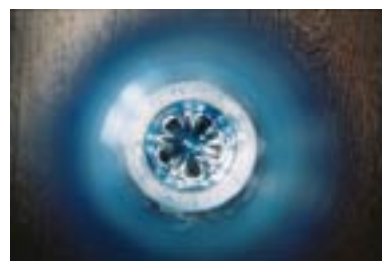
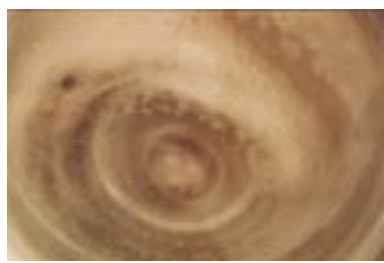
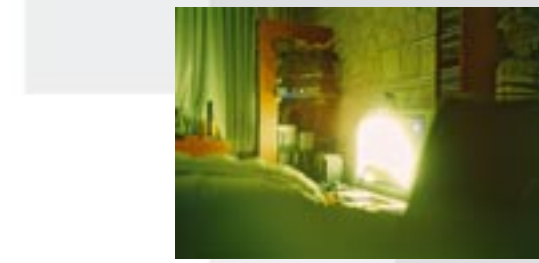
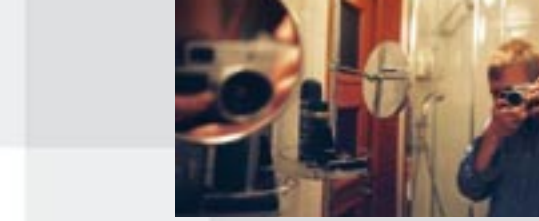
OFF/ON Warsaw is a cultural event, which aims at bringing together amateurs, art students and professionals by combining film, music and photography in ways which will inspire the interest and enthusiasm both of the artists and public. Introducing other disciplines such as dance, theatre or visual arts makes this event complex and more attractive. The congenial atmosphere enables participants to exchange their experiences and ideas during open forums and other

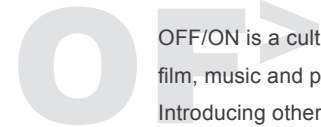


Anna Sobierajska



Radosław Bien





OFF/ON is a cultural event, which aims at bringing together amateurs, art students and professionals by combining film, music and photography in ways which will inspire the interest and enthusiasm both of the artists and public. Introducing other disciplines such as dance, theatre or visual arts makes this event complex and more attractive.

The congenial atmosphere enables participants to exchange their experiences and ideas during open forums and other opportunities for dialogue. The purpose of the event is to promote young artists and art in a welcoming surrounding which brings high quality art within the reach of the wider public. We want to provide an entertaining and aesthetic experience, which motivates activity and personal development, in order to widely disseminate knowledge and appreciation of European art and people. We also aim at broadening co-operation among European cultural institutions and artists.

We held Master Classes conducted by Kazimierz Karabasz – “the father of Polish documentary”, Tomasz Sikora – photographer, Ilona Łepkowska – “the Queen of Polish TV serials”. There was also a meeting with critics Andrzej Kołodyński – chief editor of the “Kino” magazine and Konrad Zarembski. We also had workshops with Polish director Tomasz Drozdowicz and with the Media Desk Office, which supports the audiovisual sector. The workshops were received by the audience with huge enthusiasm and were prolonged many times. The Master Classes are a great opportunity to meet authorities and ask them direct questions and broaden knowledge.

In the implementation of the festival were also involved: Andrzej Kołodyński, Marcel (Marcin) Kuśmierczyk, Paweł Łęski, who represented the Jury of the Grand PRIX OFF/ON competition and during five days were judging the short films submitted by authors from throughout Europe. In the competition there were professional films, as well as student and independent films. The Jury awarded the Polish independent film “The Last Station” – debut of Tomasz Piech with the Grand Prix OFF/ON.

OFF/ON it is mostly a meeting with a magnificent European cinema. Every day at 8 PM in the cinema “Luna”, we were presenting to a large public films essential for European cinematography. The screening began with premiere of “The secret life of the words” directed by Isabel Coixet. Among our guests was Katarzyna Figura, whose Foundation “Artistic Vitamin” is the patron of the OFF/ON events. We also presented ambitious films such as: “Wilbur wants to kill himself”, “Daybreak”, “It’s me, now” and “The sea inside”. In relation with the film “It’s me, now” we also organized an inspiring meeting with the director – Anna Jadowska and leading actress – Agnieszka Warchulska.

During The European Film Week there also took place two artistic projects. A photographic competition and marathon “24 frames per 24 hours” – a creative action, crowned by the exhibition at Podzamcze, which showed 24 hours of the life of the city as seen from different, personal views. >>



There was also an international project – “Flow of Europe”, implemented due to a grant from the “Youth” Programme of the European Commission. Representatives of film schools and independent filmmakers from Portugal, Sweden, United Kingdom and Poland realized a film entitled “Flow of Europe” and photographers from Sweden prepared a photographic exhibition about Warsaw and the Vistula river.



www.offon.org

**Kino Luna i warszawskie
Podzamcze, 14-19 sierpnia/
Luna Cinema and Podzamcze in
Warsaw, 14-19 August**

organizator/ organizer
**Federacja Niezależnych Twórców
Filmowych/ Federation of
Independent Filmmakers**

we współpracy/ in cooperation with
z Kinem Luna/ Luna Cinema
Fundacją Artistic Vitamin Katarzyny
Figury i Kaia Schoenhals/ Artistic
Vitamin Foundation established
by Katarzyna Figura and Kai
Schoenhals

3 OFF/ON finansowali/ was financed by
m.st. Warszawa/ City of Warsaw
Vattenfall Heat S.A.
Polski Instytut Sztuki Filmowej/
Polish Film Institute

partnerzy/ partners
Fundacja Artistic Vitamin, Kino Luna,
Trias, Stowarzyszenie STEP, Fundacja
Cinema Art, EMPIK, Akademia Fotografii,
Wina Fiore, Restauracja KOM

Patroni medialni/ Media patronage:
Gazeta Wyborcza, TVP 3, Radio
Jazz, WiK, Warsaw Voice, gazeta.pl,
stopklatka.pl

OFF/ON Warszawa Europejski Tydzień Filmowy to wydarzenie kulturalne, łączące środowiska profesjonalistów, studentów szkół artystycznych, amatorów i publiczność w atrakcyjny i inspirujący sposób. Wydarzenie ma na celu zbliżenie publiczność do sztuki poprzez prezentację dzieł zarówno profesjonalnych, jak i amatorskich z zakresu filmu, muzyki, fotografii oraz wprowadzanie nowych dziedzin, takich jak teatr, taniec czy sztuki audiowizualne. Celem OFF/ON Warszawa jest też promocja Warszawy, artystów i sztuki w sympatycznej atmosferze, która wprowadza wysoką sztukę w kręgi szerokiej publiczności. Chcemy stworzyć okazję zarówno do rozrywki, jak i estetycznych przeżyć, które będą motywować do aktywności i personalnego rozwoju, a te z kolei przyczynią się do rozpowszechnienia wiedzy i uznania dla europejskiej sztuki i ludzi. Dodatkowo chcemy rozszerzyć współpracę pomiędzy europejskimi artystami i instytucjami kulturalnymi.

W ramach OFF/ON codziennie odbywały się warsztaty mistrzowskie prowadzone przez osobowości polskiego kina. W poniedziałek Kazimierz Karabasz – „twórca polskiego dokumentu”, wtorek – Tomasz Sikora – fotografik, w środę „królowa polskich seriali” – Ilona Łepkowska, czwartek – spotkanie z krytykami Andrzejem Kołodyńskim, redaktorem naczelnym miesięcznika „Kino” i Konradem J. Zarembskim. W piątek z reżyserem Tomaszem Drozdowiczem i Biurem Media Desk, które wspiera sektor audiowizualny. Warsztaty z dnia na dzień wzbudzały coraz większe zainteresowanie publiczności, tak że niejednokrotnie prowadzący musieli przedłużać spotkania. „Warsztaty mistrzowskie” są stałym elementem OFF/ON, to niepowtarzalna okazja spotkania z autorytetami, możliwość zadawania bezpośrednich pytań i poszerzenia swojej wiedzy.

W udział w festiwalu zaangażowali się: Andrzej Kołodyński, Marcel (Marcin) Kuśmierczyk, Paweł Łęski, którzy zasiadali w Jury konkursu o Grand PRIX OFF/ON i przez pięć dni oceniali filmy krótkometrażowe nadesłane przez twórców z całej Europy. W konkursie rywalizowały obok siebie filmy profesjonalne, studenckie i niezależne, a Grand Prix OFF/ON Jury przyznało polskiemu filmowi niezależnemu – debiutowi Tomasza Piecha pt.: „Ostatnia Stacja”.

OFF/ON to też spotkanie z wybitnym kinem europejskim: codziennie o 20:00 w kinie Luna przy pełnej widowni prezentowaliśmy istotne dla europejskiej kinematografii filmy. Projekcje otworzył przedpremierowy pokaz „Życie ukryte w słowach” w reżyserii Isabel Coixet. Wśród zaproszonych gości pojawiła się Katarzyna Figura, której fundacja Artistic Vitamin patronuje wydarzeniom OFF/ON. Pokazaliśmy także ambitne i wielokrotnie nagradzane filmy: „Wilbur chce się zabić”, „Świt”, „Teraz Ja” oraz „W stronę morza”. Pokazowi filmu „Teraz Ja” towarzyszyło zabawne i inspirujące spotkanie z reżyserką Anną Jadowską i odtwórczynią głównej roli – Agnieszką Warchulską.

Równoległe z Europejskim Tygodniem Filmowym odbywały się dwa projekty artystyczne. Fotograficzny konkurs i maraton „24 klatki na dobę” – 24-godzinna zabawa twórcza, zakończona wystawą na Podzamczu prezentująca 24 godziny z życia miasta z różnych osobistych perspektyw. >>

Elementem towarzyszącym był również międzynarodowy projekt – „Przypływ Europy / Flow of Europe”, zrealizowany dzięki dotacji Programu „Młodzież” Komisji Europejskiej. Reprezentanci szkół filmowych i filmowcy niezależni z Portugalii, Szwecji, Litwy, Wielkiej Brytanii i Polski zrealizowali film pt.: „Przypływ Europy”, a fotografowie ze Szwecji przygotowali wystawę fotograficzną o tematyce warszawskiej i wiślanej.

off/on



zdjęcia/ photos by

**Sylwia Kujawska
Patrycja Kondziałka**



There was also an international project – “Flow of Europe”, implemented due to a grant from the “Youth” Programme of the European Commission. Representatives of film schools and independent filmmakers from Portugal, Sweden, Lithuania, United Kingdom and Poland realized a film entitled “Flow of Europe” and photographers from Sweden prepared a photographic exhibition about Warsaw and the Vistula river.

During the last day OFF/ON moved to the bank of the Vistula river – to Podzamcze, where we built a festival town. On the stage there were concerts of the school of DJs, dance performances of the group SPIN, concerts of electronic music (Mechanix) and photographic and film previews. We also presented the exhibition of the participants of the photographic marathon “24 frames per 24 hours”. At the end the audience had a chance to listen to a jazz concert by Walk Away and to watch “Cinema Paradiso”, a moving story about friendship, youth and love to the cinema, directed by Giuseppe Tornatore.

Already today we're inviting you to visit us next year and we already may promise it will be an ambitious and unique event. If you didn't plan to travel in August – now you know what to do. And if you planned your holiday somewhere else – change your plans...



Elementem towarzyszącym był również międzynarodowy projekt – „Przypływ Europy / Flow of Europe”, zrealizowany dzięki dotacji Programu „Młodzież” Komisji Europejskiej. Reprezentanci szkół filmowych i filmowcy niezależni z Portugalii, Szwecji, Litwy, Wielkiej Brytanii i Polski zrealizowali film pt.: „Przypływ Europy”, a fotografowie ze Szwecji przygotowali wystawę fotograficzną o tematyce warszawskiej i wiślanej.

W ostatnim dniu OFF/ON przeniósł się nad brzeg Wisły, czyli na Podzamcze – gdzie zbudowaliśmy miasteczko festiwalowe. Na scenie odbywały się koncerty szkoły Dj'ów, występy taneczne grupy SPIN, koncerty muzyki elektronicznej (Mechanix) oraz pokazy fotograficzne i filmowe. Tam również zaprezentowaliśmy wystawę uczestników Maratonu fotograficznego „24 klatki na dobę”. Na zakończenie widzowie wysłuchali koncertu jazzowego zespołu Walk Away oraz obejrzeli „Cinema Paradiso” – poruszającą opowieść o przyjaźni, młodości i miłości do kina, w reż. Giuseppe Tornatore.

Już dziś zapraszamy za rok, będzie ambitnie i niebanalnie. Jeśli nie zaplanowałeś wyjazdu na sierpień – wiesz co masz zrobić. Jeśli zaplanowałeś wakacje gdzie indziej – zmień plany.... :)



THE

The workshop „Genius Loci” was planned as a task common to all participants. This formula is harder than a call for individual solutions of a given subject. The workshop was threefold:

- sizing the area by taking photos of the chosen place,
- getting into the area through day by day work on full size human figures made of locally available materials: cardboard and rubbish.
- signing the space with the individuality of personal “mandalas” created with dust collected in the area. Then spreading them around.

The workshop was open to public, announced in newspapers, fixed for the first week of the summer holidays on the bank of the Vistula river. All this brought the risk of very few participants. The reality was different. There were some, who arrived every morning punctually, and others, who waved good bye immediately after they learned that it was about collecting trash. There were moments when only three of us were working, and after a while the whole family turned up and joined our group.

To be frank the weather was damned hot. When we escaped to the shade under the bridge it was the wind that kept disturbing us. The passers-by asked lots of inquisitive questions. Only the Vistula did not interrupt.

The anglers and these, who stare at the running water know the matters that go down with the current. They know that you cannot get twice into the same river, that *panta rei*, and that Herman Hesse led Siddharta to the river so that he could learn. One gets patience from the river. We needed a lot of it to deal with elaborate gluing of hands, legs, heads and other parts of the bodies of “the Rubbish One” and “the Cardboard One”. The effort was praised. “The Rubbish One” received a pair of glasses which had been run over by a car and a pair of old ski gloves. “The Cardboard One” took a shield on his chest – the text which explained the idea of our workshop. The sand and soil turned into mandalas, and changed again into dust. Metaphysics worked. The spirit of the place appeared for the time of the workshop, gazed with some interest at our work and faded in the breeze, running water, and the sounds of the city.

The workshop was an individual project by Jacek Bąkowski who, apart from his artistic work teaches English and philosophy in a secondary school, and Klara Kopcińska and Józef Żuk Piwkowski, filmmakers, art animators and the founders of Galeria 2b.



Plener był projektem autorskim Jacka Bąkowskiego, który poza działalnością artystyczną uczy angielskiego i filozofii w szkole średniej oraz Klary Kopcińskiej i Józefa Żuka Piwkowskiego, filmowców i animatorów kultury, założycieli Galerii 2b.

tekst/ text by
Jacek Bąkowski

zdjęcia/ photos by
uczestnicy pleneru „Duch miejsca” i warsztatów w ramach „7 mostów głównych”/ participants of the „Spirit of the Place” and „7 main bridges” workshops

Plener „Duch miejsca” był zadaniem wspólnym dla wszystkich uczestników. Trudniejsze to niż wezwanie do szukania własnych, indywidualnych rozwiązań rzuconego hasła. Całość obejmowała trzy etapy:

- wyznaczanie przestrzeni – fotografowanie ogarniające teren naszego działania,
- wypełnianie przestrzeni – poprzez żmudne wielodniowe lepienie pełnowymiarowych postaci z zebranego w okolicy materiału: śmieci i tektury,
- naznaczanie przestrzeni indywidualnością usypaną z różnobarwnej ziemi w postaci osobistych „mandali” – potem rozsypanych znowu w proch.

Warsztaty pomyślane jako akcja otwarta, ogłoszona w prasie, odbywająca się nad Wisłą w pierwszym tygodniu wakacji, łączą się z ryzykiem niskiej frekwencji. Tym razem było interesująco. Znaleźli się oddani sprawie uczestnicy, przychodzący co dzień punktualnie i tacy, którzy usłyszawszy, że będą zbierać śmieci, natychmiast oddalili się do wypełniania bardziej szlachetnych zadań. Były momenty, że pracowaliśmy we troje i takie, gdzie pojawiała się cała wieloosobowa rodzina i dołączała się do nas kilkorga.

Nie da się ukryć, dokuczał upał. Gdy uciekaliśmy w cień mostu, przeszkadzał z kolei wiatr. Sympatycznie zaczepiali nas nadrzeczni przechodnie. Tylko Wisła nie przeszkadzała.

Wiedzą nadbrzeżni rybacy i ci, co gapią się w wodę, że rzeka sporo spraw niesie z prądem. Że nie da się dwa razy wejść do..., że „panta rei” i że Herman Hesse zaprowadził tam swego bohatera Siddhartę, by ten zrozumiał, co trzeba. Udziela się z biegu rzeki cierpliwość. I nam była ona potrzebna, by wytrwać w mozolnym sklejanu rąk, nóg, szyj, głów i innych części naszych ludów – „Śmieciowego” i „Tego z Tektury”. Trud został nagrodzony, Śmieciowy dostał okulary rozjechane przez samochód i parę starych rękawic narciarskich. Ten z Tektury przyjął na pierś tekst – credo pleneru. Posypał się do rzeki ułożony pracowicie w mandalę pył. Zadziałała metafizyka. Uniósł się na czas trwania warsztatu „Duch Miejsca”, przyjrzał ciekawie naszym poczynaniom i rozwiął w nadrzecznej bryzie, szumie miasta i płynącej wody.

genius loci

zdjęcia na kolejnych stronach/
photos on the next pages by >>

Damian Patoka
Paulina Babicka
Klara Kopcińska
Karolina Kozyra



Zygmunt Rytka is one of the few people which I envy. He writes in one of his short texts:

“Let’s think how many wonderful things we can do while lying. Among others – we dream. In various places and situations. And then everything is ahead of us. Unattainably far and extremely close.
Between.....

Zygmunt Rytka jest jednym z ludzi, którym zazdroszczę. Pisze na przykład tak:

„Zastanówmy się, jak wiele wspaniałych czynności dokonujemy leżąc.
Między innymi – marzymy. W różnych miejscach i sytuacjach. I wtedy przed nami jest wszystko. Nieosiągalnie daleko i bardzo blisko







Zygmunt Rytka is one of the few people which I envy. He writes in one of his short texts:

“Let’s think how many wonderful things we can do while lying. Among others – we dream. In various places and situations. And then everything is ahead of us. Unattainably far and extremely close.

Between.....

I am the left bank.

I am the right bank.

I am in between. At the same time...”

What I envy is exactly that ability to lie down, which has little to do with stagnation or mere laziness. It is rather a humble reconciliation with one’s place in the natural order of the world, it’s giving oneself time to contemplate it, and a conscious decision to live in symbiosis with whatever Nature offers – with water, air and stone.

The best incarnation of this attitude is his almost magical relationship with the mountain river Białka, to which he often returns – both in his works and writings, and which inspires him and is the material for his works. „Most probably everybody has a place of their own. Not only that with which they are connected through their birth. Also other, of special importance to them, mysterious, tempting. For me it is just a section of the mountain river Białka, several kilometers below its source. For 30 years this place has been a inexhaustible source of inspiration to me. I think that a powerful SPIRIT OF THE PLACE engulfed me and set in motion the energy of creative processes. This is only a point of the sphere – Earth. According to traditional geography: river-Białka, village – Jurgów, country – Poland, continent – Europe, planet – Earth, system – Solar, galaxy – one of many... Probably the e-mail address would be shorter.”

Suppose it would, but Rytka’s work is not about taking short-cuts. It’s all about granting oneself enough time in order to fully experience the process, which is equally important as the completed artwork, which becomes the meaning of life. I think this is what I really envy – that the artist managed to equalize the work, the process of its creation and his own existence, or to use a more ordinary word – his everyday life. Rytka dives into the water (and we can’t be sure if it is a regular bath, some ritual or work), and he carries stones as naturally as his camera.

This year his exhibition called „Watertime Lisboa” was held at the Museum of Water in Lisbon. That’s what he writes about it: “Water, from Białka river (Poland) from 1971 and 2005 has been transmitted by photography to the Museum of Water in Lisbon, in 2006. Time Units have occurred, between 1971, 2005 and 2006 whilst water is still >>

the main link maintaining this continuity. The space-time continuum contains many beings and elements, and water is fundamental for our existence:.

Some of the works were supposed to be exhibited on the floor, but when Bożenna Biskupska, who arranged the exhibition arrived on the spot, she found out that the floor is actually covered with... water. She decided the best thing to do would be

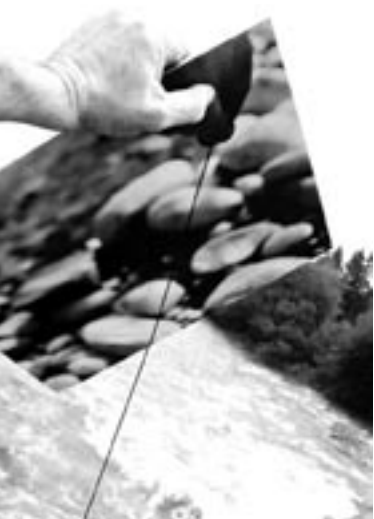


powyżej/ above

*Leżąc. Dwa brzegi/
Lying. Two banks*
1999

poniżej/ below

*Obiekty dynamiczne w rzece Białce
Dynamic objects in Białka river*
2003



tekst/ text by
Klara Kopcińska

zdjęcia i instalacje/
photos & installations
(1983-2006) by
Zygmunt Rytka

Zygmunt Rytka jest jednym z ludzi, którym zazdroszczę. Pisze na przykład tak:

„Zastanówmy się, jak wiele wspaniałych czynności dokonujemy leżąc.

Między innymi – marzymy. W różnych miejscach i sytuacjach. I wtedy przed nami jest wszystko. Nieosiągalnie daleko i bardzo blisko

Pomiędzy...

Jestem lewym brzegiem.

Jestem prawym brzegiem.

Jestem pomiędzy. Jednocześnie...”

Zazdroszczę mu właśnie tego leżenia, które niewiele ma wspólnego z gnuśnością czy zwykłym leniuchowaniem. To raczej pokorne pogodzenie się ze swoim miejscem w naturalnym porządku rzeczy, danie sobie czasu na jego kontemplację, świadome zdecydowanie się na symbiozę z tym, co proponuje Natura – z wodą, z powietrzem, z kamieniem.

Uosobieniem tej postawy stał się magiczny niemal związek artysty z rzeką Białką, do której powraca w pracach i w tekstach, z której czerpie zarówno inspirację jak i tworzywo. „Zapewne jest tak, że każdy człowiek ma jakieś swoje miejsce. – zauważa Zygmunt Rytka. – Nie tylko to, z którym jest związany przez moment narodzin, lecz także inne, dla niego szczególne, tajemnicze, przyciągające. Dla mnie jest to zwykły fragment górskiej rzeki Białka, kilka kilometrów poniżej jej źródeł. Wiele czynników w życiu złożyło się na to, że przez 30 lat miejsce to było i JEST dla mnie ciągłym niewyczerpanym źródłem inspiracji. Myślę, że powoduje to potężny DUCH MIEJSCA, który wchłonał mnie i uruchomił energię procesów twórczych. To TYLKO punkt na kuli – Ziemia. Według klasycznej geografii: rzeka – Białka, wieś – Jurgów, państwo – Polska, kontynent – Europa, planeta – Ziemia, układ – Słoneczny, galaktyka – jedna z wielu... Pewnie adres e-mailowy byłby krótszy.”

Pewnie byłby, ale w pracy Rytki nie chodzi o to, żeby iść na skróty. Chodzi natomiast o to, by dać sobie czas, aby w pełni przeżyć proces, który jest równie ważny jak samo dzieło, który staje się treścią życia. Chyba tego właśnie zazdroszczę, że jak mało komu udało mu się postawić znak równości między dziełem, procesem tworzenia i *pardonnez le mot* – bytem, czy mówiąc bardziej potocznie – własną codziennością. Rytka zanurza się w wodzie (i nie wiadomo czy jest to zwykła kąpiel, rytuał czy praca) i nosi kamienie równie naturalnie jak aparat fotograficzny. >>

W tym roku w Lizbonie w tamtejszym Muzeum Wody odbyła się jego wystawa zatytułowana „Wodaczas Lisboa 2006”, o której pisze: „Woda, z rzeki Białka (Polska) z lat 1971 i 2005 zostaje przeniesiona za pomocą fotografii w roku 2006 do Muzeum Wody w Lizbonie. Powstają przedziały czasowe, między 1971, 2005 i 2006, a woda jest głównym łącznikiem utrzymującym tę ciągłość. Czasoprzestrzeń wypełnia wiele zaistnień i elementów, a woda jest podstawowym dla naszego

Zygmunt Rytka: jestem pomiędzy i’m in between

poniżej/ below
*Ciągłość nieskończoności
Continual infinity*
1983



the main link maintaining this continuity. The space-time continuum contains many beings and elements, and water is fundamental for our existence”.

Some of the works were supposed to be exhibited on the floor, but when Bożenna Biskupska, who arranged the exhibition arrived on the spot, she found out that the floor is actually covered with... water. She decided the best thing to do would be to put the waterproof prints into that water. For Rytka’s work, just as for himself – it is the most natural environment.



poniżej/ below
Wodaczas Lisboa 2006/
Watertime Lisboa 2006



Klara Kopcińska: Tell us about Samara...

Janusz Byszewski: In 2002, I was invited to Samara (former Kuybyshev) for a one-day 'street art festival', the first one organized in this part of Russia. During the festival, artists, some of them very famous, realized various performances, interacted with various buildings and statues all around the town. It was my second

W tym roku w Lizbonie w tamtejszym Muzeum Wody odbyła się jego wystawa zatytułowana „Wodaczas Lisboa 2006”, o której pisze: „Woda, z rzeki Białka (Polska) z lat 1971 i 2005 zostaje przeniesiona za pomocą fotografii w roku 2006 do Muzeum Wody w Lizbonie. Powstają przedziały czasowe, między 1971, 2005 i 2006, a woda jest głównym łącznikiem utrzymującym tę ciągłość. Czasoprzestrzeń wypełnia wiele zaistnień i elementów, a woda jest podstawowym dla naszego istnienia”. Część zdjęć miała być prezentowana na podłodze, ale kiedy Bożenna Biskupska, która aranżowała wystawę przyjechała na miejsce, okazało się, że podłogę pokrywa... woda. Najlepszym posunięciem wydało jej się więc włożenie odpornych na wilgoć fotowydruków do tej wody – to dla zdjęć Zygmunta Rytki, podobnie jak dla ich autora, całkowicie naturalne środowisko.



<<
Obiekt nietrwały/
Impermanent object
1989

na następnych stronach/
on next pages >>
Obiekty chwilowe/ Projekt rozpadu
Momentary objects/
1987

Klara Kopcińska: Opowiedz o Samarze...

Janusz Byszewski: W 2002 roku zostałem zaproszony do Samary w Rosji (dawni Kuybyszew) – na jednodniowy, pierwszy w tej części Rosji festiwal artystyczny, który mieścił się w nurcie „sztuki ulicy”. Polegał na tym, że w różnych





Klara Kopcińska: Tell us about Samara...

Janusz Byszewski: In 2002, I was invited to Samara (former Kuybyshev) for a one-day 'street art' festival – the first one organized in this part of Russia. During the festival, artists, some of them very famous, realized actions, presented performances, interacted with various buildings and statues all around the town. It was my second visit to Samara because the previous year we led a very intensive ten-day workshop there together with Maria Parczewska. It was a creative thinking workshop for psychologists, pedagogues, and artists, but we also worked with a group of waifs and strays, young people having troubles with the law. They were boys from all over Russia who lived in a new, experimental but poor institution.

How old were they?

Between twelve and fifteen. This experience was very important for us and I decided to realize my project for the festival together with these boys as I already knew and liked them, and they turned out to be incredibly creative, honest, open and warm people. We started from looking for a perfect place for our performance. While walking along Samara we found a square especially fit for our purpose. The town's main square throughout the last 80 years had been a host for all the communist demonstrations and military parades.

The name is right too – The Revolution Square. – I'm reading from the map.

There's a monument of Lenin there, placed on the former pedestal of tsar Alexander II. They have only changed the statues. The place has its own very specific grammar. The language it was filled with is a language of soviet propaganda – all these slogans carried during the demonstrations and parades.

It has very clear ideological associations...

It was important that all this time we thought about our project together with the boys. I only had a simple draft which was constantly changing. We decided we should do something completely contrary to what this place used to be so overwhelmed by. We changed the grammar of soviet propaganda into grammar of the personal. This space needed words coming from the boys and sharing them with other people.

But it was not only about revealing what was important for the boys, we also wanted artists, art critics who came to the festival and the Square's passers-by – to add the words significant for them.

First of all then, we replaced the first grammar with the other one, secondly it was an open situation where boys from the margins of society had an opportunity to show their sensitivity and what was important for them, their system of values. >>

They showed that they also have something to offer....

Exactly. So, briefly speaking, in this way they had a chance to play a different social role. As the city

the society they expected from the people who would come to the Square a sharing experience. V

Klara Kopcińska: Opowiedz o Samarze...

Janusz Byszewski: W 2002 roku zostałem zaproszony do Samary w Rosji (dawny Kujbyszew) – na jednodniowy, pierwszy w tej części Rosji festiwal artystyczny, który mieścił się w nurcie „sztuki ulicy”. Polegał na tym, że w różnych miejscach miasta artyści, niektórzy bardzo znani, realizowali działania, prezentowali performance, wchodzili w interakcje z budynkami, pomnikami.

Była to moja druga wizyta w Samarze, rok wcześniej prowadziliśmy z Marią Parczewską bardzo intensywne, dziesięciodniowe warsztaty dla psychologów, pedagogów, artystów, z zakresu kreatywności – pracowaliśmy też z grupą młodych ludzi, można powiedzieć „bezprizornych”, „dzieci ulicy”, mających problemy z prawem; byli to chłopcy z całej Rosji, którzy mieszkali w nowym eksperymentalnym, ale bardzo ubogim ośrodku.

W jakim wieku?

Dwanaście, piętnaście lat. To doświadczenie było dla nas bardzo ważne i postanowiłem, że swój projekt w ramach festiwalu zrealizuję razem z tymi chłopakami, których już znałem i bardzo polubiłem, którzy okazali się osobami niezwykle twórczymi, uczciwymi, otwartymi, serdecznymi. Zaczęliśmy więc od wspólnego poszukiwania miejsca. Kiedy chodziliśmy po Samarze, uznaliśmy, że najlepszy dla nas będzie główny plac, na którym przez ostatnie 80 lat odbywały się wszystkie manifestacje komunistyczne i parady wojskowe.

Nazywa się zresztą odpowiednio – Plac Rewolucji. Czytam z mapy.

Na tym placu stoi pomnik Lenina na dawnym postumencie cara Aleksandra II. Zamieniono jeden pomnik na drugi.

Jest to miejsce, które ma swoją specyficzną gramatykę. A język, którym było nasyczone, to język sowieckiej propagandy – te wszystkie hasła niesione na pochodach czy manifestacjach.

Miejsce jednoznacznie się kojarzące.

To jest ważne, że cały czas myśleliśmy o tym projekcie razem z chłopakami. Ja miałem tylko pewien szkic, który wciąż ulegał zmianom. Uznaliśmy, że w tym miejscu, nacechowanym takim językiem, powinno pojawić się coś zupełnie przeciwnego. Tę gramatykę sowieckiej propagandy zastąpimy gramatyką osobistą, gramatyką osobistych tekstów, ważnych słów. Że w tej przestrzeni pojawią się ważne słowa, którymi ci chłopcy podzielą się z innymi osobami.

Ale chodziło nam nie tylko o to, żeby oni ujawnili to, co jest dla nich ważne, ale też, żeby do tych słów, które są ważne dla chłopaków, były dopisywane kolejne – przez artystów, krytyków sztuki, którzy przyjechali na festiwal, ale też przez przechodniów, którzy się na placu pojawiają. >>

Po pierwsze więc, zastępujemy jedną gramatykę drugą gramatyką, a po drugie, jest to sytuacja otwarta, w której ci chłopcy – odrzuceni, zepchnięci na margines, niezauważani, obciążeni najgorszą opinią, jaką można mieć – mają szansę pokazać, że są ludźmi wrażliwymi, że mają też ważne sprawy, że mają swój świat wartości.

I że mają coś do zaoferowania...

zmienić
gramatykę
changing
the grammar



They showed that they also have something to offer....

Exactly. So, briefly speaking, in this way they had a chance to play a different social role. As the creative and deep part of the society they expected from the people who would come to the Square a sharing experience. We planned to put one square meter blue framed space for words important for the boys and other participants – next to the monument on the Square. We wanted, still using the term grammar, to replace the official red, typical for the Square with our blue.

Even the concrete is red there, as we can see on the photos.

Yes, we wanted to replace it with some private color. Blue is not an accident here. It's the most popular color in Samara when it comes to private, individual housing. Windows, shutters, doors, door-handles, post-boxes – they are all blue there. So, when everything was ready, it's was the 25th of May, the final, suddenly the boys wanted to change everything. It was an incredible experience for me. They said that the one square meter frames are no good, that if they really can stand up and say what's important for them and share it with other people then they should make five square meter frames or more. They took the creative initiative, shook certain order of what we'd agreed to do before, they made the five square meter frames and I saw the words written with letters of one meter height.

In that moment my role changed. I stopped being a leader, a coordinator of a project and became a group follower, as psychologists call it. Creating a free space for the others is the principle of designing any workshops.

Such attitude is inspired by philosophical texts. I found it for example in the works by a very interesting Polish mystic Angelus Silesius, who lived in 17th century in Breslau. He used the term of “abating oneself”. It means that there are moments when “abating oneself” is good for creating free space for the others. I think this is the key moment because when I think about these boys I know they understood then that they can also do something on their own. And they obviously did. They made these huge frames, they wrote the words and then everything went according to the scenario, there were more and more of the festival participant's taking part and the Samara's inhabitants.

Did they add new words?

Yes, they did! And there was one more spontaneous element introduced by the boys – they brought a guitar and we found out they all sang great. They sat down on the stairs of the Lenin's monument and – let me remind you it's 2002 we're talking about – sang only songs by Vysotsky, these twelve, fourteen, fifteen year-old waifs and strays. I could risk a statement that they know all of Vysotsky's songs. In this way our performance got an absolutely new meaning. >>



As we have talked before about the grammar of the place and grammar of the color, we should talk about the grammar of relations. We still haven't got such a term in Poland but such projects all projects” or „based on relations”. The value of the project is not in any product but in that emerge from it.



Po pierwsze więc, zastępujemy jedną gramatykę drugą gramatyką, a po drugie, jest to sytuacja otwarta, w której ci chłopcy – odrzuceni, zepchnięci na margines, niezauważani, obciążeni najgorszą opinią, jaką można mieć – mają szansę pokazać, że są ludźmi wrażliwymi, że mają też ważne sprawy, że mają swój świat wartości.

I że mają coś do zaoferowania...

Właśnie. Czyli, krótko mówiąc, wystąpią w innej funkcji społecznej – osób kreatywnych i głębokich, ale oczekują od społeczeństwa, czyli w tym wypadku ludzi, którzy znajdują się na Placu, że też podzielią się z nimi słowami. Zaplanowaliśmy, że wokół pomnika na Placu pojawią się wyklejone niebieskie ramy, a w nich chłopcy napiszą ważne dla siebie słowa, ale zostanie dużo wolnej przestrzeni do wypełnienia przez osoby, które się na Placu pojawiają. Te ramy zaplanowaliśmy metr na metr, niebieskie. Chodziło też o to, używając dalej terminu gramatyka, żeby zastąpić oficjalną czerwień typową dla tego Placu...

Nawet beton jest tu czerwony, jak widać na zdjęciach.

Tak i chcieliśmy go zastąpić kolorem prywatnym. Niebieski nie jest przypadkowym kolorem. Jest to najbardziej popularny kolor w Samarze, jeśli chodzi o zabudowę indywidualną. Okiennice, okna, drzwi, klamki, skrzynki na listy – właśnie takie są.

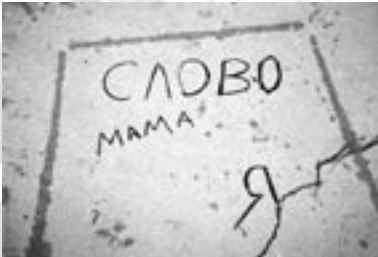
Wszystko było już przygotowane, jest finał 25 maja, jesteśmy na Placu i nagle się okazuje, że chłopaki zaczynają wszystko zmieniać. To było dla mnie niezwykle ważne doświadczenie. Oni nagle mówią: te ramki metr na metr, to jest lipa, są za małe. Jeżeli my już mamy głos i chcemy się dzielić tym, co jest dla nas ważne, to my te ramy zrobimy pięć na pięć metrów albo siedem na pięć. Przejmują inicjatywę twórczą, burzą pewien, powiedzmy, designerski porządek, który tam miał być, robią ramy 5 x 5 i pojawiają się słowa pisane metrowymi literami.

W tym momencie zmieniła się moja rola. Przestałem być liderem, prowadzącym projekt, a stałem się osobą, jak nazywają to psychologowie, podążającą za grupą. Tworzenie wolnej przestrzeni dla innych to podstawa projektowania warsztatów.

Taka postawa jest inspirowana tekstami filozoficznymi. Znalazłem ją na przykład u bardzo ciekawego polskiego filozofa mistyka, Angelusa Silesiusa, którzy żył w XVII wieku we Wrocławiu. On używał pojęcia: „umniejszanie się”. To znaczy, że my musimy się w którymś momencie umniejszyć, żeby oddać wolną przestrzeń innym. I uważam, że to jest kluczowy moment – kiedy myślę o tych chłopakach – bo oni zrozumieli, że mogą też coś zrobić sami. I oczywiście zrobili to, zrobili te wielkie ramy, pisali słowa, a potem już wszystko szło według przyjętego scenariusza, zaczęli się pojawiać uczestnicy festiwalu, mieszkańcy Samary... >>

Dopisywali?

Dopisywali! Chłopcy wprowadzili jeszcze jeden niezaplanowany element, przynieśli gitarę, okazało się, że świetnie śpiewają. Usiedli na schodach pomnika Lenina – przypominam, że to jest 2002 rok – i śpiewali tylko i wyłącznie pieśni Wysockiego, ci dwunasto, czternasto, piętnastoletni bezprizorni. Mogę zaryzykować twierdzenie, że znają jego wszystkie



As we have talked before about the grammar of the place and grammar of the color, we should probably mention now the grammar of relations. We still haven't got such a term in Poland but such projects all over the world are called „relation projects” or „based on relations”. The value of the project is not in any product but in the new relations and relationships that emerge from it.

The same thing starts to appear in other areas too. For example in the world of non-governmental organizations there is this conviction that the aim is not to get money for the project but to create a relation between the sponsor, the organization and the community. A kind of moral coverage, we could say, that even when the project is over, there's something solid that remains.

Precisely! It was not about building my relations with these boys but between them and their community....

And between themselves...

Between them and their space. There's a change of relation there which is very important.

What happened later?

We managed to invite them to Poland with their theatre group and they also went to Switzerland afterwards. It's important that we had such an opportunity of continuation. I cannot forget here about the group of wise, open, selfless, dedicated psychologists who work with these boys everyday – without them nothing would be possible.

Why did you want to present this project? Why do you find it so exceptionally important?

I think that in the context of art using the space of a town or a city, and this is exactly what we're talking about, especially the street theatres are on their last legs. Most of them have come to the point of a complete exhaustion of possibilities.

Watching jugglers got a bit dull...

I have nothing against street theatres but I think that as an artistic form of expression they don't offer anything significant anymore. What I find interesting though is the possibility of changing the substance of a place through an artistic intervention. For example if we have an area, like a square, completely possessed by politicians and ideologists, we can slowly try to liberate it, win it over through artistic actions. We could say that we privatize it, make it a private, personal space. We change the grammar of the place.



The most important thing for us is DIALOGUE. The dialogue with space. The dialogue between artists. The social dialogue and the dialogue between cultures.

The artistic projects realized as a part of the Cultural Season by the Vistula river this year, were more or less adjusted to the character of the place, scenery and space. The artists who cherish the collective improvisation in an open space the



Dopisywali?

Dopisywali! Chłopcy wprowadzili jeszcze jeden niezaplanowany element, przynieśli gitarę, okazało się, że świetnie śpiewają. Usiedli na schodach pomnika Lenina – przypominam, że to jest 2002 rok – i śpiewali tylko i wyłącznie pieśni Wysockiego, ci dwunasto, czternasto, piętnastoletni bezprizorni. Mogę zaryzykować twierdzenie, że znają jego wszystkie pieśni. Całe działanie nabrało zupełnie nowego znaczenia.

Mówiliśmy o gramatyce miejsca, gramatyce koloru, może powinniśmy wspomnieć o gramatyce relacji. W Polsce nie funkcjonuje jeszcze taki termin, na świecie dla tego typu projektów pojawiło się teraz określenie „projekty relacyjne”, czy też „oparte na relacjach”. Wartością projektu nie jest produkt, ale nowe relacje, które w jego efekcie powstają.

To samo się pojawia także w innych obszarach, np. w świecie organizacji pozarządowych istnieje takie przekonanie, że celem nie jest np. zdobycie pieniędzy na działania, ale stworzenie relacji między darczyńcą, organizacją i społecznością. Takie ubezpieczenie się, można powiedzieć – projekt się kończy, ale pozostaje coś trwałego.

No właśnie, bo to nie chodzi o budowanie relacji między mną a tymi chłopakami, ale między nimi a społecznością...

Między nimi samymi...

Między nimi a przestrzenią. Następuje zmiana relacji, która jest bardzo ważna.

Co było dalej?

Udało nam się doprowadzić do sytuacji, że oni mogli przyjechać do Polski, mają swój teatr, z którym tutaj byli, potem pojechali do Szwajcarii. To jest też ważne, że pojawiła się możliwość kontynuacji. I muszę wspomnieć mądrych, otwartych i bezinteresownie oddanych psychologów, którzy z nimi pracują.

Dlaczego ten właśnie projekt chciałeś przedstawić, dlaczego uważasz go za szczególnie ważny?

Myślę, w kontekście sztuki w przestrzeni miasta, a o tym rozmawiamy, że większość działań, a szczególnie teatry uliczne doszły do ściany. Większość z nich wyczerpało swoje możliwości.

Samo oglądanie kuglarzy to już nie to.

Ja nie mam nic przeciwko teatrom ulicznym, ale wydaje mi się, że ta formuła, analizowana w kategoriach artystycznych, już niczego istotnego nie proponuje. Natomiast ciekawy jest ten wątek, kiedy sama materia miasta staje się tworzywem, które ulega zmianie na skutek działań artystycznych. I kiedy mamy przestrzeń, która została absolutnie zawłaszczona, na przykład plac, który został przejęty przez polityków i ideologów, to my wtedy pomalutku takimi działaniami próbujemy ją odzyskiwać. Można powiedzieć, że ją prywatyzujemy, czynimy przestrzenią prywatną, osobistą. Zmieniamy gramatykę tego miejsca.

DIALOG jest dla nas najbardziej istotny. Dialog z przestrzenią. Dialog pomiędzy artystami. Dialog społeczny i dialog pomiędzy kulturami.

Realizowane w ramach Sezonu Kulturalnego nad Wisłą projekty artystyczne wpisywały się w mniejszym lub większym stopniu w charakter miejsca, krajobrazu i przestrzeni. Budowały nowe wartości poprzez spotkania artystów, tych, dla



THE

The most important thing for us is DIALOGUE. The dialogue with space. The dialogue between artists. The social dialogue and the dialogue between cultures.

Tomasz Gamdzyk

Because the Vistula hasn't been used for many years we can now try to shape the river's image not through industrialization but rather through uniting its wild nature with the normally functioning city.

The artistic projects realized as a part of the Cultural Season by the Vistula river this year, were more or less adjusted to the character of the place, scenery and space. The artists who cherish the collective improvisation in an open space the most and those who perform works of art carefully prepared in advance have met with each other and it brought up some new questions and values.

The projects presented Polish artists as well as artists from abroad. However, the wislart.pl project is not only art for the sake of art. It's also art for a reason, for people and done together with them.

For the photography competition „Taking pictures of the Warsaw bridges” organized together with “Gazeta Wyborcza” daily, people sent over 1600 photos. Amongst the photographers there were professional artists but those who turned their eyes on bridges mostly were just ordinary inhabitants of Warsaw. It turned out that we like to photograph Vistula, that it has been an inspiring theme for many years.

Our three open discussion forums led bluntly and to the point in Czuły Barbarzyńca bookshop, proved to be incredibly interesting. We raised the topics of culture as well as ecology and land use planning. We talked about civil and political responsibility, about the strategies and the official plans, and about the promises that had never been realized. But we also simply complained about the lack of the rubbish bins and public toilets, bad quality of bicycle paths and the illegal dumps of rubbish and rubble. We felt happy for the meetings by the Vistula river, we discussed the beautiful places worth having another look at. We talked about the dreamy ideas and projects we've done and those still waiting to be realized. These discussions between artists, architects, ecologists, politicians, bike riders and water lovers – residents of Warsaw – is for me one of the most important element of our pro-Vistula actions. >>

We didn't produce any new strategies but we managed to find new allies, people for whom Vistula is an important part of the map of Warsaw. Because of them we have broaden our horizons and knowledge about Vistula. And because of them we had a chance to reach the departmental and political circles.

But it didn't seem enough, as we wanted to reach also those people who do not come to the river.

Jacek Bożek

You have to take under consideration that Vistula is unchanneled, it's very close to being natural. For dozens or maybe even hundreds of years the river has remained untouched and now you in Warsaw and we in Poland have such an unrepeatable opportunity, like nobody else in Europe. There's no such a large and almost natural river anywhere in Europe. Are you aware of the treasure you have?

voice from the public

This year I made friends with some beavers by the Vistula. I could see they were not accustomed to human presence. And I had no idea there are any beavers in Warsaw.



DIALOGUE

DIALOG jest dla nas najbardziej istotny. Dialog z przestrzenią. Dialog pomiędzy artystami. Dialog społeczny i dialog pomiędzy kulturami.

Tomasz Gamdzyk

Przez to, że Wisła była nieużywana przez te lata, możemy teraz starać się ukształtować wizerunek rzeki nie poprzez jej industrializowanie, lecz połączenie jej dzikiej przyrody z normalnie funkcjonującym miastem.

Realizowane w ramach Sezonu Kulturalnego nad Wisłą projekty artystyczne wpisywały się w mniejszym lub większym stopniu w charakter miejsca, krajobrazu i przestrzeni. Budowały nowe wartości poprzez spotkania artystów, tych, dla których wspólna improwizacja z przestrzenią jest najbardziej istotna – z tymi, którzy odgrywali starannie przygotowane artystyczne dzieła. Prezentowały zarówno artystów polskich i zagranicznych.

Jednak projekt wislart.pl to nie tylko sztuka dla sztuki. To także sztuka po coś, dla kogoś i z kimś.

Na zorganizowany wspólnie z „Gazetą Wyborczą” konkurs „Fotografujemy warszawskie mosty” przysłano ponad 1600 zdjęć! Wśród autorów byli fotografowie

profesjonalni, ale swoje spojrzenie na mosty zwrócili głównie mieszkańcy Warszawy. Okazało się, że lubimy fotografować Wisłę, że to od lat inspirujący temat.

Nasze trzy otwarte fora dyskusyjne w Czułym Barbarzyńcy okazały się niezwykle interesujące. Bez ogródek i na temat. Poruszaliśmy zarówno tematy kultury, jak i ekologii i planowania przestrzennego. Dyskutowaliśmy o odpowiedzialności obywatelskiej i politycznej. O strategiach i oficjalnych planach. O obietnicach, które nie zostały zrealizowane. Ale i zwyczajnie, po ludzku narzekaliśmy na brak śmietników i toalet, kiepską jakość ścieżek rowerowych i nielegalne wysypiska śmieci i gruzu. Cieszyliśmy się ze spotkań nad Wisłą wskazując piękne miejsca, które warto odwiedzić. Opowiadaliśmy o marzeniach i projektach, które już zrealizowaliśmy, i tych, które dopiero przed nami. Te dyskusje artystów, architektów, ekologów, polityków, rowerzystów i wodniaków – po prostu mieszkańców Warszawy – to dla mnie jeden z ważniejszych elementów naszych pro-wisłańych działań. Nie wypracowaliśmy nowej strategii, ale udało nam się znaleźć >>

głos z sali

A ja w tym roku nad Wisłą zakolegowałam się z bobrami. Nie były oswojone. Wcześniej nie wiedziałam, że w Warszawie są bobry.

Jacek Bożek

Musicie wziąć pod uwagę, że Wisła jest nieuregulowana, jest zbliżona do naturalnej. Poprzez dziesiątki, a nawet setki lat ludzie ją zostawiali w spokoju, a teraz wy w Warszawie i my w Polsce mamy tak niepowtarzalną możliwość, której w zasadzie nikt nie ma w Europie. Nie ma tak dużej, zbliżonej do naturalnej rzeki w Europie. Czy wy wiecie, co wy w tej Warszawie macie?



wisla.art.pl

nowych sojuszników, ludzi, dla których Wisła to ważne miejsce na mapie Warszawy. Dzięki nim poszerzyliśmy nasze pole widzenia i wiedzę o Wiśle. Dzięki nim dotarliśmy do kręgów urzędniczych i politycznych.

To nam jednak nie wystarczyło, ponieważ chcieliśmy zwrócić się również do tych, którzy nad rzekę nie przychodzą. W ten sposób powstał pomysł, żeby na przyszłość do nich – w myśl znanego przysłowia o Mahomecie :). W ten sposób

Warszawa
Prosto
z/spod
Mostu

Wisła
Nie ma
Jest?

Natura
Naturalnie

port
aport

słowa
z prądem
pod prąd

słowa
puste

nieużytki
zapomniane
brzegi

Wisła
Nie ma
Jest?

banal
nurt
reguły
nieuregulowania

strategie
puste
słowa

We didn't produce any new strategies but we managed to find new allies, people for whom Vistula is an important place on the map of Warsaw. Because of them we have broaden our horizons and knowledge about Vistula. And because of them we had a chance to reach the departmental and political circles.

But it didn't seem enough, as we wanted to reach also those people who do not come to the river. Well, we thought that the river could come to them. At Bankowy Square, we created an exhibition with the most obvious title "Vistula flows through Warsaw". We gained another important supporter – the Governor of the Mazowsze Region. For a month we could present everything we have done so far in the arcades of Mazowsze Region

Grzegorz Chojnacki

One of our ideas is creating something like Vistula's moustache. We hope Vistula to come into the characteristic spots of Warsaw in such a way that even someone who would find these spots accidentally (here's the space for creative work for artists and designers) would be able to realize that he's close to Vistula and that the river will take him to the next attractive places. In this way something just opposite would happen. It wouldn't be the city's domination over Vistula anymore but Vistula's coming out towards the city.

our events and the civil servants of many city's institutions started looking at our actions more and more friendly.

The realization of the artistic events by the Vistula river was not simple, but the year 2006 showed that it's possible to succeed with lots of determination and consistent work. >>

Our aim was to establish new ways of conducting a dialogue between civil servants of different departments and artists, in close >operation with the residents of Warsaw. Now we can say that this dialogue has brought new values into the process of planning the city's work. We have done a lot, but

Jacek Bożek

The social change will be possible only through a confident, consistent and long action. If you don't help these people here (wisla.art), there won't be any change. There must be people, there must be media that will remind us that there is such a thing like Vistula and that there are some ideas, some ready projects. Otherwise nothing will come out of it.

Office – called popularly the City Hall. Thanks to the Office of Environment Protection, we could also present the concept of the "Vistula Natural Park in Warsaw", which was awarded first prize in a competition run by the City Council in 2006.

Wisla.art.pl is an inclusive project not only on artistic grounds, it also provokes citizenship engagement. The strength of this year's Cultural Season by the Vistula river was the amount of the events and their diversity. We managed to awaken the media interest and this contributed to the interest of those who make important decisions in our city. Each of the candidates for the post of Mayor of Warsaw mentioned Vistula, there was a plenipotentiary appointed for management of the river banks, the Mazovian Governor became patron of

Mazovian Governor became patron of

Marcin Czajkowski

Because of the tunnel it's really much quieter. Putting forward the track of the Vistula's bank up to the Gdański Bridge inside of the tunnel I consider to be a very sensible project. It will let the river be alive there, the tourists will have a chance to get to it, they won't stop at the view of Gnojowa Góra only.

Jacek Bożek

Zmiana społeczna będzie możliwa tylko przez konsekwentne i długie działanie. Jeśli wy nie pomożecie tym ludziom tutaj (wisla.art.pl) to nie dojdzie do tej zmiany. Muszą ludzie, muszą media przypominać, że jest taka Wisła, że są koncepcje, że są gotowe projekty, bez tego nic nie będzie.

sojusznika – Wojewodę Mazowieckiego. W arkadach Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, popularnie zwanego Ratuszem, przez miesiąc pokazywaliśmy wszystko, co do tej pory zrobiliśmy, a dzięki przychylności miejskiego Biura Ochrony Środowiska zaprezentowaliśmy również Koncepcję „Wiślanego Parku Przyrodniczego w Warszawie” – 1. nagrodę w Konkursie zorganizowanym przez Urząd m.st. Warszawa w 2006 r.

Wisla.art.pl to projekt włączający, nie tylko artystycznie, ale i obywatelsko. Siłą tegorocznego Sezonu Kulturalnego nad Wisłą była ilość wydarzeń i ich różnorodność. Udało nam się rozbudzić zainteresowanie mediów, a to przyczyniło się do tego, że Wisłę

nowych sojuszników, ludzi, dla których Wisła to ważne miejsce na mapie Warszawy. Dzięki nim poszerzyliśmy nasze pole widzenia i wiedzę o Wiśle. Dzięki nim dotarliśmy do kręgów urzędniczych i politycznych.

To nam jednak nie wystarczyło, ponieważ chcieliśmy zwrócić się również do tych, którzy nad rzekę nie przychodzą. W ten sposób powstał pomysł, żeby to ona przyszła do nich – w myśl znanego przysłowia o Mahomecie :). W ten sposób na Placu Bankowym powstała wystawa zatytułowana zupełnie oczywistym stwierdzeniem „Jest Wisła w Warszawie”, a my zyskaliśmy kolejnego ważnego

Architekt Grzegorz Chojnacki

Jednym z naszych pomysłów jest coś w rodzaju wąsów Wisły. Chodzi nam o to, żeby Wisła pewnymi ciągami weszła w charakterystyczne punkty Warszawy, tak, żeby ktoś nawet przypadkiem mógł natknąć się na taki punkt (tu jest pole dla działań artystów i projektantów), dzięki któremu się dowie, że jest blisko Wisły. I ta Wisła go wciągnie w miejsce, gdzie są kolejne atrakcje. Wtedy dzieje się coś odwrotnego: to nie miasto zacieśnia Wisłę, ale Wisła swoją doliną wchodzi w kierunku charakterystycznych punktów Warszawy.

Marcin Czajkowski

Dzięki tunelowi jest ciszej przede wszystkim. Wsadzenie dalej trasy wybrzeża aż do Mostu Gdańskiego w tunel uważam za projekt jak najbardziej sensowny, gdyż dzięki temu rzeka będzie żyła, turyści do niej przyjdą, a nie tylko będą się zatrzymywali na Gnojowej Górze.

sposoby prowadzenia dialogu między urzędnikami różnych dziedzin, pracownikami kultury i artystami, w bliskiej współpracy z mieszkańcami Warszawy. Teraz już można powiedzieć, że był to projekt, w którym sztuka wniosła nowe wartości w proces planowania pracy miasta. Zrobiliśmy wiele, ale to jeszcze nie wszystko... to był dopiero pierwszy (k)rok.

Wisła
Nie ma
Jest?

na
lewo
na
prawo
patrz!
Most

widok
bez widoku
na
przyszłość

Wisła
Nie ma
Jest?

myśli
bieg
z
przeszkodami

rzeki
bieg
bez
przeszkód

więc
bezruch

Wisła
Nie ma
Jest?

zawsze
jest

We wanted to act in the empty space of the city and close to Warsaw's inhabitants to make room for public dialogue. Our aim was to establish new ways of conducting a dialogue between civil servants of different departments with culture workers and artists,

in close cooperation with the residents of Warsaw. Now we can say that this project, or art in particular, has brought new values into the process of planning the city's work. We have done a lot, but there's still much more to do. It was just the first step.

Maria Szreder

I can imagine that Vistula would be the "dream" place that Warsaw lacks at the moment. A cultural center where we would have more freedom to make happenings or any "external" events without the necessity of worrying about the protests of the area's inhabitants (who would fairly demand peace and quiet in other places). Here we could afford to do more.

Klara Kopcińska

When a guy who recently keeps on calling me to record on my mobile a 'how about the illegal dumps?!" question – I don' really know what to do. Because what I do is curating cultural events. Of course if my cultural events can draw the public's attention to the illegal dumps – then it's great. But the responsibility for the dumps and bicycle paths can't fall on cultural events' organizers, just because there is nobody else around. There must be more than one organization, we have to create a coalition of many different organizations.

Józef Żuk Piwkowski

We should concentrate on art. It seems to me that when it comes to art, the smallest costs bring the most refunds. Keeping in mind the need for bicycle paths or lairs for birds and so on, we have to be aware that art is most important, and it can also launch other social actions in the Vistula's area.

The themes of the **open discussion forums** led in Czuly Barbarzynca bookshop, attended by several dozen Warsaw's inhabitants:

1. Art in Vistula area – an artistic whim or the way to reanimate the river banks?, Mon, 24 Jul 2006

Amongst the guests: Jacek Bożek from GAJA Association, Grzegorz Chojnacki – architect and Chief of the Town and Architecture Planning Kanon Laboratory and Tomasz Gamdzyk – Chief of the Department of the Area Esthetics in the Office of the Chief Architect of the City.

2. A season by the Vistula river – who will take the responsibility?, Mon, 28th Aug 2006.

Amongst the guests: Maria Szreder – city councilor, chairwoman of the Culture, Sport and Tourism Board for Mokotow District; Marcin Czajkowski from Warszawska Masa Krytyczna – Warsaw enthusiasts of bike riding; Jacek Bąkowski – artist who leads workshops for young people by the Vistula river and about it.

2. Vistula – a chance for Warsaw but... who will finally notice it? Mon, 11th .Sept 2006 Amongst the guests: Edyta Musielak from Warsaw Destination Alliance and Paweł Wagner – sailor from the Water Sports Training Center.

The discussions were moderated by: Agnieszka Włazeł (FNTF) and Klara Kopcińska (STEP).

There are many cities settled on the banks of rivers. Rivers – the ways of transport of commodities as well as of ideas and new information. Land's blood system, that at the same time joins and divides people. It could be an important economic factor. It might as well be a recreation zone, a vibrant place of social life. It could also be a problem.

In October, during an initiating meeting in Warsaw, representatives of 5 countries: Poland, Great Britain, Sweden, Croatia

sposoby prowadzenia dialogu między urzędnikami różnych dziedzin, pracownikami kultury i artystami, w bliskiej

współpracy z mieszkańcami Warszawy. Teraz już można powiedzieć, że był to projekt, w którym sztuka wniosła nowe wartości w proces planowania pracy miasta. Zrobiliśmy wiele, ale to jeszcze nie wszystko... to był dopiero pierwszy (k)rok.

Maria Szreder

Wyobrażam sobie, że Wisła byłaby takim wymarzonym miejscem, którego teraz w Warszawie nie ma. Takim centrum kulturalnym, gdzie można by pozwolić sobie na pewne happeningi i wydarzenia plenerowe bez konieczności oglądania się na protesty mieszkańców, którzy słusznie mogliby się domagać w innych miejscach spokoju. Tutaj można by sobie pozwolić na więcej.

Klara Kopcińska

Na przykład do mnie dzwoni pewien pan i nagrywa się ciągle na komórkę: „a co z nielegalnymi wysypiskami”. No, ja nie wiem. Bo ja się nie zajmuję nielegalnymi wysypiskami, tylko imprezami kulturalnymi. Oczywiście, jeżeli moje robienie imprez kulturalnych może zwrócić uwagę na wysypiska – to super. Natomiast nie może być tak, żeby na nas, którzy jesteśmy kaowcami, była przekładana odpowiedzialność za wysypiska i ścieżki rowerowe, bo nie ma się kto tym zająć. To musi być więcej niż jedna organizacja, musi powstać jakieś porozumienie różnych podmiotów.

Otwarte fora dyskusyjne w Czułym Barbarzyńcy, w których uczestniczyło kilkudziesięciu warszawiaków:

1. Sztuka w przestrzeni nadwiślańskiej – fanaberia artystów czy sposób na reanimację brzegów rzeki?

poniedziałek 24 lipca 2006

Wśród gości: Jacek Bożek ze Stowarzyszenia GAJA, Grzegorz Chojnacki – architekt i szef Pracowni Urbanistyki i Architektury Kanon oraz Tomasz Gamdzyk – naczelnik Wydziału Estetyki Przystanku Biura Naczelnego Architekta Miasta

2. Sezon nad Wisłą – na czyją odpowiedzialność?, poniedziałek 28 sierpnia 2006.

Wśród gości: Maria Szreder – radna, przewodnicząca Komisji Kultury, Sportu i Turystyki Rady Dzielnicy Mokotów; Marcin Czajkowski – Warszawska Masa Krytyczna; Jacek Bąkowski – artysta, prowadzący z młodzieżą warsztaty artystyczne nad i o Wiśle.

2. Wisła, szansa dla Warszawy – tylko kto ją wreszcie zauważy?, poniedziałek 11 września 2006.

Wśród gości: Edyta Musielak z Warsaw Destination Alliance i Paweł Wagner – żeglarz z Centrum Szkoleń Wodnych

Dyskusje prowadziły: Agnieszka Włazeł (FNTF) oraz Klara Kopcińska (STEP).

Jest wiele miast położonych nad brzegami rzek. Rzeki – drogi transportu towarów, ale i drogi przekazywania idei i informacji. System krwionośny ziemi, który jednoczenie łączy i dzieli ludzi. Mogą być istotnym czynnikiem ekonomicznym i tętniącymi życiem strefami rekreacji. Mogą być również problemem.

W październiku 2006 podczas spotkania inauguracyjnego w Warszawie, reprezentanci 9 organizacji z 5 krajów: Polski,

Józef Żuk Piwkowski

Należy się skupić na sztuce. Wydaje mi się sztuka pozwala dokonać największej społecznej zmiany przy najniższym nakładzie finansowym. Oczywiście pamiętając o potrzebach ścieżek rowerowych czy legowisk dla ptaków. Jednak sztuka jest najważniejsza, może uruchomić również inne działania socjalne wokół Wisły.

uczestnicy spotkania
inauguracyjnego, Warszawa
23-24.10.2006/ Initial meeting
participants, Warsaw, 23-24.10.2006

Adrian Evans, Festiwal Tamizy
Londyn, Wielka Brytania/ Thames
Festival London UK

Marcus Schober, Festiwal na Wyspie
na Dunaju, Wiedeń, Austria/ Donau
Insel Festival Vienna Austria

Davor Miskovic, Drugo More Rijeka
Chorwacja/ Drugo More Rijeka Croatia

Chris Torch, Intercult Sztokholm
Szwecja/ Intercult Stockholm
Sweden

Mik Flood, Londyn, Wielka Brytania/
London, UK

oraz przedstawiciele platformy
wisla.art.pl z Warszawy/ wisla.art.pl
representatives from Warsaw

Agnieszka Włazeł i Sylwia
Kujawska, Federacja Niezależnych
Twórców Filmowych/ Federation of
Independent Filmmakers

Klara Kopcińska i Józef Żuk
Piwkowski, Stowarzyszenie STEP/
STEP Association

Teresa Tyszowiecka, MostArt
Artur Lis i Katarzyna Stefanowicz,
Stowarzyszenia MAKATA/ MAKATA
Theatre Association

oraz/ and

Agata Etmanowicz, Fabryka Trzciny/
Artistic Center Fabryka Trzciny

Maryna Czaplińska, ODA
Dorożkarnia/ Dorożkarnia Cultural
Center

There are many cities settled on the banks of rivers. Rivers – the ways of transport of commodities as well as of ideas and new information. Land's blood system, that at the same time joins and divides people. It could be an important economic factor. It might as well be a recreation zone, a vibrant place of social life. It could also be a problem.

In October, during an initiating meeting in Warsaw, representatives of 5 countries: Poland, Great Britain, Sweden, Croatia and Austria, and 9 organizations have decided to establish the River//Cities Platform and have made the first big step on the way to create it.

The river is a place that may connect many important fields in the city: environment, architecture, city planning, transport but also arts, culture, cultural tourism and education. We want to work in a cross-sectorial way. We believe the river is an important factor in the city, and we want to emphasize its values and focus on its environment.

The River//Cities Platform aims at developing a platform for international exchange of ideas, projects, experience, and expertise. The main objective is to create partnerships among the cities, which have something in common – they are situated on the banks of a river. We are looking for partners who are interested in developing ideas for bringing the community to the river. Partners who share our concerns and problems. River cultural festivals or cultural organizations that have already done projects connected with the river, those who are focused on social and environmental issues and want to expand their ideas into a more international context.

The Platform's structure and coordination still need to be developed, we have decided however that the contact address and coordination would be in Warsaw.

The next River//Cities meeting is going to be held in London, UK in March 2007. The plan is to invite more potential partners and develop a program and concrete actions for the future cooperation. We hope to establish the background for European applications. The meeting will be held under the theme „Bridging the culture and environment” and hosted by London Thames Festival.

The Thames Festival is an annual event showcasing arts, spectacle and entertainment enjoyed in 2006 by over 650,000 people. Extending from Tower Bridge to Westminster Bridge, the Festival footprint benefits from some of London's most iconic locations in the capital's cultural heart, including: the Tower of London, the Globe, Tate Modern, the National Theatre, the South Bank Centre and the London Eye. Launched in 1997 with a high wire walk over the Thames, the Festival



Honorowy Patronat nad
1. konferencją River//Cities objął
Tomasz Koziński, Wojewoda
Mazowiecki.

Partnerem wydarzenia był **British
Council**.

Gośćmi spotkania byli
przedstawiciele warszawskich
instytucji i urzędów związanych
z rzeką, przedstawiciele organizacji
pozarządowych oraz mediów.

The 1st River//Cities Forum was
organized under the Honorary
Patronage of **Tomasz Koziński**, The
Governor of Mazowsze Region.

Partner: the **British Council**.

Representatives of Warsaw
institutions and offices dealing
with river issues, as well as of
non-governmental organizations
participated in the meeting.

tekst/ text by

Agnieszka Włazeł

zdjęcia/ photos by

Sylwia Kujawska

Jest wiele miast położonych nad brzegami rzek. Rzeki – drogi transportu towarów, ale i drogi przekazywania idei i informacji. System krwionośny ziemi, który jednocześnie łączy i dzieli ludzi. Mogą być istotnym czynnikiem ekonomicznym i tętniącymi życiem strefami rekreacji. Mogą być również problemem.

W październiku 2006 podczas spotkania inauguracyjnego w Warszawie, reprezentanci 9 organizacji z 5 krajów: Polski, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Chorwacji i Austrii zdecydowali o ustanowieniu Platformy współpracy miast położonych nad rzekami – the River//Cities Platform i zrobili pierwszy duży krok na drodze do jej powołania.

Rzeka to miejsce łączące wiele ważnych dziedzin działalności miasta: ochronę środowiska, architekturę, planowanie przestrzenne, transport, ale także sztukę, kulturę, turystykę kulturalną i edukację. Chcemy pracować łącząc te wszystkie sektory. Wierzymy, że rzeki to ważny czynnik rozwoju miast, chcemy podkreślać jego znaczenie i skupić się na zagadnieniach środowiskowych.

Celem River//Cities jest zbudowanie platformy międzynarodowych działań, wymiany pomysłów, projektów, doświadczenia i wiedzy. Chcemy stworzyć partnerstwo miast, które mają coś wspólnego – są usytuowane na brzegach rzek. Poszukujemy partnerów, dla których ważne jest ściągnięcie mieszkańców nad rzeki. Partnerów którzy dzielą nasze niepokoje i problemy. Rzeczne festiwale i wydarzenia kulturalne, lub organizacje które już realizowały projekty powiązane z rzekami, te które skupiają się na zagadnieniach społecznych oraz środowiskowych i chcą rozszerzać swoje idee o międzynarodowy kontekst.

Struktura i koordynacja działań Platformy wymagają jeszcze określenia, uczestnicy spotkania inicjatywnego postanowili jednak, że adresem kontaktowym i koordynatorem działań będzie Warszawa.

Gospodarzem następnego spotkania „Budując most między kulturą i środowiskiem” w marcu 2007 w Londynie będzie Festiwal Tamizy. Chcemy zaprosić potencjalnych partnerów, określić program i konkretne działania w ramach przyszłej współpracy. Mamy nadzieję ustanowić grunt dla europejskich aplikacji grantowych.



Festiwal Tamizy jest corocznym wydarzeniem prezentującym sztukę, spektakle teatralne i imprezy rozrywkowe. W 2006 bawiło się tu ponad 650,000 ludzi. Pomiedzy mostami Tower i Westminster, Festiwal wykorzystuje najslynniejsze miejsca w sercu życia kulturalnego miasta, takie jak Tower of London, Teatr Globe, Galerię Tate Modern, Teatr Narodowy, South Bank Centre i London Eye. Rozpoczął w 1997 przekroczeniem Tamizy na linie rozpiętej wysoko nad rzeką, Festiwal

river//cities







The Thames Festival is an annual event showcasing arts, spectacle and entertainment enjoyed in 2006 by over 650,000 people. Extending from Tower Bridge to Westminster Bridge, the Festival footprint benefits from some of London's most iconic locations in the capital's cultural heart, including: the Tower of London, the Globe, Tate Modern, the National Theatre, the South Bank Centre and the London Eye. Launched in 1997 with a high wire walk over the Thames, the Festival has grown to become London's largest free family event and a highlight of London's cultural calendar. Interaction and participation are at the heart of the event with an extensive education and outreach programme engaging over 30,000 people each year. Education programmes and on-site workshops allow young people and the public to work alongside international artists to celebrate the wealth of creative diversity London has to offer.

In 2006 the river walkways played host to over fifty UK Street Acts, three al fresco ballrooms featuring Jive, Tango and Country Hoedown, two mass choirs – one of adults, one of children – and a giant participatory flower sculpture contributed to by over 6,000 children and their families. The Festival route was marked by the Puzzle Pathway, a secondary school project showcasing artworks created by pupils from schools in London, India and China, who explored their home rivers to create work in the style of their chosen contemporary artist.

On the Sunday evening the annual Night Carnival sees over 2,000 people take to the streets, with a vivid mixture of masquerade, dance, music and fantastic costumes, which combines the work of international artists with the creations of school and community groups from across the country. A breathtaking firework display fired from platforms on the river itself is the weekend's fitting finale.

Over the past ten years the Thames Festival has provided a London platform for a range of cutting edge and unique events from all over the world, this international element, facilitating opportunities for cross arts collaboration, is an area we are keen to strengthen and develop.

się zmieniła, port rozwijał się we współpracy z miastem, nikt już nie zauważa nadrzecznej rzeźni. To oznacza, że mieszkańcy mogą wreszcie żyć na brzegu morza i na nabrzeżach rzeki. Mają po raz pierwszy szansę korzystać z dwóch podarunków natury i poprawić jakość swojego życia użytkując zarówno brzeg morza, jak i rzeki.



Londyn, Wielka Brytania/
London, GB
Festiwal Tamizy/
The Mayor's Thames Festival
www.thamesfestival.org

Festiwal Tamizy jest corocznym wydarzeniem prezentującym sztukę, spektakle teatralne i imprezy rozrywkowe. W 2006 bawiło się tu ponad 650 000 ludzi. Pomiędzy mostami Tower i Westminster, Festiwal wykorzystuje najsłynniejsze miejsca w sercu życia kulturalnego miasta, takie jak Tower of London, Teatr Globe, Galerię Tate Modern, Teatr Narodowy, South Bank Centre i London Eye. Rozpoczęty w 1997 przekroczeniem Tamizy na linie rozpiętej wysoko nad rzeką, Festiwal rozrósł się i stał się największym londyńskim wydarzeniem rodzinnym i jednym z głównych elementów londyńskiego kalendarza kulturalnego. Interakcja i aktywny udział to główne założenia Festiwalu, który ma wciąż poszerzany program edukacyjny angażujący każdego roku ponad 30,000 ludzi. Program ten i warsztaty prowadzone nad Tamizą pozwalają młodym ludziom i publiczności współpracować z międzynarodowymi artystami i celebrować olbrzymią różnorodność, którą Londyn ma do zaoferowania.

W 2006 nabrzeża gościły ponad 50 teatrów ulicznych, trzy plenerowe sceny taneczne – z jivem, tango i muzyką country, dwa olbrzymie chóry – jeden dorosłych, drugi dziecięcy – i gigantyczną rzeźbę-kwiat stworzoną przez grupę ponad 6,000 dzieci i ich rodzin. Festiwalowa droga została oznaczona przez Ścieżkę Puzzle, projekt szkół średnich prezentujący prace plastyczne stworzone przez uczniów w Londynie, Indiach i Chinach, którzy poznawali swoje własne rzeki, żeby stworzyć prace w stylu wybranego przez siebie artysty współczesnego.

W niedzielny wieczór podczas corocznej Nocy Karnawałowej ponad dwa tysiące ludzi wychodzi na ulice, tańcząc, grając, przebierając się w maski i fantastyczne kostiumy, stworzone przez artystów z całego świata oraz przez grupy szkolne i domy kultury z całego kraju. Na zakończenie weekendu odbywają się wspaniałe pokazy fajerwerków z platform na rzece.

Przez ostatnie dziesięć lat Thames Festival umożliwił prezentację w Londynie nowoczesnych i wyjątkowych wydarzeń artystycznych z całego świata, a ten międzynarodowy element, umożliwiający współpracę między kulturami, to obszar, który pragniemy rozwijać w przyszłości.

Rijeka jest małym miastem w którym żyje 150 000 mieszkańców. Rijeka to znaczy rzeka. Miasto zostało zbudowane wokół rzeki, która była ważna dla dziewiętnastowiecznego przemysłu miasta – tam znajdował się produkujący papier młyn i rzeźnia. Później miasto było jednym z dwóch najważniejszych portów handlowych dla monarchii Habsburskiej, a jego rozwój uzależniony był od morza. A więc, już w XIX wieku mieszkańcy zostali odcięci zarówno od miasta, jak i od

river//cities: festiwal Tamizy the Mayor's Thames festival



Ri

Rijeka is small city with 150 000 inhabitants. „Rijeka” means river. The city was built around the river that was important for its first industry in the 19th century – paper mill and slaughter-house. Later the city has become one of two most important trading ports for Habsburg monarchy and the city development was conditional on the sea. So, already in the middle of 19th century citizens were both cut of from the sea and from the river. On both sites there were industrial facilities and they remain to stay there until now. Of course, this facilities are more or less empty by now, but the port is still operating and it is growing, and the slaughter house on the river still exist. Technology was significantly changed so the port could be developed in a dialogue with the city and nobody really notices the slaughter house. That means that citizens have a chance to live on the sea shore and on the banks of river.

They have a chance for the first time to use these two natural gifts and to improve their quality of living. City administration in their general urbanism plan has planned two zones incorporated into the city – they see the sea as a terminal with shops and restaurants but also with a natural museum and aqua park. The bank of the river in the future will become a recreation zone with a cultural center and some sports facilities. Of course, they see some shops and restaurants there, too.

Drugo more is a non profit cultural organization from Rijeka. We are organizing various cultural and arts programs – festivals, conferences, performances, screenings, exhibitions, etc. In our programs we are trying to contribute to social change – to the way how citizens will perceive certain problems and how they will understand meaning of processes that are going on in the society.

One of our main concerns is the development of public space that would be working on non-commercial basis – to preserve some space for citizens where they do not need to consume.

Europe's biggest party for young people.

Whether it is the Lobau, the Old Danube or the Danube Canal – beaches and river banks are never far away in Vienna. The Viennese make much use of them for relaxation, leisure and sport or simply to – now and then – lounge in the beach cafés, bars and restaurants at the old Danube and Copa Cagrana.

Ri

Rijeka jest małym miastem w którym żyje 150 000 mieszkańców. „Rijeka” to znaczy rzeka. Miasto zostało zbudowane wokół rzeki, która była ważna dla dziewiętnastowiecznego przemysłu miasta – tam znajdował się produkujący papier młyn i rzeźnia. Później miasto było jednym z dwóch najważniejszych portów handlowych dla monarchii Habsburskiej, a jego rozwój uzależniony był od morza. A więc, już w połowie XIX wieku mieszkańcy zostali odcięci zarówno od miasta, jak i od rzeki. W obu miejscach królowały obiekty przemysłowe i tak pozostało do dziś. Oczywiście, są one w większości bardziej, lub mniej opuszczone, jednak port funkcjonuje i wciąż się rozrasta, a stara rzeźnia nadal pracuje. Technologia radykalnie się zmieniła, port rozwijał się we współpracy z miastem, nikt już nie zauważa nadrzecznej rzeźni. To oznacza, że mieszkańcy mogą wreszcie żyć na brzegu morza i na nabrzeżach rzeki. Mają po raz pierwszy szansę korzystać z dwóch podarunków natury i poprawić jakość swojego życia użytkując zarówno brzeg morza, jak i rzeki.

Ogólne plany urbanistyczne przygotowane przez miejską administrację zawierają dwie strefy włączone w tkankę miejską – widzą morze jako deptak ze sklepami i restauracjami, ale także z muzeum przyrodniczym i parkiem wodnym. Brzegi rzeki w przyszłości staną się strefą rekreacyjną i centrum kultury i obiektami sportowymi. Oczywiście będą tam też i sklepy i restauracje.

Drugo more to organizacja pozarządowa działająca w sferze kultury w Rijece. Organizujemy różne projekty kulturalne i artystyczne – festiwale, konferencje, spektakle, projekcje, wystawy itp. Staramy się włączyć do społecznego dialogu i stymulować zmiany w postrzeganiu przez mieszkańców pewnych problemów i rozumieniu procesów, które zachodzą w społeczeństwie.

Jednym z głównych celów działania jest rozwój niekomercyjnej przestrzeni publicznej, by w ten sposób ocalić dla mieszkańców pewne miejsca, w których konsumpcja nie jest ważna.

Rijeka, Chorwacja/ Croatia

stowarzyszenie Drugo More/

Drugo More association

www.drugo-more.hr

river//cities:
drugo more





Europe's biggest party for young people!

Whether it is the Lobau, the Old Danube or the Danube Canal – beaches and river banks are never far away in Vienna. The Viennese make much use of them for relaxation, leisure and sport or simply for a few enjoyable hours in the beach cafés, bars and restaurants at the old Danube and Copa Cagrana...

The most famous place for regeneration is the Danube Island in the middle of the town. 42 kilometres of sand, gravel and grassy beaches on the New Danube, bathing bays, (ball) playgrounds, level running and skating routes, boat, cycle and surfboard hire, extensive nudist areas, bars, cafés and restaurants on Copa Cagrana, Vienna's recreation paradise has much to offer!

Since 1983, every year in June, Europe's largest youth party takes place on the Danube Island. For three days a great line-up of stars will entertain the more than two million party-goers on about 20 stages. There are more than 20 stages on the island. Last year we had 27 thematical islands on the Danube festival. For example the sailing island, the planet music island, the rock & fun island, the energy island, the children island, the water sports island, the island of human rights, the country and western island, some radio station islands, the young generation stage, etc.... We hope we'll see you there!



N

Największa impreza dla młodych ludzi w Europie!

Lobau, Stary Dunaj, Kanał Dunajski – we Wiedniu wszędzie jest blisko na plażę lub nad rzekę. Wiedeńczycy uwielbiają relaksować się, odpoczywać, uprawiać sport lub po prostu spędzać czas w kafejkach, barach i restauracjach nad Dunajem czy w Copa Cagrana...

Najstynniejsze miejsce do spędzenia wolnego czasu to wyspa na Dunaju w centrum miasta. 42 kilometry piaszczystych, żwirowych i trawiastych plaż w kąpielowych zatokach, boisk sportowych, tras dla biegaczy i rolkarzy, wypożyczalnie łodzi, rowerów, desek surfingowych, rozrastające się plaże nudystów, bary, kawiarnie i restauracje w Copa Cagrana, wiedeńskim raję rekreacyjnym mają wiele do zaoferowania!

Od 1983 corocznie w czerwcu na dunajskiej wyspie odbywa się największa w Europie impreza młodzieżowa. Przez 3 dni niezliczone gwiazdy grają na ponad 20 scenach dla ponad 2 milionów widzów. W 2006 roku na czas Festiwalu ustawiono 27 tematycznych wysp: wyspa żeglarska, wyspa – planeta muzyki, „rock and fun”, wyspa energii, wyspa dziecięca, sportów wodnych, praw człowieka, „country and western”, wyspy stacji radiowych, scena młodej generacji itp.

Następny Festiwal na Wyspie na Dunaju odbędzie się w dniach 22-24 czerwca 2007. Do zobaczenia!

Wiedeń/Vienna, Austria

Donauinselfest

następny festiwal/

the next festival will be held

22-24 czerwca 2007

22nd-24th June 2007

www.donauinselfest.at

www.wien.spoe.at



river//cities:
festiwal na
Wyspie na
Dunaju
the Danube
Island Festival



Intercult is a production and education unit based in Stockholm, Sweden. Founded in 1992 and re-structured in 1996, Intercult has become a hub of local, regional and international cultural exchange.

Our mission and raison d'être is to increase the quality of intercultural dialogue within our societies, both Swedish and European, and to develop the intercultural competence of artists, organisers, policymakers and funders.

Internationally, the focus is on large-scale co-production clusters. We organise cultural policy gatherings and studies. Locally and nationally, Intercult produces artworks, arranges guest performances, distributes artists and develops audiences.

Intercult's major international project is SEAS.

SEAS is a project which builds partnerships between artists and arts organisations across Europe in order to share and create resources to develop new intercultural arts projects.

At its heart is the creation of a community of artists, producers, funders, sponsors, partners and audiences that share in an artistic creation process, developing new international contemporary work that reflects on the political, environmental and social conditions of sea harbours and resorts on the coasts of Europe. The new art works are presented in unconventional spaces (warehouses, post-industrial areas and public space) and engage with the residents, their officials and their artists.

The first phase of the project, SEAS//Baltikum-Adriatico (2003-2005) produced 12 original artworks created by artists from the coasts of the Baltic and the Adriatic Seas.

Between 2006-2009, SEAS is focusing on the coasts of two very different European regions – The Black Sea and the North Sea. The cycle Black/North SEAS has engaged artists, partners and sponsors from Romania, Ukraine, Turkey, Bulgaria and Georgia from one of the sea regions, and Sweden, UK, Denmark, Norway, France, and The Netherlands from the other. In 2007, artistic research will take place in coastal cities along the two seas, and co-production will begin. The completed artworks will be presented in a series of SEAS events throughout the summer and fall of 2008, along with other SEAS activities such as seminars, workshops and club happenings.



Intercult jest organizacją edukacyjną i kulturalną z siedzibą w szwedzkim Sztokholmie. Założony w 1992, przeszedł zmiany strukturalne w 1996 i stał się centrum lokalnych, regionalnych i międzynarodowych wymian kulturalnych.

Naszą misją i istotą działań jest poprawa jakości dialogu międzykulturowego w społeczeństwach Szwecji i całej Europy, a także rozwój artystów, organizatorów, polityków i mecenasów sztuki w sposób uwzględniający uwarunkowania międzykulturowe.

Nasza działalność międzynarodowa to głównie realizowane na dużą skalę koprodukcje. Organizujemy też spotkania i badania na temat polityki kulturalnej. Intercult jest producentem wydarzeń artystycznych w skali lokalnej i narodowej, aranżuje spektakle gościnne, wspomaga mobilność artystów i zajmuje się działaniami na rzecz rozwoju widowni.

Głównym międzynarodowym projektem Intercult jest SEAS.

SEAS jest projektem, który buduje partnerstwo pomiędzy artystami i organizacjami w poprzek Europy w celu stworzenia możliwości rozwoju nowych międzykulturowych projektów artystycznych.

Sercem przedsięwzięcia jest stworzenie społeczności artystów, producentów, mecenasów, sponsorów, partnerów i publiczności, którzy współtworzą artystyczny proces kreacji; rozwój nowych, współczesnych, międzynarodowych projektów które są refleksją nad politycznymi, środowiskowymi i społecznymi warunkami w jakich znajdują się porty i miejscowości na morskich wybrzeżach Europy.

Powstałe w ten sposób artystyczne kreacje prezentowane są w niekonwencjonalnych miejscach (magazynach, przestrzeniach post-industrialnych i publicznych) angażując lokalne społeczności, ich władze i artystów.

Pierwsza faza projektu, SEAS//Bałtyk-Adriatyk (2003-2005) wyprodukowała 12 oryginalnych dzieł sztuki stworzonych przez artystów z wybrzeży Mórz Bałtyckiego i Adriatyckiego.

W latach 2006-2009, SEAS skupia się na brzegach dwóch bardzo różnych regionów Europy – Morza Czarnego i Morza Północnego. Cykl Black/North SEAS angażuje z jednej strony artystów, partnerów i sponsorów Morza Czarnego z Rumunii, Ukrainy, Turcji, Bułgarii i Gruzji, z drugiej strony z nad Morza Północnego ze Szwecji, Wielkiej Brytanii, Danii, Norwegii, Francji i Holandii. W 2007 roku w nadmorskich miejscowościach obu wybrzeży zostaną przeprowadzone artystyczne badania, rozpoczną się także prace nad przygotowaniem koprodukcji. Zrealizowane przedstawienia zostaną zaprezentowane podczas serii wydarzeń SEAS latem i jesienią 2008 roku, a uzupełnią je też inne projekty SEAS, takie jak seminaria, warsztaty i wydarzenia klubowe.

se
as

river//cities:
seas





ks. Marek Makowski wikariusz Parafii Świętej Trójcy na Solcu, członek Rady Fundacji Viva Solec organizującej *Hiszpańską Niedzielę na Solcu*

father **Marek Makowski** vicar of the Holy Trinity Parish at Solec Street, member of Board of the Viva Solec Foundation which organizes *The Spanish Sunday on Solec Market*



Stephan Stroux *Wirtualny most na rzece*, dyrektor artystyczny i kurator projektu, prezes Fundacji Mosty na Rzece

Stephan Stroux *Virtual Bridge on the River*, artistic director and curator, President of the Bridges on the River Foundation



Katarzyna Jaśkiewicz performerka i reżyser w ramach projektu *7 Mostów Głównych*, członkini MostArtu

Katarzyna Jaśkiewicz performer and director within the *7 Main Bridges* project, member of MostArt



Teresa Tyszowiecka Blask! Muza, pomysłodawca, reżyser i muzyk projektu *7 Mostów Głównych* – MostArt

Teresa Tyszowiecka Blask! the Muse, initiator, director and musician of the *7 Main Bridges* – MostArt project



Józef Żuk Piwkowski, MostArt, dokumentalista, reżyser i prowadzący warsztaty w ramach *7 mostów głównych*, wiceprezes Stowarzyszenia STEP/ Galeria 2b

Józef Żuk Piwkowski, MostArt, maker of documentary, director and trainer during the *7 Main Bridges* project, Vice-president of the STEP Association/ 2b Gallery



Artur Lis reżyser, Prezes Stowarzyszenia Artystycznego Makata, organizator Festiwalu Sztuki Otwartej Wisłostrada

Artur Lis theatre director, President of the Art Association Makata, organizer of the Open Art Festival Wisłostrada



Klara Kopcińska MostArt, reżyser, scenograf, grafik i performer *7 mostów głównych*, prezes Stowarzyszenia STEP/ Galeria 2b

Klara Kopcińska MostArt, director, set designer, graphic artist and performer within the *7 Main Bridges* project, President of the STEP Association/ 2b Gallery



Agnieszka Włazeł pomysłodawczyni Sezonu Kulturalnego nad Wisłą, producent i reżyser „7 Mostów głównych”, dyrektor OFF/ON Warszawa Europejskiego Tygodnia Filmowego, wiceprzewodnicząca Federacji Niezależnych Twórców Filmowych

Agnieszka Włazeł initiator of the Cultural Season on the Vistula river, producer and director within the *7 Main Bridges* project, director of OFF/ON Warsaw European Film Week, Vice-president of the Federation of Independent Filmmakers

ludzie wislart.pl/ wislart.pl people



Katarzyna Stefanowicz koordynator projektów Stowarzyszenia Artystycznego Makata m.in. Festiwalu Sztuki Otwartej Wisłostrada, performerka

Katarzyna Stefanowicz coordinator at the Art Association Makata, among others The Open Art Festival Wisłostrada, performer

partnerzy i sponsorzy/
partners and sponsors

Urząd m. st. Warszawy: Biuro
Kultury i Biuro Promocji Miasta/
The Warsaw City Council: Cultural
Department and Department of
Promotion

Vattenfall Heat Poland S.A.
Wojewoda Mazowiecki/ The
Governor of Mazovia Region
British Council
Miejskie Zakłady Autobusowe/ MZA

City Bus Operator
SPEC S.A.
Arctic Paper Polska Sp. z o.o.
Jakon
Oki Doki Hostels
Roband
TopCan

patroni medialni/ media patronage
Gazeta Wyborcza
WiK
The Warsaw Voice
Radio Pozytywnej Wibracji

plener „Duch miejsca” zrealizowano
w ramach Programu operacyjnego
Rozwój inicjatyw lokalnych
ogłoszonego przez Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Wojewoda Mazowiecki



Rozwój inicjatyw lokalnych



www.topcan.pl



specjalne podziękowania dla Vattenfall Heat Poland S.A.



dziękujemy naszym partnerom i przyjaciołom

we wish to thank our partners and friends

Vattenfall Heat Poland S.A. oraz Marek Gawroński i Agata Granowska/

Marek Gawroński and Agata Granowska

Tomasz Koziński, Wojewoda Mazowiecki/ The Governor of Mazovia Region

Maksym Gołoś, Rzecznik Prasowy Wojewody Mazowieckiego/ Spokesperson

of the Governor of Mazovia Region

Katarzyna Stakuń, Biuro Promocji Urzędu Miasta/ The Warsaw City Council

Department of Promotion

Joanna Kałuża, MZA / MZA City Bus Operator

Marek Misiewicz, Dyrektor Naczelny Zarządu Dróg Miejskich/ Director, City

Roads Board

Maria Łaniecka, Dyrektor ds. Zarządzania Zarządu Dróg Miejskich/ Managing

Director, City Roads Board

Marek Biernawski, Zarząd Dróg Miejskich/ City Roads Board

Robert Chrzanowski, Zarząd Dróg Miejskich/ City Roads Board

Anna Pruszyńska, „Gazeta Wyborcza”/ „Gazeta Wyborcza” Daily

podinsp. **Tomasz Wencel**, Komendant Komisariatu Rzecznego Policji

w Warszawie/ Chief of the River Police in Warsaw

Anna Michna, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Warszawie/

Regional Water Management Board in Warsaw

Ewa Ayton, British Council

Anna Brzezińska, „Rzeczpospolita”/ „Rzeczpospolita” Daily

Prezes Piotra Gryza, Prezes/ President, Trasa Świętokrzyska Sp. z o.o.

Robert Czapski, Trasa Świętokrzyska Sp. z o.o.

Miłka Skalska, TVP 3

Tomasz Brzozowski & Artur Wolski, Czuły Barbarzyńca/ Czuły Barbarzyńca

Bookstore

Jacek Bożek, Klub Gaja/ Gaja Club

Tomasz Gamdzyk, Naczelnik Wydziału Estetyki Przestrzeni Biura Naczelnego

Architekta Miasta/ Head of the Space Esthetic Department of the Head

Architect Department

Małgorzata Kidawa-Błońska, Posłanka/ MP

Maria Szreder, Radna/ Councillor

Grzegorz Chojnacki, Kanon

Marcin Czajkowski, Warszawska Masa Krytyczna/ Warsaw Critical Mass

Edyta Musielak, Warsaw Destination Alliance

Paweł Wagner, Centrum Szkoleń Wodnych/ Water Training Center

Chrisowi Torch dziękujemy za projekt SEAS, który stanowił inspirację do

stworzenia Sezonu Kulturalnego nad Wisłą/ **Chris Torch** for the SEAS project

that inspired the Cultural Season on the Vistula River

a także/ and:

Krzysztof Ciężkowski, Artur Krenc, Zbigniew Roman, Tomek Opęchowski,

Sylwia Kujawska, Patrycja Kondziałka, Laguna Górską, Marcel Wieteska,

Tomasz Mielcarz, Grzegorz Rogala, Krzysztof Wojciechowski, Witold Kon,

Grzegorz Zięba, Tomek Słodki, Artur Ledziński, Mariusz Bazan.

podziękowania dla uczestników, widzów i współtwórców – wszystkim za

życzliwość, wsparcie i wiarę w nasz projekt. Wiśle za inspirację i za to że jest/

to our participants, spectators and creators – for their goodwill, support and

faith in our project. And to Vistula for inspiration and for just being there

w imieniu / on behalf of

wisla.art.pl, STEP and “tytuł roboczy”/ “working title”

Agnieszka Wlazeł, Klara Kopcińska & Józef Żuk Piwkowski

www.e-szkolafotografii.pl

www.e-szkolafotografii.pl

Nowa e-edukacja:

OD PODSTAW PO SEKRETY MISTRZÓW FOTOGRAFII

Pierwsza w Polsce z prawdziwego zdarzenia (jak pisał FOTOPOLIS.pl)

Internetowa Szkoła Fotografii rozpoczęła swą działalność.

Nowy edukacyjny projekt Stowarzyszenia Edukacji i Postępu STEP realizowany

we współpracy z Januszem Kobylińskim, byłym prezesem Związku Polskich

Artystów Fotografików stał się faktem.

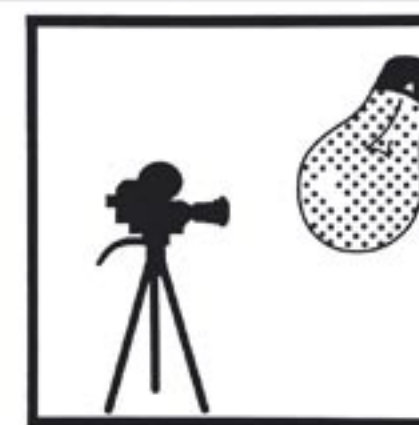
Doświadczona kadra wykładowców realizuje programowe hasło e-SF:

OD PODSTAW PO SEKRETY MISTRZÓW FOTOGRAFII.

Celem e-SF jest nauczanie fotografii na dowolnym poziomie, od kursów podstawowych do zaawansowanych. Kursy trwające 8 tygodni odbywają się w e-klasie na stronie [www](http://www.e-szkolafotografii.pl) w czasie rzeczywistym – interaktywnie, w niewielkich, maksymalnie 10-osobowych grupach. Spotkać się w nich mogą i nawiązać foto-przyjaźnie miłośnicy fotografii z całego świata, gdyż nie brakuje do e-Szkoły Fotografii zgłoszeń Polaków z przeróżnych zakątków globu.

Edukacja jest realizowana całkowicie nowatorską technologią, możliwą dzięki medium, jakim jest internet. Wszystkich chętnych do pogłębiania swej fotograficznej wiedzy e-Szkoła Fotografii zapewnia, że znajdą w jej programie coś dla siebie.

e-SF to także oferta ciekawej pracy dla wszystkich, którzy chcą podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z innymi.



LIGHT

Usługi oświetleniowe

Piotr Joël

tel. (22) 617 74 82

0 602 24 06 72



www.jakon.com.pl

mecenas sztuki



sztuka dzielenia się energią

